Przewodnik

po najciekawszych miejscach gminy Rytwiany

Przewodnik

po najciekawszych miejscach gminy Rytwiany

OJCZYZNĘ KOCHA SIĘ NIE DLATEGO,
ŻE WIELKA,
ALE DLATEGO, ŻE WŁASNA

Lucjusz Anneusz Seneka

Przewodnik po najciekawszych miejscach gminy Rytwiany

został przygotowany przez uczniów klas IV –VI szkół podstawowych w Rytwianach, Strzegomiu i Sichowie Dużym

pod kierunkiem nauczycieli:

Lidii Boroń
Iwony Godos
Barbary Dynak
Kazimiery Krali
Joanny Pietras
Urszuli Suskiej
Małgorzaty Wójcickiej
Bożeny Zając

Rytwiany 2004

Redakcja :

Iwona Godos, Małgorzata Wójcicka, Bożena Zając

Fotografie:

Barbara Dynak, Iwona Godos,
Grażyna Miśkiewicz, Małgorzata Wójcicka, Bożena Zając

Rysunki:

Uczniowie ze szkół podstawowych
w Rytwianach i Strzegomiu

Opracowanie techniczne:

Ewa Głodowska, Iwona Godos, Małgorzata Wójcicka,
Agnieszka Woś, Bożena Zając

Sponsorzy:

Wójt Gminy Rytwiany i Sekretarz Gminy Rytwiany
Dyrekcja Publicznej Szkoły Podstawowej w Rytwianach

Opracowanie poszczególnych części przewodnika:

Rozdział I
Iwona Godos, Małgorzata Wójcicka, Bożena Zając
Rozdział II
Barbara Dynak, Kazimiera Krala, Urszula Suska
Rozdział III
Lidia Boroń, Joanna Pietras

Wydawca:
Publiczna Szkoła Podstawowa w Rytwianach

Rytwiany 2004

Lista uczniów zaangażowanych w prace związane z tworzeniem przewodnika ze szkół podstawowych w Rytwianach, Strzegomiu i Sichowie Dużym

Adamczyk Kamil
Adryjan Dominika
Anioł Anna
Bąk Dariusz
Dorosińska Dagmara
Drzazga Karolina
Gaj Justyna
Gęca Agata
Godzwon Paulina
Grzybowska Karolina
Jakóbik Anna
Karaś Paweł
Karbowniczek Kamil
Komendołowicz Marcinek
Lachowska Daria
Lasota Paulina
Linowski Łukasz
Pieprzyki Michał
Sojda Dariusz

Antosiak Karolina
Bator Martyna
Bąk Łukasz
Cepil Dominika
Gęca Joanna
Gondek Kamil
Jaguś Justyna
Kozieł Renata
Krawczyk Przemysław
Lampart Marlena
Łukaszek Anna
Maćkowska Ewelina
Piotrowski Mateusz
Porczek Katarzyna
Rzepa Krystian
Sojda Sylwia
Sowińska Sylwia
Stefaniak Adrian
Szul Marlena
Walenciak Edyta
Widanka Magdalena
Widanka Sylwia
Wieczorek Michał
Wnuk Dawid

Bobrowski Kacper
Dąbrowski Piotr
Kalina Konrad
Kamińska Natalia
Karaś Damian
Kargulewicz Adrian
Komendołowicz Katarzyna
Kopeć Daniel
Kozioł Kamil
Król Jakub
Linowska Milena
Maciążek Marlena
Opałka Kamil
Płatkowska Paulina
Prostak Jakub
Wawrylak Marta
Woś Piotr
Woś Tomasz
Zgrzywa Tomasz
Żyła Kamil

Bator Agata
Batorski Norbert
Broczkowska Justyna
Glica Renata
Godzwon Adrian
Gozdek Natalia
Habzda Karolina
Jastrząb Monika
Kijanka Marlena
Kosterska Dominika
Pabian Tomasz
Rajca Justyna
Stefaniak Angelika
Stępień Adrian
Strycharz Ariel
Walkowicz Marcin
Wawrylak Jakub
Woś Aleksandra

Bator Kamil
Bąk Arkadiusz
Gardyński Franciszek
Gęca Klaudia
Głodo Krzysztof
Gozdek Mateusz
Jaguś Krzysztof
Karaś Piotr
Karbowniczek Anna
Kaźmierski Dawid
Kozieł Damian
Krasa Mateusz
Kuraś Jarosław
Lachowska Patrycja
Majczak Sebastian
Mich Daniel
Noga Joanna
Piotrowska Agata
Rajca Kamil
Rugała Magdalena
Wyraz Ewa

Bednarska Maria
Gajdowska Alicja
Gajdowska Agnieszka
Gęca Kamil
Grabka Monika
Hara Krzysztof
Kalina Klaudia
Kalina Mateusz
Kargulewicz Hubert
Kędzierski Grzegorz
Komendołowicz Anita
Komendołowicz Adrian
Kostka Patrycja
Maciążek Joanna
Malinowski Rajmund
Płatkowski Mateusz
Prostak Małgorzata
Rajca Mateusz
Rugała Marek
Szewczyk Ewelina
Szewczyk Karol
Wawrylak Marcin
Woś Małgorzata
Zarzycka Wioletta

Adamczyk Aleksandra
Adamczyk Anna
Adamczyk Jarosław
Adamczyk Małgorzata
Bąk Paulina
Bąkowski Kamil
Bednarska Anna
Cieślik Monika
Dzieciuch Anita
Dzieciuch Monika
Filak Justyna
Filipkowska Ilona
Gawłowicz Beata
Gawłowicz Iwona
Grabowska Monika
Jarzyna Monika
Krasa Iwona
Kwiecień Sebastian
Macias Patryk
Mnich Kamil
Opala Łukasz
Pawlak Izabela
Pszczoła Adam
Rogala Katarzyna
Saramak Katarzyna
Seremak Justyna
Smolik Barbara
Stryszowska Ewa
Suroń Agnieszka
Tutak Adam
Wąsik Dawid
Żyła Elżbieta
Borycka Ewelina
Czerwiec Monika
Kępińska Michalina
Stawiarz Weronika

Spis treści

Przedmowa

Wstęp

ROZDZIAŁ I
Rytwiany i okolice
Historia Rytwian, pochodzenie nazw miejscowych
Postacie historyczne
Zabytki i ciekawe miejsca
Lokalne legendy i podania
Zwyczaje i tradycje, dawne przedmioty codziennego użytku
Instytucje i przemysł
Gmina Rytwiany w przyszłości

ROZDZIAŁ II
Strzegom dawniej i dziś
Zabytki i urokliwe miejsca
- Historia Strzegomia
- Strzegomska Perła
- Tajemnice kapliczek
- Spacerkiem po ziemi strzegomskiej
- Ogród marzeń

Z życia Szkoły Podstawowej w Strzegomiu
- Publiczna Szkoła Podstawowa w Strzegomiu
- Migawki z życia szkoły
- Klub młodych talentów
- Mała galeria twórczości dziecięcej

I parę słów jeszcze o Ziemi Strzegomskiej
- Moja miejscowość za dwadzieścia lat
- Wspomnienia z okresu okupacji
- Twórczość miejscowego rzeźbiarza
- I parę słów jeszcze

ROZDZIAŁ III
Sichów Duży i okoliczne miejscowości
- Sichów Duży
- Sichów Mały
- Święcica

Bibliografia

Przedmowa

Przewodnik ten nie powstałby, gdyby nie życzliwość wielu osób: Dyrektora naszej szkoły mgr Tadeusza Opali, Pani Wicedyktor mgr Grażyny Miśkiewicz, Wójta Gminy Rytwiany mgr Grzegorza Forkasiewicza, Pani Sekretarz Gminy Rytwiany mgr Marianny Stryszowskiej oraz nauczycieli uczących w szkołach na terenie gminy. Dziękujemy również za to, że mogliśmy odwiedzić wiele instytucji znajdujących się w Rytwianach i uzyskać informacje dotyczące ich funkcjonowania. Wszędzie tam, gdzie się udaliśmy, spotkało nas życzliwe przyjęcie. Każda z wycieczek przyniosła wiele wrażeń i dostarczyła cennych informacji, które dzieci zapamiętają zapewne na długo. Została rozbudzona ich wyobraźnia i powstały piękne prace plastyczne i literackie związane z edukacją regionalną.

Poszukiwanie materiałów wpłynęło na pogłębienie więzi najmłodszego pokolenia z ludźmi starszymi. Dało okazję do bliższego poznania historii, obyczajów, miejscowych tradycji oraz gwary i dawnych przedmiotów codziennego użytku. Jednocześnie pozwoliło uważniej spojrzeć na naszą ***Małą Ojczyznę*** *i dało okazję do przedstawienia wizji swoich miejscowości w przyszłości.*

Przychylność, życzliwe słowo i wsparcie duchowe umocniły nas w przekonaniu, że tworzenie przewodnika ma sens. Okazało się, że pojęcia takie jak: ***Mała Ojczyzna, region*** *żywo interesują najmłodszych, którzy poprzez działania związane z pisaniem* ***Przewodnika po najciekawszych miejscach gminy Rytwiany*** *nauczyli się dostrzegać piękno otaczającej rzeczywistości.*

Publikacja składa się z trzech części: ***Rytwiany i okolice***, ***Strzegom dawniej i dziś*** *oraz* ***Sichów Duży i okoliczne miejscowości.***

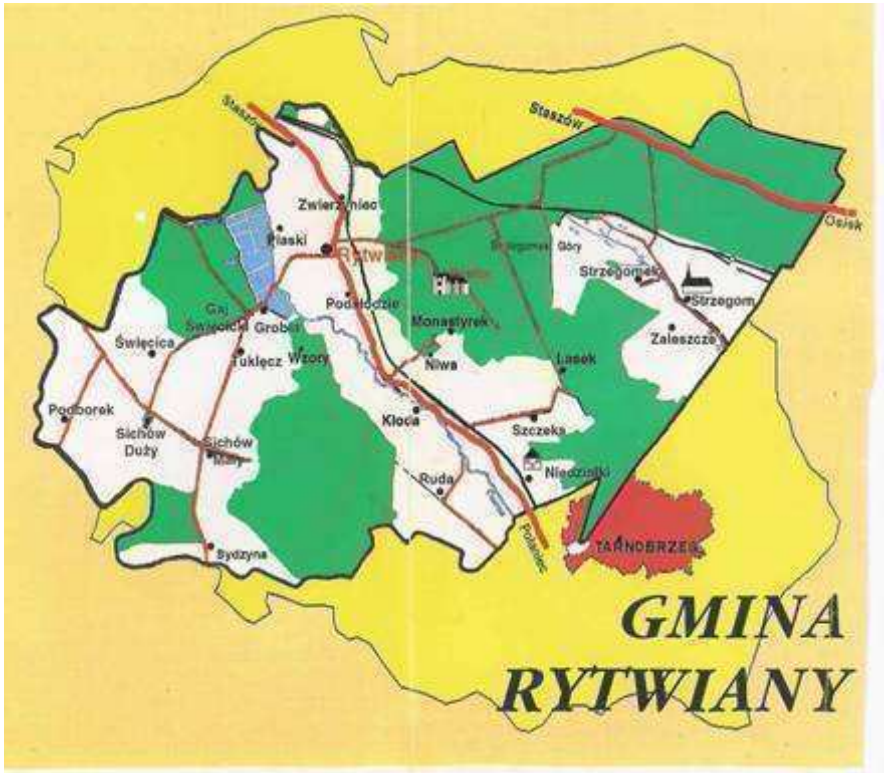
Uważamy, iż materiał zawarty w przewodniku posłuży wielu nauczycielom i uczniom jako pomoc dydaktyczna przy realizacji ścieżki regionalnej. Mogą z niego skorzystać także nauczyciele różnych przedmiotów oraz wszyscy, którzy żywo interesują się tym tematem.

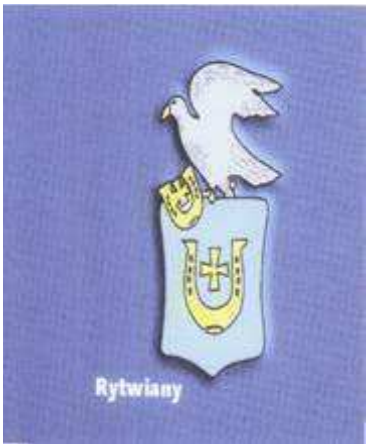
Iwona Godos
Małgorzata Wójcicka
Bożena Zając

Wstęp

Gmina Rytwiany liczy około 6500 mieszkańców. W jej skład wchodzi 15 sołectw. Są to:

Grobla
Kłoda
Niedziałki
Pacanówka
Podborek
Ruda
Rytwiany
Sichów Mały
Sichów Duży
Strzegom
Strzegomek
Sydzyna
Szczeka
Święcica
Tuklęcz





Herbem gminy jest podkowa złota ocelami do góry, w niej krzyż kawalerski złoty, umieszczony w błękitnym polu tarczy. Pośrodku górnej krawędzi tarczy umieszczony wizerunek jastrzębia ze złotymi dzwonkami u nóg, trzymającego w łapie taką samą podkowę z krzyżem jak na tarczy.[1]

Historia gminy Rytwiany

Historia naszej gminy sięga okresu przedwojennego, kiedy **ustawa sejmowa z 2 sierpnia 1919 r. administracyjnych organizacji władz administracyjnych** podzieliła Królestwo Kongresowe na 5 województw

[1] *Statut Gminy Rytwiany* w : Rozdział I, & 2.1.

(między innymi powstało województwo kieleckie). Na mocy dekretu w zakresie organizacji samorządu powstała gmina Rytwiany. W jej skład wchodziło wówczas 6 wsi. W 1954 r. reforma struktury administracji terenowej spowodowała utworzenie Gromadzkich Rad Narodowych. Na czele GRN stali przewodniczący, tak było do czasu wejścia w życie ustawy o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o Radach Narodowych z 29 listopada 1972 r. Wówczas na mocy uchwały Nr XVII 79/72 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach z dnia 8 grudnia 1972 r. powstała gmina Rytwiany. Na jej czele stał Naczelnik Gminy, ta funkcja od 1990 r. została zastąpiona stanowiskiem Wójta.



Początkowo siedziba Urzędu Gminy w Rytwianach (do 1946 r.) mieściła się w budynku, który do niedawna zajmowało przedszkole. W latach 1946 - 1990 siedzibę urzędu stanowił budynek należący niegdyś do Nadleśnictwa, który dzisiaj wynajmowany jest pod działalność handlową. W 1990 roku Urząd Gminy w Rytwianach został przeniesiony do nowo wybudowanego budynku, w którym mieści się do dzisiaj.

Okres	**Przedstawiciel samorządu gminnego**	**Miejsce urzędowania**
1919 -1943	nieznany	budynek przedszkola
1944 -1946	Feliks Gąsior	j. w.
1946 -1949	Tadeusz Dorosiński	budynek Nadleśnictwa
1949 -1973	Stanisław Karpacki; od 1954 r. jako przewodniczący Rady Gromadzkiej	j. w.
1973 -1976	Alfred Wójcik	j. w.
1976 -1979	Marek Godzwon	j. w.
1979 -1988	Józef Paliś	j. w.
1988 -1998	Czesław Pargieła	od 1990r.obecna siedziba
1998 -2002	Mieczysław Madej	j. w.
od 2002	Grzegorz Forkasiewicz	j. w.

ROZDZIAŁ I

RYTWIANY I OKOLICE

Historia Rytwian, pochodzenie nazw miejscowych

Historia Rytwian

Dzieje Rytwian sięgają neolitu. Pierwszym właścicielem Rytwian jest w XIII w. Piotr Bogoria, w początkach XIVw. Mikołaj z Kurowa herbu Szreniawa. Kolejnym Wojciech Jastrzębiec z Łubnic (od 1423 arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski), który w 1436r. buduje lub rozbudowuje zamek gotycki z XIV w.

Dobra zostają przekazane bratankowi Deresławowi, który w 1428r. studiował w Uniwersytecie Krakowskim z Janem Długoszem. Za niegodziwe postępowanie arcybiskup wydziedzicza bratanka, a majątek zapisuje drugiemu bratankowi Janowi zwanego później Rytwiańskim. W 1471 r. Deresław wycofał się z życia politycznego i osiadł w Rytwianach, gdzie zmarł w 1477r.

Jego syn o tym samym imieniu zostaje kolejnym właścicielem. Po ślubie jego córki ze Staszem Kurozwęckim dobrami zarządzają Kurozwęccy, a z kolei ich córka wychodzi za mąż za Hieronima Łaskiego – polityka, który przyjaźnił się z królem węgierskim Janem Zapolyą.

Po śmierci Łaskiego w 1542 r. majątek przeszedł w ręce żony, a potem syna Albrechta, który sprzedał go Marcinowi Zborowskiemu.

Następnymi właścicielami Rytwian zostali Tęczyńscy. W latach 1620-1637, za panowania Jana Tęczyńskiego dobra przeżywały najświetniejszy okres w swej historii: stały się ośrodkiem kultury dworskiej, bywali tu poeta Andrzej Morsztyn oraz tłumacz i literat Walerian Otwinowski. Wtedy też w 1621r. zostali sprowadzeni Kameduli. Podjęli się budowy kościoła i klasztoru, który ukończyli w 1627r.

Po śmierci J. Tęczyńskiego włości przejmuje córka Izabella i jej mąż Łukasz Opaliński, który był człowiekiem wykształconym, posiadał prywatną bibliotekę oraz sam był twórcą podręcznika architektoniczno- budowlanego. Odznaczał się wielkim patriotyzmem, który okazał podczas obrony zamku rytwiańskiego w czasie potopu szwedzkiego, odpierając ataki wojsk Rakoczego.

Po tych wydarzeniach Rytwiany tracą swą świetność i po śmierci Ł. Opalińskiego przechodzą w ręce Jana Opalińskiego, który szybko umiera i zostają we władaniu brata Stanisława, już ostatniego pana na zamku.

W XVII w. rezydencję przeniesiono do istniejącego dworu magnackiego do Łubnic. Kolejnymi właścicielami byli Lubomirscy, Potoccy i od 1897 r. Radziwiłłowie osiedleni w pałacu w Sichowie.

Rytwiany z osady rolniczej zostały uprzemysłowione w poł. XIX w. Z inicjatywy Radziwiłłów powstały zakłady: cukrownia (1855- 1925), tartak, cegielnia, gorzelnia, młyn, zakład remontowy maszyn rolniczych (1919r.). W tym okresie wybudowano pałac w Rytwianach, gdzie po roku 1925 zamieszkał ks. Artur Radziwiłł, ostatni dziedzic Rytwian.

W czasie II wojny światowej (wrzesień do listopad 1944) mieściła się w naszej miejscowości Kielecka Wojewódzka Rada Narodowa.

Do chwili obecnej zachowały się budowle z przeszłości z zachowanymi herbami pierwszych właścicieli. Niektóre zakłady przemysłowe zostały rozbudowane i funkcjonują do dziś.[2]

Pochodzenie nazw miejscowych

Rytwiany - -an, rytwiański, gm.; tarnob. E – 8 : położone nad rzeką Czarną, a jest tu wyżłobienie wśród wyżyny zrobione przez wody spływające do Wisły. W 1362 r. jest przekaz Ritwani, zaś w 1469 r. Rithffiany, u Długosza Ritchfiany, czyli w wymowie Rytfiany. Od ryć, ryty był stpol. wyraz rytwina = darń, wyryte sztuki ziemi, darnina. Mieszkańcy takiej wyrytej, wyżłobionej w dolinie przez wody okolicy nazwani zostali Rytwiany (n. etn. oznaczająca nazwanie ludzi od topografii terenu). [3]

Ruda – znamy kilkadziesiąt takich n. top. określających teren z rudą torfiastą lub inną. [4]

Szczeka – nazwa miejscowości pochodzi od wyrazu strzecha , strzeca. [5]

Kłoda – nazwa pochodzi od kłód drzewa spławianych rzeką Czarną do Wisły, znajdował się tam port flisacki w okolicy państwa Lampartów, Bugajów. [6]

Tuklęcz – nazwa pochodzi od legendy przekazywanej z pokolenia na pokolenie, kiedy to pan na Rytwianach wywożąc skarby z zamku przy pomocy służby, zabijał ich po kolei, aby nie wydali nikomu miejsca jego ukrycia . Ostatni z chłopców przeczuł niebezpieczeństwo i uciekając zaczepił o konar. Wtedy to pan zawołał: „tu klęcz" i odciął mu głowę. Stąd wzięła się nazwa miejscowości. [7]

---

[2] Wioletta Zarzycka, Małgorzata Prostak kl. VI a, na podstawie J. Myjak *Rytwiany i okolice,* M. Zarębski *Spacerkiem po ziemi staszowskiej.*

[3] S. Rospond, *Słownik etymologiczny*.

[4] S. Rospond, *Słownik etymologiczny.*

[5] Na podstawie informacji pana Henryka Sikory (etymologia ludowa).

[6] Na podstawie informacji pana Henryka Sikory (etymologia ludowa).

[7] Na podstawie legendy spisanej przez J. Myjaka *Rytwiański sezam* (etymologia ludowa).

Postacie historyczne

Postacie historyczne związane z Rytwianami i okolicami

Piotr Bogoria – pierwszy zapisany właściciel Rytwian (XIII wiek), który pochodził ze znanego w Sandomierskiem rodu Bogoriów.

Wojciech Jastrzębiec (1362 – 1436) – herbu Jastrzębiec, biskup poznański od 1396 r., biskup krakowski od 1412 r., a od 1423 roku arcybiskup gnieźnieński. Właściciel Łubnic, Rytwian i Staszowa. Autor gramatyki łacińskiej, właściciel wielkiej fortuny. W miejscowości Beszowa osadził zakon Paulinów, a w Rytwianach przed 1436 rokiem pobudował bądź rozbudował już wcześniej istniejący zamek. Miejsce, w którym zamek został postawiony, miało walory obronne, ponieważ znajdowało się w rozlewiskach rzeki Czarnej. Przy nim powstał drewniany kościółek św. Wojciecha. W 1421 roku Jastrzębiec obsadził zakon paulinów w Klasztorze w Łubnicach. Wojciech Jastrzębiec miał dwóch braci, jeden z nich posiadał dwóch synów: Deresława i Jana. Zarząd Rytwian powierzył Wojciech Jastrzębiec Deresławowi, kiedy jednak ten sprzeniewierzył się mu, ograbiając stryja, został przez niego wydziedziczony, a majątek związany z miejscowością Rytwiany przepisał Jastrzębiec bratu Deresława, Janowi. Odtąd nazywa się go Janem z Rytwian albo Rytwiańskim. Arcybiskup zmarł w 1436 roku w Mnichowicach i zgodnie ze swoją ostatnią wolą został pochowany w Beszowej.

Deresław (1409 – 1477) – bratanek arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca**.** Z polecenia stryja sprawował zarząd nad włościami w Rytwianach. Studiował na Uniwersytecie Krakowskim (w 1428 r. figurował w spisie studentów), jednym z jego towarzyszy był późniejszy wielki historyk i kronikarz Jan Długosz. Po studiach ważne w jego życiu staje się uczucie do Eufemii, córki księcia Bolesława Mazowieckiego. Chcąc zaimponować wybrance i przyszłemu teściowi, musiał mieć dużo pieniędzy, bowiem gdy wybierał się z wizytą na dwór książęcy, czynił to zawsze w paradnym orszaku. Stało się tak, że nie mogąc ich zdobyć z innego źródła, obrabował kościół w Beszowej, gdzie przechowywano kosztowności i srebro należące do arcybiskupa Jastrzębca, stryja Deresława. Arcybiskup wystąpił przeciwko bratankowi i zbrojnie wybrał się pod zamek w Rytwianach. Ostatecznie musiał się stamtąd wycofać, jednak ukarał bratanka wydziedziczając go. Deresław był wciąż za biedny dla Eufemii, więc wybrał się na wyprawę, która by mu przyniosła duży dochód. Udał się wraz z drużyną na południe kraju i zdobył zamek zatorski oraz Księstwo Oświęcimskie. Został jednak zmuszony do oddania tego terytorium królowi Władysławowi Jagiellończykowi, który jednak obdarzył go starostwem chmielnickim, a w 1442 roku zastawił mu starostwo sandomierskie z miastem Sandomierzem. Następny władca polski Kazimierz Jagiellończyk potwierdził w 1471 r. bratu Deresława Janowi Rytwiańskiemu dzierżawę dóbr sandomierskich. Deresław za wierną służbę został obdarzony przez

Kazimierza Jagiellończyka tytułami kasztelana rozperskiego, wojewody sieradzkiego, sandomierskiego, krakowskiego oraz kasztelana krakowskiego. Niepowodzenia militarne: klęska pod Chojnicami w walce z Czechami w 1468 r. i nieudana wyprawa węgierska w 1471 r. spowodowały wycofanie się Deresława z życia politycznego, który osiadł w Rytwianach. Zmarł około 1477 r. Spadkobiercą dóbr rytwiańskich został jego syn również noszący imię Deresław.

Jan Rytwiański – brat Deresława, kasztelan sandomierski; właściciel wsi: Beszowa, Stara Wieś, Orzelec Mały, Orzelec Wielki, Łubnice, Wojcza, Biechów, Wola Biechowska, Wiśniowa, Skała Większa, Skała Mniejsza, Grzymała, Sieczków, Nasławice, Wirzbica, Chrzczonowice, Wocice, Gawłuszowice, Górki, Żuków, Kwasów, Biedrzychowice, Prusy, Skrobaczów, Ostrów, Zawada, Okrągła, Brzozowa, Zdzieci, Zrębin, Ruda, Rudniki, Kłoda, Szczeka.

Mikołaj z Kurozwęk – herbu Poraj. Poprzez małżeństwo z Ewą Rytwiańską, córką Jana z Rytwian, stał się dziedzicem Rytwian, Łubnic oraz części Grzybowa, Koniemłot, Barda, Czajkowa, Bukowej.

Adam z Kurozwęk – syn Mikołaja z Kurozwęk. Mąż Jadwigi Tęczyńskiej, która
po jego śmierci wyszła za Piotra z Bnina Opalińskiego, ojca Krzysztofa oraz Łukasza. Miał córkę Annę, która była dziedziczką Rytwian, Łubnic, Staszowa, Kotuszowa.

Hieronim Łaski – szczycił się herbem Korab. Mąż Anny Kurozwęckiej, wojewoda sieradzki, 8 dziedzic Staszowa i Rytwian, który u króla Zygmunta I wyjednał przywilej na jarmarki w Staszowie. Łaski początkowo mieszkał na zamku w Rytwianach, miał jednak duże aspiracje i chciał odgrywać większą rolę w życiu politycznym. Jednym z jego zamierzeń było przywrócenie na tron byłego króla węgierskiego Jana Zapoly. W tej sprawie jeździł do Konstantynopola, by uzyskać dla niego przychylność Turków. Łaski użyczył także mu gościny i zorganizował w zamku rytwiańskim rycerski zaciąg, by Zapolya mógł wrócić do swego kraju. Te działania oraz walki z przeciwnikami Zapoly obróciły się przeciwko Łaskiemu, ponieważ władca węgierski okazał się niewdzięcznikiem i uwięził go. Łaski odzyskał wolność dopiero dzięki staraniom polskiego króla. Zmarł w Krakowie w 1542 roku.

Albrecht (albo Wojciech) Łaski ***(ur. w1539 r. w Kiezmarku)*** **-** syn Hieronima, który po ojcu odziedziczył duży majątek. Popadł jednak w długi i sprzedał Szczekę. Po nim dobra rytwiańskie przejął Marcin Zborowski, kasztelan szydłowski, stopnicki, krakowski, wojewoda poznański, który pragnął odzyskać dobra jako ojcowiznę po przodkach. Gdy przyszło do zapłaty, Zborowskiemu zabrakło pieniędzy i dlatego następnymi właścicielami Rytwian zostali Tęczyńscy, którzy dopożyczyli brakującą sumę, lecz wzięli

majątek w użytkowanie. Andrzej Tęczyński kupił dobra dla synów: Gabriela, Andrzeja, Jana.

Jan Tęczyński – syn Andrzeja. Miał trzech synów z Dorotą Mińską, opiekował się córką brata Gabriela, Zofią, i jej dobrami. Chcąc połączyć majątki, starał się o dyspensy, czyli specjalne pozwolenia na ślub między krewnymi. Myślał bowiem o tym, aby któryś z jego synów ożenił się z Zofią, lecz za każdym razem, gdy wyrobił dyspensę, kolejny syn umierał. Zadośćuczynieniem za grzech chciwości miało stać się wybudowanie kościoła i klasztoru w Rytwianach. Jednak tablica, która wisi w zakrystii kościoła klasztornego, zawiera inną informację, mówiącą kościół tym, że kościół został pobudowany za ich życia. Za czasów Jana Tęczyńskiego Rytwiany przechodziły okres świetności, dwór jego stał się ośrodkiem dworskiej kultury, który liczył się w skali europejskiej. Zanim Jan osiadł w Rytwianach, podróżował po Europie, pobierał nauki za granicami kraju. Uzyskane wykształcenie i doświadczeni a wyniesione z podróży pozwoliły Tęczyńskiemu zostać mecenasem sztuki, szczodrze wspierającym artystów i uczonych. Zamek w Rytwianach był otwarty dla ludzi sztuki i nauki. Piotr Kochanowski, który być może bywał gościem Jana Tęczyńskiego, dedykował mu przekład utworu pt. *Jerozolima wyzwolona.* Być może na dworze Tęczyńskiego bywali także Jan Andrzej Morsztyn, polityk i czołowy poeta epoki baroku, oraz Walerian Otwinowski, podczaszy sandomierski, poeta i tłumacz. W 1633 r. Jan Tęczyński poprowadził liczny odział wojska przeciw Moskwie pod Smoleńsk. Zmarł w 1637 roku.

Łukasz Opaliński (1612 – 1662) – herbu Łodzia. Stał się posiadaczem dóbr rytwiańskich przez ożenek z Izabelą Tęczyńską. Marszałek wielki koronny, starosta hrubieszowski. Znał języki: łaciński, grecki, hebrajski, zdobył staranne wykształcenie na zachodnich uczelniach. Jego namiętnością były książki. Gdy osiadł w Rytwianach, sprawił, że jego biblioteka stała się jedną z największych prywatnych kolekcji w Polsce. Książki zdobywał poprzez zakupy, wymianę, otrzymywał je także w drodze darowizn i prezentów. Podobno utrzymywał kontakty z bibliofilami w całej Europie. Łukasz Opaliński nie tylko sam czytał, ale i tworzył, jednak z tego względu, że utwory swoje wydawał anonimowo lub bibliofilskich małych bibliofilskich nakładach, trudno ująć jego spuściznę literacką. Był autorem wszechstronnym, pisał i traktaty filozoficzne, bibliofilskich teksty satyryczne. Wielki patriota, w 1651 roku pod Zbaraż przeciwko Chmielnickiemu posłał 120 pieszych i 60 konnych. Kiedy w 1653 roku jeden z oddziałów wojsk Jerzego Rakoczego oblegał zamek rytwiański, załoga zamku (około 1200 osób) dzielnie odparła atak. Łukasz Opaliński był podobno człowiekiem nie tylko mądrym, walecznym, ale także i pobożnym. Zmarł w 1622 r., pochowano go w Rytwianach. Pozostawił troje dzieci: Jana, Stanisława Łukasza oraz córkę Zofię Annę Elżbietę.

Stanisław Łukasz Opaliński – syn Łukasza Opalińskiego. Brał udział w wyprawie
wiedeńskiej, wziął na ten cel z klasztoru 63 grzywny i 8 łutów srebra, podobno też kazał wtedy pozdzierać wykonane ze szlachetnego kruszcu ozdoby
z trumien przodków. Starosta nowomiejski, gruzowski i nowokorczyński. Miał dwie lub trzy żony, jedna z nich ponoć była kobietą pochodzącą z niższej klasy. Jedne opowieści mówią o Marii Działonce, inne o Annie bądź Mariannie Dziulance, jeszcze inne z kolei o niejakiej Fortuniance. Ze związku z nią miał Opaliński dzieci, jednak nie mogły one dziedziczyć majątku. Wielka miłość, która pokonała uprzedzenia klasowe i majątkowe, zakończyła się po pięciu latach małżeństwa, bowiem kobieta zmarła. Zrozpaczony mąż kazał zdjąć pośmiertną maskę z twarzy ukochanej lub wyrzeźbić w wosku jej wizerunek. Portret kobiety do dziś można oglądać w zakrystii kościoła klasztornego. Po śmierci żony Łukasz Opaliński szukał zapomnienia w książkach, podobno zdziwaczał. Kolejna żona Stanisława Łukasza została mu wyswatana przez rodzinę, była to dalsza krewna, stryjeczna siostra Zofia, córka Krzysztofa Opalińskiego. Ona także wcześnie zmarła. W 1699 roku
St. Łukasz Opaliński cały majątek przekazał stryjecznemu bratu Janowi Opalińskiemu, teściowi króla Stanisława Leszczyńskiego.
W testamencie wykluczył swoją rodzoną siostrę, Zofię (żonę Stanisława Heraklita Lubomirskiego), a także jej córkę, Elżbietę. Obydwu kobietom udało się jednak obalić testament i rozpoczęły z rodziną walkę o majątek. Stanisław Łukasz Opaliński zmarł w 1704 r.

Jan Opaliński – syn Łukasza Opalińskiego, cześnik koronny, właściciel Staszowa, Kłody, Rudy, Tuklęczy, Oględowa, Koniemłotów, Łubnic. Gdy Jan zmarł bezpotomnie, brat Stanisław Łukasz otrzymał część majątku należącą do niego.

Zofia Anna Elżbieta Opalińska – córka Łukasza Opalińskiego, żona Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, herbu Szreniawa. Gdy udało się jej obalić testament pozostawiony przez Stanisława Łukasza, stała się dziedziczką wszystkich posiadłości ojca.

Elżbieta Sieniawska – córka Zofii Anny Elżbiety Opalińskiej, małżonka Adama Mikołaja Sieniawskiego. O dobra rytwiańskie i łubnickie procesowała się prawie przez pół wieku. Gdy w końcu udało się jej zdobyć spadek, okazało się, że nie zamierza mieszkać ani w Rytwianach, ani w Łubnicach. W Klasztorze w Rytwianach pojawiła się w 1712 r., kiedy to po ośmiu latach po śmierci wyprawiła wujowi uroczysty pogrzeb, ufundowała mu wtedy piękne, zbudowane w stylu barokowym, czarne marmurowe epitafium oraz okazały sarkofag, który znajduje się w krypcie pod kaplicą św. Romualda. Elżbieta przeobraziła skromną siedzibę w Łubnicach w okazały majątek.

Maria Zofia Sieniawska – córka Elżbiety i Adama Mikołaja Sieniawskiego, małżonka Stanisława Denhoffa, a po jego śmierci żona Augusta Aleksandra Czartoryskiego.

August Aleksander Czartoryski - herbu Pogoń, książę na Klewaniu i Żukowie, generał wojsk koronnych, wojewoda ruski, generał ziem Podolskich. W 1733 r. rozpoczął wywożenie pozostałości wyposażenia pałacu w Rytwianach. W Korcu i w Staszowie założył fabrykę sukna. Zmarł w Warszawie w 1782 r.

Izabela Czartoryska – córka Augusta Aleksandra Czartoryskiego, małżonka Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, dziedzica Łańcuta
i Krzeszowic, posła na sejmy.

Julia księżna Lubomirska – córka Izabeli Czartoryskiej i Stanisława Lubomirskiego, stała się dziedziczką tzw. klucza Rytwiańskiego, w którego skład wchodziły: Rytwiany, Tuklęcz, Kłoda, Ruda, Sichów Wielki, Sichów Mały, Sydzyna, Szczeka, Niedziałki, Koniemłoty, Święcica, Oględów. Małżonka Jana hrabiego Potockiego.

Jan hrabia Potocki - krajczy koronny, herbu Pilawa. Za jego czasów w 1815 r. założono szkoły początkowe w Rytwianach, Sichowie, Oględowie, Koniemłotach i Łubnicach. Utrzymywane one były przez dziedzica, przeznaczone były dla poddanych. Tego samego roku w każdej gminie został założony bank zbożowy na Kotuszów, Oględów, Rytwiany i Łubnice. Miał dwóch synów: Artura Stanisława i Alfreda.

Adam hrabia Potocki – syn Jana. Po objęciu majątku zniósł pańszczyznę, w 1848 r. wprowadził czynsz dla swoich włościan, prowadził dalej bank zbożowy, a w roku 1857 założył kasy gminne w Rytwianach, Oględowie, Kotuszowie, Sichowie i Łubnicach. Zmarł 15 kwietnia 1872 r. Pozostawił siedmioro dzieci.

Artur hrabia Potocki – syn Adama Potockiego, ożenił się z Różą, księżną Lubomirską. Wszystkie swoje dobra pod nazwą Staszowskich oddał swym córkom: Róży i Zofii. Zmarł 6 marca 1890 r.

Róża hr. Potocka - córka Artura Potockiego, poślubiła w Krakowie księcia Macieja Radziwiłła, herbu Trąby. Małżeństwo to uważane było za mezalians, ponieważ fortuna Radziwiłłów ustępowała majętności Potockich. Wkrótce po ślubie Róża zachorowała, jej uroda został oszpecona, stała się przez to zamknięta w sobie, izolowała się od otoczenia.

Mikołaj Maciej Radziwiłł (1873 -1920) **-** ród Radziwiłłów początek swój wywodził od Władysława Jagiełły. Po objęciu dóbr staszowskich w 1898 roku powiększył je dokupieniem w 1899 r. Ujazdu Kiełczyńskiego, Polesia Chojeckiego, Gajsców, osady w Gryzikamieniu, Kwasowa, dóbr Zatory. Radziwiłłowie zamieszkali w Sichowie, ponieważ rezydencja w Łubnicach była spalona i zniszczona. Książę poświęcał się pracy lub polował, małżonka jego zaś przebywała nieustannie w szpitalach lub kurortach. Mikołaj Maciej Radziwiłł był członkiem wielu przedsiębiorstw i organizacji. Prezesował Warszawskiemu Towarzystwu Rolniczemu, należał też do akcjonariuszy spółki, która finansowała Biuro Informacyjno – Korespondencyjne dla Przemysłowo – Handlowych i Społecznych Interesów. Był także członkiem Towarzystwa Akcyjnego Tramwajów Miejskich w Warszawie oraz działał w Towarzystwie Akcyjnym Budowy i Eksploatacji Teatrów. Należał też do Wszechrosyjskiego Towarzystwa Fabrykantów Cukru Oddział Warszawski oraz był członkiem rady zarządzającej Spółki Akcyjnej *Siła i światło*, które było największym zgrupowaniem elektryfikacyjnym *w* Polsce. Działał także w konsorcjum założycieli kolei Warszawa – Młociny – Łomianki i spółki akcyjnej *Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie.* Działał też w Towarzystwi Akcyjnym Polskich Zakładów Elektrotechnicznych *Siemens i* w Banku Zachodnim. Był też jednym z założycieli Spółki Akcyjnej *Pocisk,* która zajmowała się produkcją amunicji. Działał w Towarzystwie Opieki nad Nieuleczalnie Chorymi w Warszawie, należał do założyciel i udziałowców spółki wydawniczej dziennika *Echo Polskie,* piastował też stanowisko pierwszego prezesa Towarzystwa Ubezpieczeń *Patria*. Radziwiłłowie założyli kasę przezorności i pomocy dla oficjalistów oraz kasę oszczędnościową dla służby, która działała w ten sposób, że do czyjegoś wkładu księstwo dokładali jeszcze raz tyle, to miało procentować. Dla dzieci pracowników wydawane były zapomogi roczne, a służbie i oficjalistom wypłacane były dożywotnie zapomogi. W tym czasie zostały też założone ochronki w Sichowie, Rytwianach i Słupcu, zaś w Staszowie dany był na ten cel lokal. Utrzymywany był też lekarz, dwóch felczerów, dwie akuszerki, opłacano szpital za chorych. Książę Mikołaj Maciej Radziwiłł zmarł w Sichowie dnia 5 listopada 1920 r. Pochowano go w Klasztorze Kamedułów w Rytwianach.

Krzysztof Radziwiłł (1898 – 1986)– najstarszy syn Mikołaja Macieja. Skończył studia na polonistyce i historii sztuki. W 1918 r. wstąpił do ochotniczego batalionu akademickiego w Krakowie. Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości skończył podchorążówkę i już jako oficer uczestniczył w misji wojskowej do gen. Kołczaka. Podróżował przez Paryż, Cejlon, Daleki Wschód, Syberię, Japonię. W 1923 r. zawarł związek małżeński z Zofią Popiel z Kurozwęk. Podobnie jak jego ojciec był bardzo aktywny społecznie, działał w organizacjach rolniczych, samorządowych, oświatowych. Po śmierci matki otrzymał w wyniku podziału dobra, które można określić mianem Sichów – Szwagrów. Dożył sędziwego wieku,

zmarł 24 marca 1986 r. w Warszawie. Był odznaczony za życia wieloma orderami, między innymi w 1929 r. Orderem Polonia Restituta.

Artur Mikołaj Radziwiłł (1901 - 1939) – w okresie I wojny światowej wstąpił do wojska, po wojnie polsko - sowieckiej wrócił owiany sławą bohatera. Został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Problemy z prowadzeniem gospodarstwa doprowadziły go do bankructwa, zrzekł się więc udziału w majątku na rzecz braci. W 1924 r. wyjechał do Indochin, administrował tam przez dwa lata plantacją kauczuku, po powrocie do kraju otrzymał: folwark Rytwiany, „przemysł rytwiański" oraz dwa młyny w Staszowie. Po wybuchu II wojny światowej wraz z 2 Pułkiem Piechoty stacjonującym w Staszowie wyruszył w sierpniu 1939 r. przeciwko Niemcom. Zginął 9 września 1939 r. w bitwie pod Ołtarzewem, został odznaczony pośmiertnie orderem Virtuti Militari.

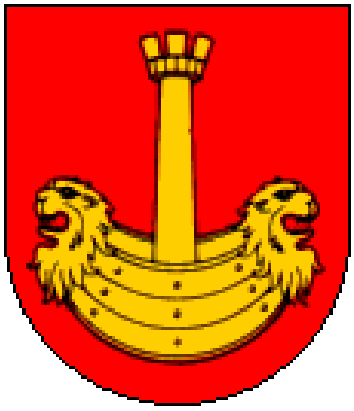
Konstanty Radziwiłł(1902 - 1944) – po zdobyciu gruntownego wykształcenia, a ukończył Akademię Handlową w Antwerpii i Szkołę Podchorążych Rezerwy w Grudziądzu, ożenił się. Po podziale majątku zarządzał dobrami podwarszawskimi oraz lasami golejowskimi, gospodarowanie nie szło mu jednak najlepiej. W czasie wojny pełnił funkcję obserwatora lotniczego w Samodzielnej Grupie Operacyjnej *Polesie* gen. F. Kleeberga. Działał w konspiracji pod pseudonimem Korab. Dnia 19 lipca 1944 r. został złapany przez Niemców, po torturach został zamordowany w forcie zegrzyńskim. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Walecznych, Medalem Wojska Polskiego i Krzyżem AK.

Maciej Radziwiłł (1905 -1994) – z powodu wczesnej śmierci ojca i choroby matki wychował się pod wpływem brata Krzysztofa. W wyniku podziału majątku otrzymał ziemie dóbr staszowskich w okolicy Słupii i Pacanowa. W kampanii wrześniowej w 1938 r. wziął udział w 5 Pułku Strzelców Konnych. Gdy wrócił do domu, Niemcy proponowali mu współpracę, kiedy odmówił, został wywieziony do oflagu w Murrnau, przebywał tam aż do wyzwolenia przez Amerykanów, następnie wyjechał do USA. Zmarł 6 listopada 1994 r. w Monterey.

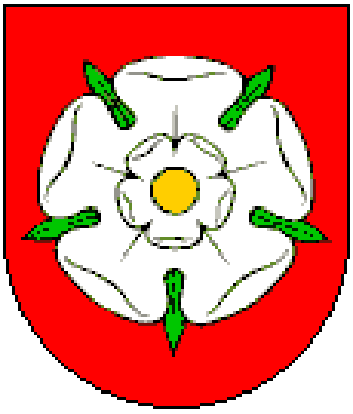


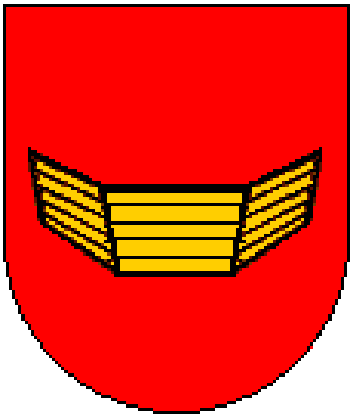
Herb Wojciecha Jastrzębca

Poraj – herb Mikołaja z Kurozwęk

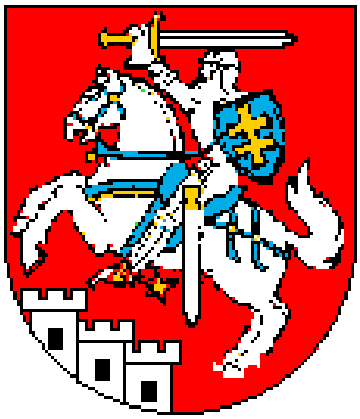


Korab – herb rodziny Łaskich

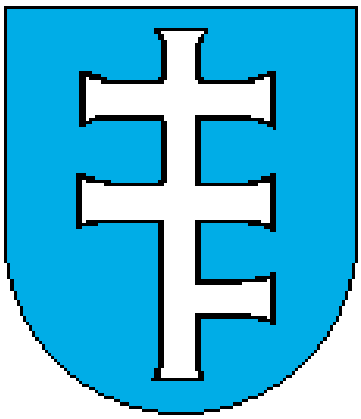




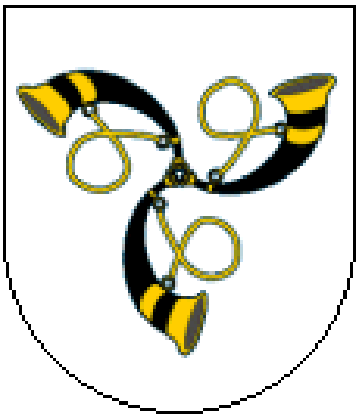
Łodzia – herb rodziny Opalińskich



Pogoń – herb Czartoryskich



Pilawa – herb Potockich



Trąby - herb Radziwiłłów



Krzyż rodu Potockich pochodzący z herbu Pilawa
na budynku mieszkalnym w Rytwianach



Herb Potockich na budynku
Zakładów Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Rytwianach



Herby Potockich i Radziwiłłów na budynku młyna w miejscowości Grobla



Herb Potockich na budynku młyna w miejscowości Grobla

Opowiadania inspirowane życiem postaci historycznych

Pewnego pięknego majowego dnia młody Stanisław Opaliński przechadzał się po lesie. Ujrzał wtedy piękną jasnowłosą dziewczynę, niosącą bukiet leśnych kwiatów. Stanął oniemiały, zachwycając się jej urodą. Nieznajoma na widok młodzieńca uciekła do domu.

Stanisław po powrocie na zamek, w którym mieszkał, nie mógł zapomnieć o dziewczynie. Myślał o niej cały czas. Przestał jeść, nic go nie interesowało i zachowywał się dziwnie, sprawiał wrażenie chorego. Zaniepokojeni rodzice wezwali do niego medyka, który niestety wiele mu nie pomógł. Stwierdził tylko, że to raczej choroba duszy a nie ciała. Stanisław był zakochany. Codziennie chodził do lasu z nadzieją, że spotka tam swą ukochaną.

I tak też się stało. Tym razem dziewczyna nie uciekła. Stanisław zapytał ją, gdzie mieszka i jak się nazywa. Ona mu odpowiedziała, że ma na nazwisko Dziulanka i mieszka w Szczece. On też jej się bardzo spodobał, ale dziewczyna starała się swym zachowaniem tego nie zdradzić. W taki oto sposób nawiązał się romans wielkiego pana i prostej wiejskiej dziewczyny. Uwieńczeniem tego romansu był potajemny ślub Stanisława z Dziulanką ze wsi Szczeka, który odbył się wbrew woli jego rodziców. Szczęście ich jednak nie trwało długo, gdyż po upływie pięciu lat żona Stanisława zmarła z powodu ciężkiej choroby. Zrozpaczony mąż nie mogąc się pogodzić ze stratą ukochanej żony kazał uwiecznić jej postać w figurze woskowej.

Dzisiaj, po wielu latach, podziwiając woskową figurę nie możemy nie zwrócić uwagi na jej niesamowite oczy, które budzą w patrzącym grozę.[8]

Stanisław Łukasz Opaliński był dobrym człowiekiem. Brał udział w wielu wyprawach wojennych.

Kiedy zmarła jego najukochańsza żona, Marianna Dziulanka, strasznie zdziwaczał. Nie zajmował się wojskiem ani ludźmi i zamknął się w sobie. Wspominał ukochaną żonę, kazał nawet wyrzeźbić jej twarz z wosku. Kiedy żyła, namawiała ludzi, by byli we wspólnocie z Bogiem i sama odmawiała codzienną modlitwę, dlatego jej mąż rozkazał jej rzeźbę okryć szatą zakonną. Zawsze o północy St. Łukaszowi Opalińskiego ukazywała się cała postać i rozmawiała z nim. Postać Dziulanki często ukazywała mu się w lesie, kiedy spacerował tam, szukając zapomnienia.

Dzisiaj klasztor został odnowiony i funkcjonuje jako kościół parafialny, w którym znajduje się grób Stanisława Łukasza Opalińskiego i woskowa twarz jego najukochańszej żony, Marianny Dziulanki.[9]

---

[8] Katarzyna Porczek, Dominika Cepil kl. IV b

[9] Joanna Gęca, Sylwia Widanka, Justyna Jaguś, Martyna Bator kl. IV b

Jednym z dzieci Łukasza Opalińskiego, pana Rytwian, był Stanisław Łukasz Opaliński.

Gdy Łukasz Opaliński zmarł, jego syn Stanisław Łukasz przejął władzę nad Rytwianami. Po krótkim czasie zakochał się w chłopce, o której niektóre źródła mówią, że miała ona na imię Anna, a jej nazwisko brzmiało Dziulanka. Choć była chłopką, odznaczała się wielką urodą i miała dobre serce. Stanisław Opaliński zakochał się w niej. W 1684 r. wzięli potajemnie ślub. Opaliński darzył swoją małżonkę wielką miłością. Ten związek nie trwał zbyt długo, ponieważ po pięciu latach małżeństwa Anna Dziulanka zmarła po strasznej chorobie. Pogrążony w wielkim smutku i żalu Stanisław Łukasz Opaliński kazał zrobić odlew pośmiertny twarzy swej żony. Tę postać możemy zobaczyć w zakrystii Klasztoru Kamedułów zwanym też Pustelnią Złotego Lasu.[10]

Pewnego słonecznego dnia Deresław wybrał się na polowanie. W lesie zobaczył księżniczkę o imieniu Eufemia. Była ubrana w białą suknię i siedziała na białym rumaku. Młodzi zakochali się w sobie. Deresław długo myślał, skąd weźmie pieniądze, aby ożenić się z nią. Doszedł do wniosku, że napadnie na kościół swego stryja, Wojciecha Jastrzębca. Wziął swoją armię i wyruszył.

Po tym, jak udało mu się dokonać kradzieży, poszedł do księcia Bolesława Mazowieckiego, aby zapytać, czy może ożenić się z Eufemią. Książę jednak nie zgodził się na to, ponieważ Deresław wciąż miał za mało pieniędzy. Kiedy arcybiskup Jastrzębiec zauważył, że nie ma pieniędzy i złota w jego skarbcu, od razu domyślił się, kto jest sprawcą kradzieży. W jednym z pomieszczeń klasztoru dostrzegł strzelbę, na której było wyryte imię Deresława. Wybrał się pod zamek w Rytwianach, chcąc go zaatakować i odebrać swoją własność. Kiedy mu się to nie udało, ukarał bratanka, wydziedziczając go.[11]



[10] ***Anna Łukaszek, Edyta Walenciak, Ewelina Maćkowska kl.IV b***

[11] Katarzyna Komendołowicz, Piotr Woś, Adrian Kargulewicz, Natalia Kamińska kl. IV a, rys. Karolina Grzybowska

Zabytki i ciekawe miejsca

Zamek w Rytwianach

W rozlewiskach rzeki Czarnej znajdują się ruiny gotyckiego zamku, którego początki mogą sięgać nawet połowy XIV wieku, gdy właścicielami Rytwian byli Bogoriowie ze Skotnik. Pozostałości budowli tworzą wysoką, wąską listwę o wysokości ok. 20 metrów, szerokość ścian zamku wynosiła kiedyś ok. 1,2 – 1, 4 m. Mur był wykonany z cegły, do dzisiaj widoczne są ślady trzech kondygnacji. Budowla otoczona była wodą i posiadała zwodzone mosty.



Oto ważne daty związane z tą budowlą:

- 1397 r. – dokumenty mówią o castrum Rytwiany, budowla miała należeć do kasztelana radomskiego Klemensa z Mokrska,
- 1405 r. – zamek przechodzi w ręce rodu Tarnowskich,
- początek XV wieku – właścicielami znów stają się Bogoriowie,
- 1414 – wzmianki o kaplicy zamkowej,
- 1420 r. – arcybiskup Wojciech Jastrzębiec kupuje zamek, dokonuje przebudowy,
- ok. 1430 r. Wojciech Jastrzębiec przekazuje zamek swym bratankom (najpierw Deresławowi, potem Janowi),
- II połowa XV wieku – właścicielami są Kurozwęccy,
- 1516 r. – pożar zamku, którego właścicielem staje się Hieronim Łaski,
- 1542 r. majątek dziedziczy żona Łaskiego, a następnie jego syn Olbracht Łaski, który go sprzedaje kasztelanowi krakowskiemu Marcinowi Zborowskiemu. Ten z braku pieniędzy zapożycza się u Andrzeja Tęczyńskiego, który w zastaw pożyczki bierze Rytwiany, dając Zborowskiemu prawo wykupu majątku, co jednak nigdy nie następuje,
- I połowa XVII wieku – zamek jest własnością wojewody krakowskiego Jana Tęczyńskiego,
- 1639 r. – zamek przechodzi w ręce Łukasza Opalińskiego, który żeni się z Izabelą Tęczyńską,
- 1657 r. – obrona zamku przed najazdem wojsk księcia Siedmiogrodu Jerzego II Rakoczego,
- 1662 r. – po śmierci Łukasza Opalińskiego majątek przechodzi w ręce Jana, a następnie Stanisława Łukasza Opalińskiego, który z powodu zniszczeń zamku dokonanych podczas oblężenia Rakoczego zaczyna przenosić siedzibę rodziny do Łubnic,
- początek XVIII wieku – Szwedzi niszczą i plądrują zamek,

- 1727 r. – po długoletnich sporach zamek otrzymują Sieniawscy, którzy dokonują częściowej jego odbudowy,
- 17.05. 1794 r. – w zamku w Rytwianach kwateruje Tadeusz Kościuszko,
- 1808 r. – w zamku odbywają się sądy nad sporami cechu sukienniczego,
- 1859 r. – kolejnymi właścicielami dóbr rytwiańskich są Potoccy, którzy rozbierają dużą część murów zamku.



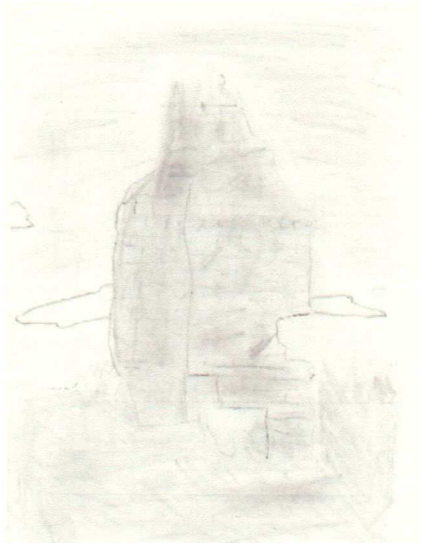
Konrad Kalina kl. IV a



Kacper Bobrowski kl. IV a



Małgorzata Woś k.l VI a



Adrian Godzwon kl. V a

Klasztor pokamedulski w Rytwianach

Klasztor zwany Eremem[12] Złotego Lasu został ufundowany przez wojewodę krakowskiego Jana Magnusa Tęczyńskiego. Kamień węgielny został wmurowany 1 maja 1624r. Budowla powstała w stanie surowym w latach 1625-26 za przeora o. Sylwana Boselli. Konsekracji w 1637r. pod wezwaniem Zwiastowania N.M.P. dokonał biskup sufragan krakowski Tomasz Oborski. Ostatecznie zakończono prace po roku 1655, dzięki fundacji kolejnych właścicieli Opalińskich.

Kolejnymi właścicielami Rytwian byli Sieniawscy. Elżbieta Sieniawska odnowiła kościół i w ten sposób uratowała go przed zawaleniem oraz wybudowała kryptę Stanisławowi Łukaszowi Opalińskiemu. Niestety, zaraz po odnowieniu, bo w roku 1737, klasztor płonie. Odbudowa trwała do około 1750 roku. W 1820 roku władze zaborcze wymuszają opuszczenie klasztoru przez mnichów, co następuje pięć lat później. Pusty klasztor próbują ożywić franciszkanie reformaci, którzy również zostają zmuszeni do odejścia po czterech latach przebywania w tym miejscu. Kościołem parafialnym stał się dopiero w roku 1925. Podejmowane prace dotyczyły wyłącznie kościoła i budynków, w których mieszkali księża parafialni. Pozostałe budynki, w tym domki eremickie, niszczały i były sukcesywnie rozbierane.

To piękne i zaciszne miejsce z dala od ludzi zostało wybrane zgodnie z regułą kamedulskiego zakonu kontemplacyjnego i pustelniczego. Zakon kamedułów został założony w 1012 roku przez Romualda z Rawenny jako reformowanego odłamu Benedyktynów. Do Polski przybyli z Włoch w roku 1603, którzy osiedlili się w Krakowie. Kameduli zostali sprowadzeni do Rytwian przez Jana Tęczyńskiego, który zapisuje im dobra ziemiańskie w zamian za wybudowanie kościoła i klasztoru. W 1621 roku Kameduli obejmują zapisane włości w posiadanie i rozpoczynają budowę kościoła i klasztoru, mając wcześniej wybudowane sześć domków oddzielnych i kaplicę. Siedziba została nazwana **Silva aura** (złoty las). Głównym hasłem dla Kamedułów była modlitwa i praca (ora et labora). Żyli w odosobnieniu, gdyż każdy mieszkał w oddzielnym domku. Ich wygląd zewnętrzny charakteryzowała ogolona głowa, zapuszczona broda i bose nogi w trepkach. Nosili biały habit i nie jadali mięsa - tylko w dzień św. Benedykta, św. Romualda i Zwiastowania N.M.P.

[12] Erem – łać. *Eremus* pustynia, klasztor zakonników żyjących w odosobnieniu, prowadzących życie pustelnicze; pustelnia miejsce przebywania pustelnika

Do eremu wchodzi się przez trzy bramy, które symbolizowały trzy wtajemniczenia w życie kamedułów. Przed kościołem stoją dwie figurki: św. Barbary, patronki dobrej śmierci, oraz chroniącej od ognia św. Agaty. Zostały one wykonane z kamienia stopnickiego, a ustawiono je w 1748r. (*Gawędy Staszowskie z wędrówek geologa* Jerzego Fijałkowskiego). Surową formę wymagań zakonnych dopełniają artyści: Venanty da Subiaco i Jan B. Falconi. Główne miejsce w kościele zajmuje ołtarz główny, wykonany przez ojca Venantego da Subiaco, pochodzący z XVII w. Malowidło w centrum ołtarza przedstawia scenę Zwiastowania. Na szczególną uwagę zasługują również elementy rzeźbiarskie, związane z symbolicznymi nawiązaniami do Najświętszej Maryi Panny z Litanii Loretańskiej. Z drugiej strony ołtarza głównego znajduje się obraz *Chrystus u słupa*, na uwagę zasługuje napis: *Zaczęli wszyscy z radością wielbić Boga wielkim głosem.*

Kolejne miejsca zwiedzania to Kapitularz - kaplica Krzyża Świętego, jak sama nazwa wskazuje znajduje się tu dużych rozmiarów obraz *Ukrzyżowanie Pana Jezusa.* W kaplicy tej powstał grobowiec rodziny Radziwiłłów. Do krypty schodzi się po schodkach, tam widzimy obraz Madonny z Dzieciątkiem. Na uwagę zasługują Kaplica św. Jana Chrzciciela i Kaplica św. Romualda. Centralnym punktem Kaplicy św. Jana Chrzciciela jest obraz przedstawiający Chrzest Chrystusa w Jordanie. Cała kaplica charakteryzuje się bogatą dekoracją związaną z Narodzeniem św. Jana, Nawiedzeniem św. Elżbiety i Zachariasza.

W południowej nawie znajduje się kaplica poświęcona założycielowi zakonu kamedułów, św. Romualdowi. Przedstawione tam malowidła ukazują ciąg wydarzeń związanych z istnieniem zakonu. Na północnej ścianie znajduje się wykonane z czarnego marmuru epitafium Stanisława Łukasza Opalińskiego. Nad nim znajdują się postacie płaczek podtrzymujących wieniec z namalowanym portretem zmarłego. Stąd kamiennymi schodami schodzimy do krypty St. Ł. Opalińskiego ufundowanej przez Elżbietę Sieniawską. Tu przy ścianie jest mały ołtarzyk św. Stanisława Kostki, należy zwrócić uwagę na bogatą dekorację roślinną oraz niewielki herb.

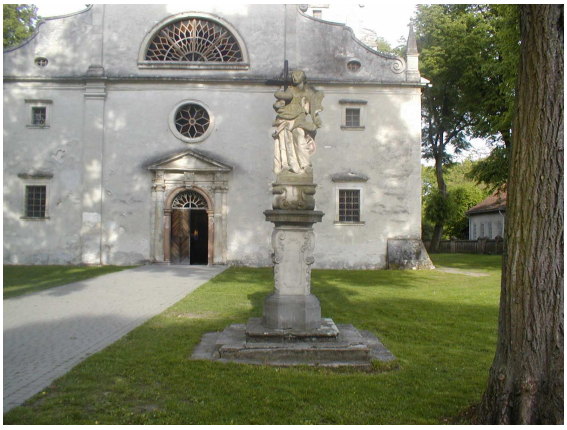
Najwięcej ciekawości ze względu na przechowywaną woskową figurę wzbudza zakrystia. Wchodzi się do niej przez dwuskrzydłowe, rzeźbione bogato drzwi. Dekoracja jest, podobnie jak w całym kościele, bogata i oryginalna. W ścianie zakrystii umieszczone są szafy z XVII w. które kryją w swych wnętrzach wiele zabytków związanych z wyposażeniem świątyni. Tu znajduje się odlew przedstawiający twarz kobiety. Jak głosi legenda, jest to maska pośmiertna Anny Dziulanki, żony pochowanego w krypcie Stanisława Ł. Opalińskiego. Obok szafy znajduje się barokowy kominek.

Od 2002 roku kościół przejmuje funkcję kościoła rektoralnego, mającego stanowić ośrodek rekolekcyjny diecezji sandomierskiej.

Obecnie od roku 2001 znajduje się tu Diecezjalny Ośrodek Kultury i Edukacji *Źródło*. Głównym celem Ośrodka jest uchronienie zabytku przed dalszym zniszczeniem oraz odbudowa i restauracja dawnego wyglądu istniejących tu obiektów, tj. szesnastu domków pustelniczych. Miejsce to ma stać się Sanktuarium Ciszy, w którym będzie mógł odpocząć każdy, kto tego zapragnie.









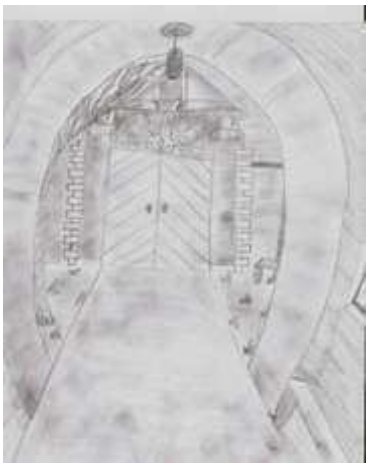
Klasztor w Rytwianach – nasz zabytek

W Rytwianach, gdzie mieszkam, znajduje się kilkanaście zabytków. Bardzo lubię przebywać na terenie pokamedulskiego kompleksu klasztornego.



Usytuowany on jest na wzgórzu i otoczony starym lasem. Wokół panują spokój i cisza, co sprzyja refleksji i zadumie nad minionym czasem. Często wyobrażam sobie ludzi, którzy przychodzili tu przed wiekami, myślę o tym, jakie mieli radości i troski. Oni również patrzyli, tak jak ja, na strzeliste kształty wieży klasztornej, która wieńczy dach budowli. Podziwiali piękne naścienne obrazy i freski, które znajdują się wewnątrz świątyni. Ciekawi mnie również codzienne życie przebywających tam zakonników. Czy tęsknili za normalnym życiem? Jak znosili trudy dnia codziennego, mieszkając w pustelniczych domkach pozbawionych najmniejszych nawet wygód?

Myślę, że surowe zakonne życie rekompensowało im codzienne obcowanie z Panem Bogiem i z otaczającą klasztor urokliwą przyrodą.[13]



Zabytkiem, który opiszę, jest klasztor w Rytwianach. Jest on jednym z najcenniejszych obiektów na naszym terenie.

Klasztor w Rytwianach został pobudowany w latach 1625 – 1637. Ufundowali go Gabriel i Jan z Tęczyńskich. Znajduje się w samym środku lasu i od tego pochodzi nazwa Pustelnia Złotego Lasu. Na dachu jest wieża, na której znajduje się zegar. W głównym pomieszczeniu nad ołtarzem można zobaczyć przepiękny obraz *Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny.* Autorem malowideł na suficie i ścianach oraz obrazów olejnych jest o.Venanty da Subiaco. W bocznej kaplicy pochowana jest rodzina Radziwiłłów. Za ołtarzem znajduje się piękny obraz pt. *Pan Jezus u słupa.* W szafce w zakrystii znajduje się woskowe popiersie Anny Dziulanki, ukochanej Stanisława Łukasza Opalińskiego.

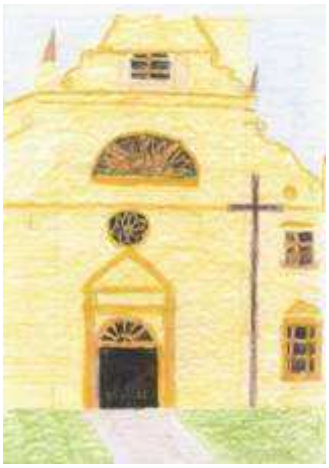
Ta budowla działa na moją wyobraźnię, ponieważ jest wiele ciekawych rzeczy, które można podziwiać. Odnowione obrazy mają tak piękne kolory, że trudno od nich oderwać oczy, a postacie wyglądają jak żywe.[14]

---

[13] Katarzyna Porczek kl. IV b ; rys. Edyta Walenciak kl. IV b
[14] Anna Łukaszek kl. IV b

„Perłą” naszego regionu jest pokamedulski klasztor z połowy XVII wieku.

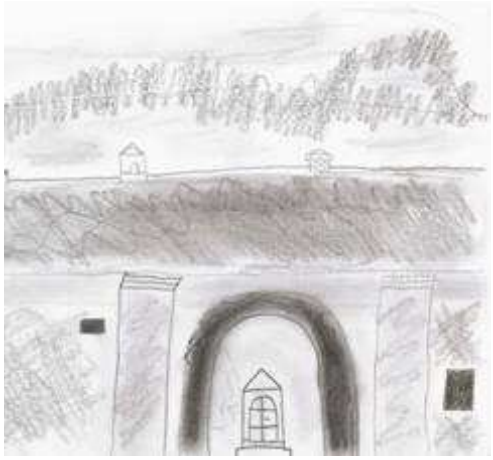
Do klasztoru można dojechać dwoma drogami: przez Kłodę – wieś położoną niedaleko Rytwian oraz przez Rytwiany. Obie drogi prowadzą przez piękny las. Aby dotrzeć w pełni do budynku, należy przejść lub przejechać przez trzy bramy, które dawniej oznaczały trzy etapy oczyszczenia. Na placu przed klasztorem rosną ogromne drzewa oraz stoją dwie figurki.



Świątynia[15] jest bardzo duża. Pod fundamentami znajduje się kamień węgielny położony przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego. 27 września 1939 r. ukończono pierwszą podstawową fazę budowy eremów. Efektem przeprowadzonych prac było powstanie świątyni i otaczających ją budynków gospodarczych, a także położonego za świątynią eremitonium, czyli objętej ścisłą ochroną strefy domków pustelniczych.

W każdym z domków mógł być jeden zakonnik. Życie ich było bardzo skromne, w ciągu dnia spożywali jeden posiłek, uprawiali ogródek warzywniczy. Kameduli chodzili codziennie na modlitwę dwadzieścia razy. Ich rozmowa ograniczała się do słów *memento mori* (z łacińskiego; *pamiętaj o śmierci).*

Wróćmy jednak do kościoła. Klasztor[16] na zewnątrz nie jest ciekawie zdobiony, ale są pewne elementy, które powinny zainteresować turystów, np. wieża z dzwonami i zegarem, oraz różnokolorowe wzory na szybach. We wnętrzu znajdują się cztery kapliczki. Od głównego wejścia na prawo jest kapliczka św. Romualda i św. Benedykta.W podziemiach znajduje się krypta oraz trumna znaleziona w klasztorze. Na lewo przy wejściu głównym jest kapliczka św. Jana Chrzciciela. W zakrystii znajduje się obraz, który przedstawia Chrystusa jako Ogrodnika, ukazującego się Marii Magdalenie. Wycięcia w prowadzących do wnętrza kapliczki drzwiach wskazują, że pomieszczenie pełniło funkcję konfesjonału. W dzisiejszej zakrystii znajduje się figura z wosku (pośmiertna) przedstawiająca twarz Anny Dziulanki.



Ołtarz główny (niedawno odnowiony) jest bardzo bogato zdobiony. Po bokach widoczne są kolumny w stylu korynckim. Obraz na ołtarzu

[15] Rys. Martyna Bator kl. IV b
[16] Rys. Marcin Komendołowicz kl. V b

głównym przedstawia *Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny*, jest to dzieło Venantego da Subiaco, tak jak większość malowideł w klasztorze.
Niestety, twórca nie dokończył wszystkich obrazów. Za głównym ołtarzem znajduje się chór zakonny, tzw. kapliczka ciszy. Znajduje się tam obraz Jezusa męczennika.

Po lewej stronie kapliczki znajdują się dwa obrazy pt. „ Śmierć dobrego człowieka ". Znajdują się tu również stalle, czyli ławki wykonane z różnych gatunków drewna, także z hebanu. Z przodu na ławkach przedstawione są sceny związane z męczeńską śmiercią pierwszych kamedułów. Malowidła na oparciach ławek prezentują epizody z życia codziennego zakonników. Interesującym jest umieszczone w centrum malowidło przedstawiające Jezusa w ciernistej koronie u słupa na tle krzyża, artysta namalował poniżej serce. W oddzielnym XVIII wiecznym ołtarzyku znajduje się XVI wieczny obraz Matki Bożej Cisznej z dzieciątkiem. Tuż nad wejściem, a naprzeciwko ołtarza na wielkim balkonie, znajduje się chór z ogromnymi organami.

Obecnie na terenie klasztoru znajduje się ośrodek „ Źródło", gdzie można dowiedzieć się więcej ciekawych rzeczy o historii klasztoru. Przyjeżdża tu wielu turystów, aby zobaczyć to zabytkowe miejsce. Krąży wiele legend dotyczących klasztoru np., że klasztor łączy tunel z ruinami zamku w Rytwianach, albo że w klasztorze straszą duchy Anny Dziulanki, Stanisława Łukasza Opalińskiego i jego rodziny.

Ja wciąż dowiaduję się o wielu rzeczach związanych z tym miejscem. Myślę, że ten zabytek jest „perełką", a nie tylko miejscem ciszy. [17]



Klasztor w siedemnastym wieku należał do kamedulskiego zakonu. Teraz jest zabytkiem gminy Rytwiany.
Z zewnątrz klasztor nie wygląda ciekawie. Widać tylko kamienne mury. Kościół jest duży, wykonany z cegieł i kamieni. Plac kościoła nie wygląda jak królewski. Okna klasztoru wykonane są ze szkła białego oraz kolorowego.
Gdy wejdziemy do środka, to wcale wizerunek nie przypomina tego klasztoru, jaki widzieliśmy z zewnątrz. Wnętrze świątyni całkiem zaskakuje. To jakby inne miejsce. W środku są niezwykłe bogactwa stiukowych sztukaterii, mnogość malowideł w ozdobnych obramowaniach. Pomiędzy ślimacznicami, wijącymi się łodygami egzotycznych roślin baraszkują pucułowate i uskrzydlone amorki. Nie dość, że cała przestrzeń: sklepienia ścian i ołtarzy, jest zajęta przez sztukaterie, to jeszcze większej urody dodają klasztorowi cudne malowidła, które znajdują się na ścianach i także na suficie. Autorem tych malowideł był Venante da

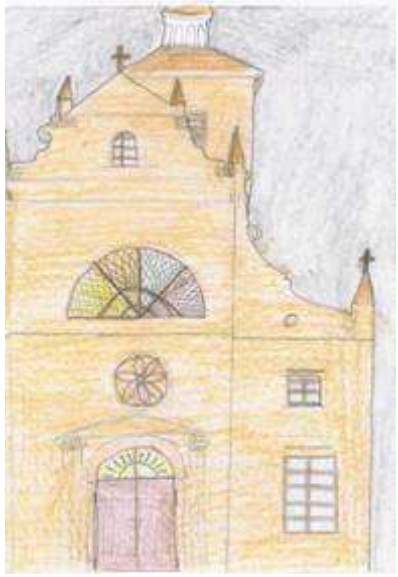
[17] Daria Lachowska kl. V b ; rys. Natalia Gozdek kl. V a

Subiaco. Ołtarz główny niczym parawan rozdziela nawę na dwie części. Dawniej za ołtarzem był chór zakonny.

Klasztor stanowi teraz największą atrakcję dla turystów. Na pewno, każdy, kto do środka wejdzie pierwszy raz, od razu wpadnie w zachwyt.[18]

Zabytkowy klasztor pokamedulski pochodzi z XVII w. Zdobi go dość wysoka wieża. Na wierzchołku umieszczony jest krzyż. Pod nim niewielka kolumna z okrągłą kopułą na wierzchu i drugą pod spodem. Następnie na półokrągłym postumencie unoszą się cztery kolumny udekorowane niewielkimi rzeźbami. Niżej umieszczony jest dość duży zegar, dobrze widoczny z dołu. Z boku wieża jest przystrojona rzeźbami w kształcie ślimaczków. Pod spodem znajdują się okna jedno pod drugim z drobnymi kratami. Wieża, choć nie jest zbyt bogato zdobiona, wygląda dość ładnie.[19]





[18] Łukasz Linowski kl. V b

[19] Dominika Adryjan kl. V b ; rys. Paweł Karaś kl. V b, Tomek Zgrzywa kl. IV a

Inne zabytki

Ochronka w Rytwianach - (pocz. XX w.) jest wyrazem społecznej działalności Macieja Radziwiłła. W tym miejscu mogły przebywać dzieci pracowników dworskich oraz mieszkańców wtedy, gdy rodzice pracowali w polu. Ta instytucja przypominała dzisiejsze przedszkole, gdyż młodsze miały zorganizowane zabawy, starsze uczyły się, dzieci dostawały też posiłki. Dzisiaj budynek dawnej ochronki pełni funkcje kaplicy.



Główna siedziba rodziny Radziwiłłów znajdowała się w Sichowie, kiedy syn Mikołaja Macieja Radziwiłła, Artur Mikołaj, zamieszkał w Rytwianach, stały się one drugą siedzibą rodową. ***Pałac***, przebudowany z dawnych magazynów cukru, był zamieszkany od roku 1925. Dzisiaj mieści się tam ekskluzywny hotel. W parku podworskim znajdują się pomniki przyrody, są to między innymi: topola biała, klon pospolity, klon srebrzysty, lipy drobnolistne.





Grobla - ***młyn na rzece Czarnej***, który zbudowany został jeszcze za czasów Potockich, był młynem wodnym turbinowym. W pobliżu znajdował się specjalny kanał i upust grobelny połączony z systemem, który zasilał w wodę stawy stawy rybne. W 1930 r. w zakładzie mechanicznym turbinę elektryczną, założono ją w pomieszczeniu obok młyna. Dzięki temu nie tylko młyn, ale i zakład naprawczy, tartak a także miejscowość Rytwiany zostały oświetlone.



Gorzelnię otwarto w 1925 r. Jak na ówczesne czasy był to zakład nowoczesny, wykorzystujący surowce wyprodukowane w bliskiej okolicy (ziemniaki, zboża, buraki cukrowe, owoce). Produkowane tam były wódka i spirytus. Gorzelnia działała do początku II wojny, potem praca zakładu kontynuowana była przez Niemców. Po wojnie gorzelnia działała do lat siedemdziesiątych XX wieku.

W Rytwianach istniały pod koniec XIX wieku dwie szkoły: *chłopska i fabryczna.* Na zdjęciu obok widnieje budynek, w którym kiedyś uczyły się dzieci pracowników Cukrowni.



Budynek tzw. *starej szkoły* w Rytwianach *(fabrycznej)*



Chata kryta strzechą w Niedziałkach



Jeden z najstarszych domów



Pozostałości drewnianego domu w Rytwianach

- . .

Najpiękniejsze miejsca w Rytwianach i okolicach

Moim zdaniem, w Rytwianach najpiękniejszy jest dziki staw, dlatego że tam żyje dużo pięknych zwierząt. Znajduje się tam także dużo różnych roślin. Co lato i wiosnę przylatują tam dzikie kaczki. Zwierzęta, które tam zamieszkują, to łyski, kuropatwy, bażanty i dużo innych ptaków. Są tam też przeróżne ryby. Jest tam po prostu cudownie. Na wodzie znajduje się wysepka, właśnie na niej węże wiją gniazda. Staw otaczają lasy.

Często tam przychodzę, żeby odpocząć. Tam jest bardzo pięknie i zachęcam wszystkich, żeby tam poszli.[1]



W Rytwianach najbardziej podobają mi się dzikie stawy. Moim zdaniem, są one najładniejszym miejscem w Rytwianach, ponieważ można tam zobaczyć płynące po stawie dzikie kaczki i łabędzie. Nad stawem latają mewy.
W tym miejscu można odpocząć. Otaczają go lasy i dzika przyroda. Dla wędkarzy to miejsce jest rajem, ponieważ znajduje się z dala od ulic i gwaru samochodów. Dziki staw to rezerwat przyrody w Rytwianach. Wielu ludzi tam przychodzi, aby oglądać to piękne miejsce. Pośrodku znajduje się mała wysepka. Na wyspie są węże, które składają jaja. W tym miejscu jest spokojnie, można posłuchać śpiewu ptaków i popatrzeć na dzikie zwierzęta.

Dziki staw urzeka mnie swoim spokojem i pięknem.[2]

W mojej miejscowości, która nazywa się Kłoda, jest wiele pięknych miejsc, ale moją uwagę najbardziej przyciągają lasy i łąki.

Lasy wyglądają ładnie o każdej porze roku. Wiosną drzewa zaczynają się zielenić i kwitną pierwsze kwiatki, których delikatny zapach unosi się w powietrzu. Latem można tam zbierać czerwone, słodkie poziomki i pyszne jagody. Jesienią pojawiają się różne grzyby, a na ziemi leżą różnokolorowe liście, które przypominają wzorzysty dywan. Natomiast zimą wszystko pokrywa

---

[1] Paulina Płatkowska kl. IV a

[2] Katarzyna Komendołowicz kl. IV a

biały puch, gdzieniegdzie widać przemykające sarny czy zające. Powstaje naprawdę wspaniały krajobraz. Malowniczo wyglądają również tutejsze łąki. Kiedy robi się ciepło, mienią się tysiącem kwiatków, takich jak: bławatki, koniczyna, rumianek i maki. Słychać też brzęk pszczół, trzmieli i os. Kolorowe motyle fruwają z roślinki na roślinkę i piją nektar. Kłosy zbóż złocą się w słońcu.

Tak więc myślę, że wszyscy powinni przyjechać i zwiedzić moją miejscowość.[3]

Moim ulubionym i według mnie, najpiękniejszym miejscem w Rytwianach jest dzielnica, zwana Wzorami.

W tym miejscu zasadzony jest młodnik sosnowo-świerkowy. Obok rośnie stary las mieszany z dużym bagniskiem, teren ten od lotniska oddziela rzeka Czarna, która w swoim biegu tworzy malownicze wysepki, półwyspy, zatoki i laguny. Po lewej stronie ulicy znajduje się stary las jodłowy z domieszką brzóz, modrzewi, świerków i buków. Runo leśne stanowią tam mchy, zwłaszcza płonnik i modrzaczek oraz różne gatunki widłaków. Rosną tam także paprocie, takie jak pióropusznik strusi. Z krzewów występują jeżyny, maliny i bzy lekarskie. Można zaobserwować lisy rude, sarny, zające, myszołowy, sikory: sosnówki, czubatki, modraszki, bogatki, szarytki, dziki, słowiki, kosy, gile, zaskrońce, padalce, jaszczurki zwinki i żyworódki, kilka gatunków sów: puszczyki, pójdźki, płomykówki, puchacze, nieuchwytne łasice, gronostaje i myszy, krogulce, dzięcioły zielone, czarne i duże, rudziki, rokosze (na ugorach wokół Tuklęczy), mysikróliki, pełzacze oraz krzykliwe sroki i sójki.

To miejsce jest moim ulubionym, kocham las. Niestety, to piękne miejsce jest coraz mniejsze, ponieważ wycina się wielkie jodły i inne rosnące tam drzewa, przez co niszczy się leśny ekosystem: gniazda ptaków niszczą powalone drzewa, nory łasic i mysz zostają przygniecione pniami, a ptaki, którym do życia potrzebne są lasy, przenoszą się w inne, jeszcze niezniszczone drzewostany, gleba ulega erozji. Jednak na miejsce starych drzew wyrastają już nowe.[4]

W mojej miejscowości najpiękniejszym miejscem jest ZIELONA WYSPA.

Nazwa tego miejsca pochodzi od wysepki, która właśnie się tam znajduje. ZIELONA WYSPA jest położona niedaleko lotniska i małego lasku. Wysepka jest otoczona płytkim jeziorkiem. Wokół całego miejsca rosną drzewka.

---

[3] Edyta Walenciak kl. IV b
[4] Agata Bator kl. V a

Po jednej stronie płynie rzeka, a po drugiej rośnie mały lasek drzew iglastych. Od strony lasku jest mała górka, na której świetnie zjeżdża się na rowerze. Na płytkim jeziorku (10 cm głębokości) otaczającym wyspę, jest kilka drewnianych kładek, dzięki którym można dostać się na drugi brzeg. Na małej wysepce wybudowany jest szałas z gałęzi i liści.

Obszar, na którym znajduje się ZIELONA WYSPA jest bardzo rozległy, ale miejsce, gdzie jest mała wysepka, podoba mi się najbardziej. Jest tam spokój i cisza, ponieważ to miejsce jest położone z dala od domów i ulic.[5]



W mojej miejscowości jest wiele pięknych miejsc i zabytkowych budowli. Niektóre z nich niestety niszczeją i chylą się ku upadkowi, np. stary obiekt przemysłowy, jakim jest gorzelnia.

Jednym z tych miejsc, które mnie się szczególnie podobają, jest tzw. *Dziki Staw* i teren wokół niego – stary las. Oddalony od głównych dróg, z dala od ludzkich osiedli jest oazą spokoju i ciszy, choć to określenie jest niedosłownie. Nie jest tak łatwo go odnaleźć, ponieważ leży w głębi lasu i tylko miejscowa ludność wie, gdzie jest położony. Las i jeziorko żyje własnym rytmem przyrody. Wiosną kwitną dzikie kwiaty, drzewa, krzewy i trawy. Jesienią mienią się kolorami tęczy liście drzew. Zimą woda skuta jest lodem, a z drzew zwisają czapy śniegu. Żyje tu wiele dzikich ptaków wodnych (np. dzikie kaczki, łabędzie, perkozy) i zwierząt leśnych (np. sarny, dziki, wydry i borsuki). Jeziorko powstało wskutek wydobywania torfu. Z biegiem czasu upodobnił się do naturalnego akwenu. Wokół jeziorka rośnie las modrzewiowy. Rosnące tam drzewa liczą sobie ok. 120 lat. Dzięki tym walorom powstał rezerwat leśny *Dziki Staw.*



Gorąco polecam wszystkim odwiedzanie tego urokliwego miejsca. [6]

---

[5] Dominika Kosterska kl. V a

[6] Monika Jastrząb kl. V a

Moja miejscowość jest bardzo ładna i jest w niej dużo ciekawych miejsc. Jednym z nich jest kaplica. Babcia opowiadała mi legendę, z którą wiąże się ten zabytek.



Pewnego dnia w Szczece była wielka powódź. Deszcz lał przez kilka dni, niebo było pochmurne i właśnie tego wieczoru przypłynął z wodą wielki krzyż. Nagle deszcz przestał padać i słońce przebiło się przez chmury. Ludzie wyszli z domów i zobaczyli, że na polu pewnego gospodarza leży krzyż. Niektórzy myśleli, że w czasie powodzi przypłynął z kaplicy z Rytwian, ale okazało się, że nikt nic nie wie. Mieszkańcy wsi postanowili, że na tym właśnie polu, gdzie zatrzymał się krzyż, wybudują kaplicę. Krzyż z panem Jezusem umieścili nad ołtarzem.

Do dziś chroni on mieszkańców Szczeki przed powodziami i innymi klęskami żywiołowymi, dlatego to miejsce jest dla mnie wyjątkowe.[7]



Kaplica w Szczece,

wyżej: wnętrze kaplicy w Szczece.

[7] Karolina Antosiak kl. IV b



Mieszkamy w Rytwianach już 12 lat. Gdy zwiedzałyśmy różne zakątki naszej miejscowości, najbardziej spodobał nam się wodospad położony w okolicach dzielnicy Rytwian, nazywanej Kopalinami.

Wodospad, choć nie jest duży, ma w sobie wiele uroku. Pasmo brzóz, świerków, które rozciąga się wzdłuż wodospadu, urozmaica to miejsce. Szczególnym drzewem jest wierzba płacząca, której gałęzie kładą się ku wodospadowi. Wodospad przybiera kształt schodów, które są pokryte mięciutkim meszkiem. Występują tam ryby, żaby, bażanty, czaple, dzikie kaczki, maki, ślimaki, wiewiórki, ważki i motyle.



Rzadkim gatunkiem w tych okolicach są bobry. Nie widać tam, ale najlepszym dowodem na to, że występują tu bobry, są pogryzione przez nie belki. Wodne raki świadczą o czystej wodzie. Pałka szerokolistna, trzcina pospolita, strzałka wodna, grążel żółty i kaczeńce to bujna roślinność występująca w tym miejscu. Pięć metrów od tego miejsca znajduje się mała, okrągła wysepka, do której dojście prowadzi przez kamienie.



Według nas, wodospad jest najpiękniejszym miejscem w Rytwianach, ponieważ jest tam spokój, cisza i piękny widok. Naszym zdaniem, cały obiekt wodospadu byłby dobrym miejscem rekreacyjno-wypoczynkowym.[1]

[1] Justyna Rajca, Dominika Kosterska kl. V a



Krzyż wTuklęczy



Kapliczka w Kłodzie



Krzyż w Niedziałkach



Kapliczka w Niedziałkach



Kapliczka w Szczece



Kaplica w Rudzie



Kaplica w Niedziałkach



Wnętrze kaplicy w Niedziałkach



Krzyż wTuklęczy



Kapliczka w Kłodzie



Krzyż w Niedziałkach



Kapliczka w Niedziałkach



Kapliczka w Szczece



Kaplica w Rudzie



Kaplica w Niedziałkach



Wnętrze kaplicy w Niedziałkach



Młyn w Niedziałkach



Młyn na Grobli



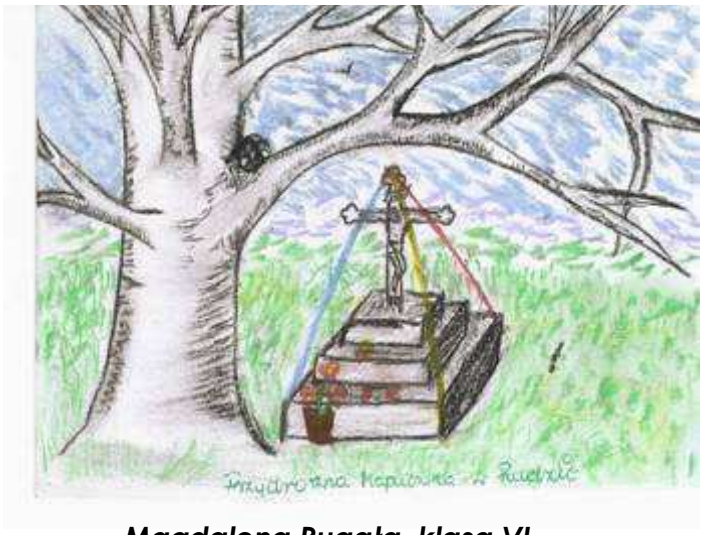
Kasztanowiec na placu tzw. starej szkoły



Stawy w Rytwianach



Rzeka Czarna w Rytwianach



Magdalena Rugała klasa VI



Arkadiusz Bąk klasa VI b



Sylwia Sojda klasa IV b



Paweł Karaś klasa V b



Agata Piotrowska klasa VI b



Agata Gęca klasa V b



Jarosław Kuraś klasa VI b

Lokalne legendy i podania

Dajcie mi wreszcie spokój



Przeszłość Rytwian jest bardzo bogata. Przekazuje nam ona wiele legend, opowieści ludowych i plotek. Wiele z nich opowiada o pokamedulskim klasztorze, który znajduje się w zaciszu pobliskich lasów. Świątynia ta nie jest często odwiedzana przez turystów, ale czasami przychodzą tu grupy ludzi, którzy chcą zwiedzić to tajemnicze miejsce. Kilkadziesiąt lat temu do podziemi klasztoru jedną z takich wycieczek wpuścił organista. Turyści, chcąc poczuć dreszcz emocji, pragnęli zwiedzić klasztorne katakumby, w których śpią wiecznym snem umarli kameduli. Szczególnie spodobały się im wystawione na widok publiczny zwłoki jednego z pochowanych tam zakonników. Być może ktoś ze zwiedzających zażartował lub bawił się czaszką i w ten sposób naruszył on ciszę i spokój umarłego. Nazajutrz, kiedy ksiądz wszedł do wnętrza świątyni, aby odprawić nabożeństwo, stało się coś bardzo dziwnego.
Proboszcz zobaczył ubranego w habit kamedułę (kościotrupa obciągniętego pergaminową tkaniną). Zmarły krzyknął budzącym strach głosem: *Dajcie mi wreszcie spokój*. Po czym zniknął. Po tym niezwykłym wydarzeniu wejście do podziemi zostało zalane betonem.[1]

Krucyfiks w Szczece

Był początek XVIII wieku. Rosja w sojuszu z Danią i Saksonią wypowiedziały wojnę Szwecji, która w tamtych czasach stanowiła potęgę. Później wojnę Szwedom wypowiedziała także Polska. Po pogromie wojsk saskich i rosyjskich przez Szwedów nasza magnateria podzieliła się na dwa obozy. Był to pierwszy, poważny rozpad naszej Ojczyzny. Zwolennicy Sasów i zwolennicy St. Leszczyńskiego *skakali sobie do gardła*. Kronika w kościele benedyktynów w Koniemłotach podaje, że w roku 1713 przez całą wiosnę, lato i zimę prawie codziennie padały deszcze. Po powodzi Wisły i innych rzek rozlanych w roku następnym był wielki głód. W 1709 roku wojska rosyjskie dowodzone przez Piotra I ostatecznie rozbiły Szwedów w bitwie pod Połtawą. W roku 1702 Karol XII, król szwedzki, odbył rajd po Ziemi Sandomierskiej, o którym świadczy pamiątka w Szczece, wiosce położonej w połowie drogi między Rytwianami

[1] Małgorzata Prostak, Wioletta Zarzycka kl. VI Sandomierskiego, na podstawie *Podań i legend z Sandomierskiego* , rys. Małgorzata Prostak kl. VI a

a Połańcem. Król szwedzki, po zdobyciu Krakowa i złamaniu nogi, przemierzał drogę do Zawichostu. Wysławszy zwiady, dążył przez Igołomię, Piekary, Promyków, Julków, Pirścice. Ruszył w kierunku Nierasowa na Sandomierz. 1VII 1702 r. szlakiem do Sichowa przez Kłodę i bród na Czarnej. Szwedzi stanęli przy folwarku Szczeka. W 1846 roku napisano, że we wsi Szczeka wystawiono nową karczmę, a dawniejszą, murowaną zamieniono na szkółkę wiejską.

Wiosną 1703 r. okolice Szczeki nawiedziły burze, które spowodowały powódź. Po burzy zauważono, że rwąca woda przyniosła pasję Chrystusa. Istnieją przypuszczenia, że Szwedzi, którzy obozowali w okolicach Szczeki, chcąc pozbyć się ciężaru, zakopali zbyt płytko figurę. Inną legendą jest opowieść o tym, że pasję przyniosły fale Wisły. Podobno po figurkę przybyli jacyś ludzie z księdzem, ale mieszkańcy Szczeki nie zgodzili się na oddanie jej. Odprawiono wspólną mszę świętą, a przybyły ksiądz wygłosił mowę, z której wynikało, że ten Chrystus ma łagodzić skutki klęsk żywiołowych i innych nieszczęść.[2]

Rytwiański sezam



Dawno temu właściciel Rytwian zebrał na swym zamku dużo bogactw, podobno uczynił to w niezbyt uczciwy sposób. Ludność wiejska oraz szlachta była poniżana. Krążyły nawet słuchy, że nocami służba napada na biedniejsze dwory. Książe był bardzo skąpy i może dlatego nie gardził nawet najmniejszym łupem. Wszystkie dobra zamieniał na pieniądze i inne kosztowności. Po pewnym czasie dzięki sprytowi zgromadził pokaźną sumę. Bogactwa te przechowywał w skarbcu na wieży, do którego mieli wstęp tylko nieliczni. W końcu nadszedł czas wojny, która zniszczyła spokój tych stron. Pan coraz bardziej zaczął niepokoić się o swe skarby. Dochodziły słuchy, że Szwedzi z łatwością rabują wszystkie zamki. Wtedy to rytwiański właściciel w obawie o swoje bogactwa postanowił ukryć je w pobliskich lasach. Myślał, że uda mu się wywieźć kosztowności tylko z udziałem zaufanego sługi, ale było tego tak wiele, że musiał nająć do pomocy jeszcze kilka osób. Po długich przygotowaniach trzy wozy ruszyły w drogę. Po dojechaniu na miejsce rozpoczęli rozładunek. Po wyładowaniu wozów władca pozabijał swoich

[2] Mateusz Kalina, Małgorzata Woś kl. VI a, na podstawie legendy udostępnionej przez pana Henryka Sikorę z Niedziałek, rys. Justyna Broczkowska kl. V a

służących. Krwawy plan pana udałby się, gdyby los nie stanął mu na przeszkodzie. Jeden z pomocników domyślił się, że grozi mu śmierć. Zaczął uciekać, lecz w pewnym momencie potknął się. Błagając o litość nie znalazł jej, bowiem pan wyciągnął szablę i ściął głowę. Wypowiedział przy tym słowa: *Tu klęcz*. Tułów chłopca pozostał w tej pozycji. Tajemnica o ukrytym w jaskini skarbie nie została zachowana, ale ludność również nie dowiedziała się o tym od razu. Dopiero po kilkunastu latach chłop, który widział całe zdarzenie, postanowił to wyjawić. Było wiele śmiałków, którzy chcieli odzyskać skarb, ale na próżno. Miejsce zdarzenia nazwano Tuklęczą.[3]

Srebrna trumna

Ta legenda jest związana ze starym drewnianym dworkiem w Rytwianach. Pewnego dnia kobieta mieszkająca w nim przeżyła chwile grozy. Gdy weszła do jednego z pomieszczeń, ujrzała coś niezwykłego. Była to zdobiona srebrna trumna. Leżały w niej zwłoki młodej kobiety, ubranej w niebieską sukienkę. Wydawało się, że zmarła chce jej coś powiedzieć, próbowała też dać jakiś znak. Całe zdarzenie trwało kilkanaście sekund. Przerażona gospodyni zaczęła wołać Matkę Boską o pomoc. Po chwili trumna zaczęła znikać. Kiedy kobieta uspokoiła się, oprzytomniała, skojarzyła sobie twarz nieboszczki z twarzą figury woskowej
z rytwiańskiego klasztoru, która podobno przedstawia twarz Anny (lub Marianny) Dziulanki, ukochanej żony właściciela Rytwian z drugiej połowy XVII w. Stanisława Opalińskiego.[4]

Legenda o figurce w Szczece

Bardzo, bardzo dawno temu, była duża powódź. Wraz z wodą przypłynęła figura Pana Jezusa do naszej wioski, prawdopodobnie z Galicji. Przyjechało wojsko szwedzkie i chcieli zabrać figurkę. Gdy jechali błotnistą drogą figurka Pana Jezusa spadła z wozu. Żołnierze postanowili zostawić figurę w naszej wiosce. Mieszkańcy Szczeki na pamiątkę wybudowali kaplicę na pagórku, gdzie zatrzymała się figura. Pan Jezus znajduje się w ołtarzu w środku kaplicy do dnia dzisiejszego. Co niedzielę w kaplicy odbywają się msze święte.[5]

[3] Alicja Gajdowska, Joanna Maciążek kl. VI a, na podstawie *Podań i legend*...
[4] Marek Rugała, Rajmund Malinowski, Mateusz Rajca kl. VI a, na podstawie *Podań i legend*...
[5] Franciszek Gardyński kl. VI a na podstawie opowiadania Lucyny Gardyńskiej

Wylew rzeki Czarnej.

Pogorszyły od 1-wszego maja 1962r zaczęły padać obfite deszcze. Rolnikom zrobiło się zimno. Ludzie nie pokończyli jeszcze prac wiosennych w polu. Nie wszyscy posadzili ziemniaki i posiali buraki, owies i inne warzywa. Bo praca w polu w czasie deszczu była niemożliwa. Deszcz jednak przez cały maj bez przerwy padał, i było bardzo zimno, tak że ludzie ubierali się jak w zimie. Niektórzy martwili się, że wszystko w polu zginie. Deszcz do tego stopnia padał, że woda w rzece podniosła swój poziom. Na łące wody było tak dużo, że wody z wpadającej jej rzeki nie były przyjmowane. Z tego też względu nasza rzeka Czarna wylała z koryta. Pobliskie pola były zalane wodą. Woda z daleka błyszczała jak tafla lodu, a spod niej nie nie było widać, tylko przyrzeźne drzewa i krzewy. Zboże nachyliło się do ziemi tak że w niektórych miejscach przy rzece było widać tylko zielone, niedojrzałe jego kłosy. Wzdłuż rzeki wylała na obydwie jej strony, co nadawało jej wygląd wielkiego jeziora, porośniętego na wzniskach olszowych drzewami. Oprócz rzeki wezbrana woda w rowach melioracyjnych rozlała się na okoliczne pola. Nietylko pola były zalane wodą, lecz także i blisko rzeki leżące zagrody chłopskie. W niektórych zagrodach woda powchodziła do stodół i obór. Wyprowadzano wtedy bydło na wyższy teren, lub robiono rusztowania, a wodę wiadrami wylewano.

W pobliskiej wiosce Niedziałki woda weszła nawet do domów. Wały wiślane w niektórych miejscach były zagrożone przerwaniem. Kładziono w te miejsca worki z piachem. W najgorszej sytuacji znalazły się wioski nadwiślańskie, jak: Polanice, Tursko, Śreworoń i inne, gdzie nad nimi wisiała groźba powodzi. W tej ciężkiej chwili przyszli z pomocą ludności cywilnej żołnierze z jednostki saperskiej z Włocławka.

Z zalanych domów wywozili na łodziach i pontonach ludzi na suchy teren, dowozili im żywność i czuwali nad bezpieczeństwem ludzi. Wylew rzeki Czarnej na naszym terenie utrudnił niektórym dzieciom dostęp do szkoły. Deszcz padał bez przerwy od 1 maja do 6 czerwca włącznie. 7 czerwca deszcz przestał padać i zrobiło się ciepło. Woda powoli zaczyna opadać i ziemia stopniowo obsycha. Rolnicy mają dużo zmartwienia, ponieważ wsadzone ziemniaki w niektórych miejscach całkowicie zginęły i należy sadzić je od nowa. Zboże zaczyna kwitnąć. Ludzie przystąpili do sadzenia ziemniaków w miejsce zginiętych.

Tegoroczny wylew rzeki Czarnej narobił dużo szkody w gospodarstwach rolnych.

Takiego wylewu nie pamiętają nawet najstarsi ludzie.

Kłoda, dn. 12.VI.1962r. Bogumiła Bóbek
Lez. kl. VI

Z kroniki harcerskiej Organizacji Harcerskiej im. Janka Krasickiego przy Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego w Kłodzie z lat szkolnych 1953-1964.

Zwyczaje i tradycje, dawne przedmioty codziennego użytku

Tradycja – przekazywane z pokolenia na pokolenie historycznie ukształtowane obyczaje, poglądy, wierzenia, zasady postępowania, sposoby myślenia; zwyczaj./1

Zwyczaj – 1. postępowanie, zachowywanie się, sposób robienia czegoś utrwalony w danej społeczności, 2. właściwy komuś sposób postępowania, przyzwyczajenie, nawyk./2

Obyczaj – 1. ogólnie przyjęty, tradycyjny sposób postępowania, zachowania się w określonych sytuacjach, charakterystyczny dla danej społeczności, terenu, okresu itp. ; zwyczaj 2. sposób postępowania, zachowania się właściwy danemu człowiekowi lub zwierzęciu; zwyczaj, nawyk, przyzwyczajenie./3

1.2. 3. *Popularny słownik języka polskiego*, red. prof. Bogusław Dunaj, wyd. WILGA.

Dawniej życie ludzi mocno związane było z tradycją, która ustalała pewien porządek w codziennym bytowaniu. Ukształtowane przez lata zwyczaje i sposoby zachowań, relacje między ludźmi ulegały bardzo wolnym przemianom. Ludzie wolniej i rzadziej zmieniali swoje miejsce zamieszkania, dlatego więzi, jakie się między nimi wytwarzały, były o wiele intensywniejsze niż obecnie. Pomimo tego, że nie było takiego rozwoju techniki jak obecnie, to jednak wystarczało im czasu na wykorzystywanie codziennych prac i świętowanie.

Większość ludzi żyła na wsi. Ich codzienność: czyli praca, wypoczynek, święta i obrzędy były również wkomponowane w rytm przemian zachodzących w przyrodzie, np. **świętowano dożynki,** podkreślając tym sposobem zakończenie **prac żniwnych**. Prace przy zbiorze zboża polegały na koszeniu kosami łanów zbóż, następnie skoszone zboże wiązane było w snopki i układane na polu w kucki (stogi). Kiedy zboże obeschło, zwożone było do stodoły. W okresie zimowym zboże było **młócone cepami**. Do mielenia zboża używane były **żarna**. Podczas świąt nie wolno było wykonywać ciężkich prac. Ludzie odświętnie ubrani wybierali się na nabożeństwa do kościoła. Nie zapominali także o obchodach różnych uroczystości związanych z wydarzeniami patriotyczno - narodowymi.

Duży wpływ na sposób życia ludności wywarła wiara katolicka.
W **maju** ludzie gromadzili się wokół **przydrożnych figurek Matki Boskiej** i śpiewali pieśni ku jej czci . Podczas **Bożego Narodzenia choinkę ubierano** we własnoręcznie wykonane ozdoby w przeddzień wigilii. W Wigilię post był ścisły. Po wieczerzy wigilijnej w drodze na pasterkę młodzież paliła ogniska ze słomy. Opłatki rozdawano również zwierzętom. Przed wigilią do domu wchodził ojciec wnosząc siano i słomę, głosząc dobrą nowinę: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Kolęda, kolęda, kolęda.*[1]

1. Rajmund Malinowski na podstawie opowiadania Nazcyza Malinowskiego

Obchodzenie dawniej różnych uroczystości

Dawniej obchodzono święta takie jak: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Matki Bożej Gromniczej, Trzech Króli, WNMP, św. Stanisława, Boże Ciało, św. Pawła i Piotra, Poświęcenie pól, św. Jana, Dożynki, Święto Zmarłych, święta narodowe i rodzinne.

Boże Narodzenie: Choinkę ubierano we własnoręcznie wykonywane ozdoby w przeddzień wigilii. Post był bardzo ścisły, nie jadano nawet masła. Po wigilii dziewczęta przynosiły naręcz drewna, jeśli kawałków było do pary oznaczało to zamążpójście. Po wigilii dziewczęta wychodziły na podwórze i krzyczały, z której strony odezwało się echo z tamtej strony miał przyjść kawaler. Opłatek rozdawano także zwierzętom. Przed wigilią do domu wchodził ojciec wnoszący snopek słomy oznajmującą radosną nowinę. Podczas drogi na pasterkę młodzież paliła na polach ogniska ze słomy.

Wielkanoc: W każdym domu starannie sprzątano, a nawet bielono. W Niedzielę Palmową święcono gałązki wierzby. Pisanki malowano w Wielki Piątek w cebuli, w zielonym zbożu, korze dębu. Widniały na nich wydrapane wzory. W Wielki Piątek obowiązkowo (każdy z domu) szedł do grobu Pana Jezusa. Święcenie pokarmów odbywało się w domu wybranego mieszkańca wsi w Wielką Sobotę. Niedziela Wielkanocna rozpoczynała się wspólną modlitwą, a następnie posiłkiem (barszcz ze święconką). Jedno jajko dzielono na tyle części ile jest osób w domostwie i przed zjedzeniem żegnano się. Najweselszym dniem był lany poniedziałek. Wtedy, kto żyw wychodził z domu i oblewał wodą wszystkich dookoła. Rankiem gospodarze święcili swoje zabudowania wodą poświęconą w Wielką Sobotę. Wiele z tych tradycji przetrwało do dziś.

Dożynki: Obchodzono w kościele. Przygotowywano wieńce zbożowe. Na wsi były organizowane zabawy tzw. tańce.

Poświęcenie pól: Chodzono w procesji. Odwiedzano wszystkie kapliczki i krzyże święcąc przy tym wszystkie pola we wsi, po czym wszyscy szli na mszę św.

Św. Jana: Wito wianki (nie do pary) i chodzono z nimi do kościoła. Gdy zostały poświęcone wieszano je na ścianie domu i miały chronić obejście przed klęskami żywiołowymi.

Ślub i wesele: Na stole stawiano domowe wyroby. Na wesele przychodziły dzieci ze wsi, były one częstowane plackami. Wieczorem zjawiała się zaś nieproszona młodzież. Urządzała ona przyśpiewki na temat młodej pary. Wesela trwały od godziny 9.00 rano następnego dnia.

Chrzciny i Komunia św.: W te uroczystości nie urządzano żadnych przyjęć. Dzieci po uroczystości Komunii św. szły do pracy np. w gospodarstwie.

Pogrzeb: Po pogrzebie rodzina zawsze zbierała się na stypę.

Darcie pierza: Wieczorami kobiety we wsi spotykały się w domach i darły pierze. Były również zakończenia „pierzaków" obchodzone huczną zabawą.

Kiszenie kapusty: Cała rodzina pomagała w pracy. Kapustę ugniatano bosymi nogami w drewnianych beczkach.[1]

Żniwa po staremu

Za czasów moich przodków żniwa wymagały dużo poświęcenia i pracy. Wszystkie rzeczy wykonywano ręcznie, bez pomocy maszyn. Tylko ludzie zamożniejsi mogli sobie pozwolić na niewielką pomoc przy koszeniu za pomocą **kosiarki konnej**. Chłopi tę robotę wykonywali trzymając w ręku **kosę,** lub **sierp**. Później kobiety wiązały snopki. Gdy zbliżała się noc, cała brygada ustawiała dziesiątki. Było to najczęściej dziewięć snopków opartych o siebie. Prace te trwały parę dni. Gdy słoma i kłusie wyschły, zostawały one zwożone do stodoły wozami zaprzężonymi w konie. Po zakończeniu żniw, odbywały się niewielkie zabawy i uczty. Kiedy wszystko było gotowe zboża młócono przy użyciu **cepów.** Gdy wreszcie prace dobiegły końca, żniwa można było uznać za ukończone. Ludzie żyjący w dawniejszej wsi byli zapracowani. Mieli jednak satysfakcję z tego co robią. Pola tętniły życiem i radością. Obecnie do wykonywania prac żniwnych potrzebne jest tylko parę osób i nowoczesne maszyny.[2]

Tradycje i zwyczaje

Tradycje i zwyczaje były bardzo różne i w znacznym stopniu różniły się one od dzisiejszych. Jednym z nich było **darcie pierza.**

Polegało ono na wspólnym darciu pierza w wiejskiej chacie, którym towarzyszyło śpiewanie ludowych piosenek.

---

[1] Alicja Gajdowska kl. VI a na podstawie opowiadania Wandy Siwek z Rytwian

[2] Daniel Mich kl. VI b na podstawie opowiadania Kazimierza Micha z Kłody.

Ciężkim zajęciem i pracą były **wykopki.** Ziemniaki kopano motyką. W zbieraniu *zimnioków pomogoł jeden drugiemu*.

Dawniej kapustę kiszono w dębowych beczkach, wykonanych przez gospodarza. Świat wiejski *nie znoł maszyn, wszystko robiono* ***sirpem*** *i* ***kłeso****. Zboże wiązano w tak zwane dziesiątki i mendele. Po ciężki pracy głównym posiłkiem był syr i mlyko. Ludzie* ***godoli*** *gwarą.* Do dziś starsze pokolenie posługuje się gwarą, bo *nie umi inacy mówić*. Jednym z obrzędów, który *przetrwoł do dziś to ocepiny. Polegały one przyśpiwkach. Panna młoda rzucała welon lub wionek, natomiast pan młody muchę. Ocepiny w naszych czasch zaczynają się o dwunasty w nocy. Downi i teroz młodych nowożeńców wito się chlybem, solą i szkłem na szczęście.* Przygotowania do wesela i ocepin były ciężkie. Wymagały one pracy i poświęcenia, ponieważ nie było takich urządzeń jak dziś.

Festyny jako rodzaj zabawy przetrwały do dzisiejszego dnia. Zabawy ludowe odbywały się głównie w remizach strażackich, bądź gdy była *ładno pogoda to na dworze.* Odpusty główne miejsca miały przy kościołach, tak jak jest to dziś.

Dawni przedmioty codziennego użytku ze względu na niską jakość często się psuły co utrudniało życie gospodyń. Dziś ze względu na rozwiniętą technikę jest dużo, dużo lepiej. [3]

Obrzędy weselne

Na wesele pan młody poprosił swą rodzinę, kolegów i koleżanki. Panna młoda poprosiła ze swej strony. Gościna odbywała się w dwóch domach, w sobotę u młodego, a w niedzielę u panny młodej.

Pan młody ze swymi gośćmi po drużbinach zajechał do panny młodej. Tam przywitał go ojciec młodej z rodziną. Goście pana młodego byli proszeni do stołu, potem młodzi parowali się w drużyny. Każda drużka wybiera chłopca przypinając mu szlaczek (koronkę z wąskiej wstążeczki ze szparagą) i ustawiali się w szereg, czyli orszak weselny. Najpierw młodzi, potem starszy drużba z drużką, a za nimi cały orszak. Wsiadali na wozy zaprzężone w konie, które były ubrane w kolorowe wstążki. Powoził specjalny woźnica, który zajeżdżał do kościoła. Po drodze wywalając gości w błoto w błoto w koleinach bo przecież drogi były piaszczyste.

W kościele wszyscy ustawili się w orszaku i odbył się ślub.

Po powrocie obiad kapusta z grochem, ziemniaki, placki przeważnie drożdżowe. Wszyscy popijali „bimbrem" i bawili się wesoło.

Gdy nadeszła północ były oczepiny. Młodzi siadali na krzesłach przy stole, na którym stały dwa duże talerze. Każdy przechodził i rzucał

[3] Joanna Noga na podstawie opowiadania Beaty Nogi z Kłody

pieniądze bez koperty. Za to starszy drużba dawał mu kielicha. Starsze kobiety cały czas przyśpiewywały:

„A ten starszy drużba to jest taki garus,
czy pieniędzy nie ma czy mu portfel zarósł".

To trwało dotąd, aż wszyscy musieli coś rzucić na te talerze – panna młoda rzuciła welonem i drużki łapały. Która złapała welon szybko wyszła za mąż. To samo robił pan młody rzucał krawat, i który chłopak złapał w przyszłości za rok miał się ożenić. Robiła się z nich para i potem wspólnie się bawili wszyscy do rana. Wesele było w niedzielę. Ślub był na mszy św. w południe. W poniedziałek do południa wszyscy odpoczywali. Po południu goście schodzili się od nowa przynosząc ze sobą placki, chleb i kiełbasę. To wszystko goście kroili, jedli i się bawili do białego rana. W niektórych okolicach wesele trwało nawet trzy dni. [4]

Wiejskie wesele

Kilkadziesiąt lat wstecz narzeczeni, którzy mieli się pobrać szli do księdza dawać na zapowiedzi. Wygłaszał je ksiądz przez trzy niedziele, a w czwartą był ślub na „sumie". Wesela zaczynały się od 9°°w niedzielę do poniedziałku rano u panny młodej .

Natomiast u pana młodego w sobotę dzień wcześniej przez całą noc były drużbiny. Przed wyjazdem do kościoła, przy muzyce dobierała się drużyna - kawaler z panną, gdzie później stali w orszaku za młodymi w kościele podczas ślubu trzymając w rękach świece. Po ślubie muzyka witała młodych i gości marszem weselnym na gospodzie. Goście zasiadali za stoły i podawano obiad. Później odbywały się tańce. W przerwach były poczęstunki. O godzinie 24°° były oczepiny młodej pary. Było bardzo dużo przyśpiewek. Po oczepinach goście bawili się do samego rana. [5]

Odpust w Rytwianach

Co roku 15 sierpnia od czasów O.O. Kamedułów odbywał się odpust (obecnie również). Największe nasilenie obchodów przypada na lata międzywojenne, a zwłaszcza po 1935 roku, gdy otworzono tutejszą parafię.

Już od samego rana ludzie zbierali się przy placu klasztornym. Gdy wszyscy doszli już na miejsce, to stały już stragany kramarzy, karuzela na której chcąc się przejechać potrzebne były pieniądze, istne *kolorowe jarmarki*. Między bramami siedziały dziady proszalne wyśpiewując i grając zapomniane swojskie *wywijantusy*. Do odgłosów piszczałek strzał z korkowców, pukawek odbijało się echo spod leśnego tam na co dzień pustkowia.

---

[4] Mateusz Gozdek kl. VI b

[5] Franciszek Gardyński kl. VI b na podstawie opowiadania Teodozji Gardyńskiej ze Szczeki

O godz. 12.00 rozpoczynało się nabożeństwo. Tłum ludzi już nie mogąc się zmieścić w kościele zalegał dziedziniec i cmentarz wokół zabudowań klasztoru. Przed nabożeństwem ustawiała się procesja niosąca krzyż, świece, obrazy, chorągwie. Następnie niosący pod baldachimem w Monstrancji Najświętszej Hostię ksiądz zaintonował: *Twoja cześć i chwała,* lud podchwycił pieśń- *Nasz wieczny Panie*. Potem z wieży zerwał się łoskot dzwonu, który w takt akompaniował pieśni *Pan-Pan-Pan-Pan*.
Pieśń i dzwon był coraz donośniejszy. Lud uklęknął, gdy przechodził ksiądz pod baldachim niosący Hostię. Po ukończeniu procesji rozpoczynała się msza zwana sumą. Z kościoła było słychać organy i chór. Głos księdza rozlegał i odbijał się echem. Kazanie musiało być wzniosłe, toteż proboszcz co roku dobierał innego kaznodzieję, aby poruszać serca wiernych. Jeśli kazanie było słabe, słaba była i ofiara. Na zakończenie sumy organista grał i śpiewał Magnificat. Ksiądz przy ołtarzu wśród dymów, kadzideł błogosławił Monstrancją, a pochylony tłum śpiewał:
Chwała i dziękczynienie. Bądź w każdym momencie.
Nabożeństwo kończyło się późnym popołudniem.

Następnie rozpoczynały się zabawy. Było bardzo głośno, nie wiadomo co kto mówił, śpiewał itd. Ballady, opowieści w zupełności zaspokajały wówczas ludzką ciekawość i były jakby masowym przekazem. Bywały odpusty, że było strasznie gorąco. Kiszone ogórki miały wtedy wzięcie.
-Po ile ogórek? -pytali chłopi.
- Po 5 groszy- odpowiedział sprzedawca.
- A woda ogórczana?
-Woda darmo.
-To dać nam wody.

W oddali było słychać orkiestrę. To strażacy urządzali zabawę taneczną i *sprzedawali bilety za każdy kawałek*. W leśnym cieniu, na trawie, grupy ludzi biesiadowały przyjaźnie, częstując się, czym mogli. W krzakach leżał pijany pątnik. Koło straganów spacerowały panny do wzięcia oraz przedstawiciele tzw. elementu społecznego. Pod wieczór brakło gruszek, jabłek, ogórków, lemoniady. Trzeba było opuszczać to piękne miejsce.
Z niezapomnianymi wrażeniami oczekiwano następnego roku. Odpust z tamtych lat był bardzo piękny i wiele tradycji przetrwało do dziś. Chociaż są rzeczy, które się zmieniły. Obecnie ludzie podążają samochodami w to miejsce. [6]

Dawne życie na wsi...

W czasach przedwojennych było bardzo ciężko. Ludzie pracowali u obszarników od świtu do późnego wieczora. Także nie mieli co jeść, żyli

[6] Joanna Maciążek kl. VI a

o suchym chlebie, tylko z okazji świąt kupowano parę deko wędliny. Nie mieli w co się ubierać. Ubrania były szyte z kretonu, mężczyźni mieli szyte *z czajku i drelichu*. W czasach wojny było jeszcze ciężej, ponieważ nie było skąd zdobyć jedzenia. Po zakończeniu wojny były *parcelacje.* Chłopi dostawali ziemię na własność z części majątku i hrabstwa. Zaczęli pracować w swoich gospodarstwach. Zaczęły rozbudowywać się zakłady pracy, ludziom żyło się lepiej i weselej. Były uroczystości 1 maja i 22 lipca, odbywały się pochody, występy i imprezy związane z tymi dniami. W tym czasie zaczęły powstawać biblioteki, świetlice itp.

W domach mieściły się po dwa **łóżka**, szafa na ubrania, stół, 4 krzesła drewniane. Kuchnia do gotowania była zbudowana z cegły i bielona, u góry była **kapa**. Stół nie był nakrywany, a pod nim mieściła się **ławka**. Podłoga w pokoju była z desek, a w kuchni były posadzki z czerwonej cegły lub **klepisko** (utwardzona ziemia). Dawniej nie było prądu, dlatego ludzie świecili **lampami naftowymi i świecami**. Wtedy prasowano **żelazkami na węgiel** drzewny, nie prano pralkami tylko ręcznie lub na **tarach**, które były skonstruowane z drewna lub metalu. Wodę noszono na **drewnianych szelkach**, na których mocowano dwa łańcuchy a na ich końcach były metalowe uchwyty. Na każdym haku umieszczano po jednym wiadrze. [7]

Domy były podzielone na przestrzał sienią ogromną. Z jednej i z drugiej strony były izby, w izdebkach małe okienka i pełno różnych rupieci: piec, zapiecek, ławy, na drążkach w poprzek powieszone wisiały kożuchy i łachmany.Za izbą kómora. Tam u sufitu wisiała słonina. U bogotszych gospodorzy też kiełbasa na święta. Na śniadanie zjadano kartofle.

Bogoty pan miał parobka. Bywało, że na zimę, gdy nie było co robić, wyganiał go. Któro była rosło a urodno dziewka, nie było tygodnia, żeby kto z wódką do niej nie posyłoł. Było ci na wsi wesoło.

Zimą baby schodziły się w domach z cały wsi i darły pierze. Przy tym śpiwały, obgadywały. Jak wydarły u jedny, szły do drugi i tak po kolei. Ziemniaki kopano motykami i zbirano w worki. Radosne było tyż kiszenie kapusty.

We żniwa zbirało się kilku chłopów z kosą i osełką do ostrzenia i kosiły. Baby zaś odbirały zboże i zwięzywały je. Potem ustawiano mendle. Po całym dniu bolały kulasy i krzyże.

Kiej we wsi było wesele, huczało jak na jarmarku. Najsamprzód szły skrzypki w parze z fletem, a za nimi warczał bębenek.Za muzyką szły oba dziwosłęby i drużbowie. Krzykali ostro, podśpiewywali siarczyście. Muzyka grała. Przed ślubem zaprowadzono pana młodego do panny młodej. Rodzice przeżegnali ich obrazem i błogosławili.

[7] Maria Bednarska kl. VI a na podstawie opowiadania Marii Augustowskiej .

Po ślubie witano ich chlebem i solą. Wesela były w domach. Pierwszy taniec był dla młodej pary. Jadło było przeróżne, był rosół z ryżem, kura, opieprzone słone flaki i wiele innych. [8]

Dawne przedmioty



Dzieża i niecki do wyrobu chleba

Dawniej spano na łóżkach, które były skonstruowane z blatów i sienników, w który wkładano słomę. Krzesła nie były wyścielane tylko drewniane. Naczynia były kamienne i żeleźniaki, a nie tak jak dziś, garnki były blaszane. Domy były budowane z drewna a dachy ze słomy. Masło robiono w maselniczkach o wyglądzie małej beczki i w środku beczki osadzony w pokrywie z dziurką był kij u dołu z krążkiem. Zamykano maselniczkę pokrywą, aby śmietana nie pryskała tak się ubijało ruchami góra dół i odwrotnie. [9]



Sierp służący do żęcia zboża
Żelazko na duszę



Skrzynia do przechowywania odzieży
Szczotka do czesania lnu

Wyrazy gwarowe naszego regionu:

chlyw-koryto
ciamory-komary
socha-motyka
fura-wóz



[8] Krzysztof Głodo kl. VI b na podstawie opowiadania pani Marii Sojdy z Kłody
[9] Maria Bednarska kl. VI a na podstawie opowiadania Marii Augustowskiej

sień-przedpokój
ceber-wiadro
rydel-łopata
grajzega-trajzega
zawżdy-zawsze
sirp – sierp
kłesa - kosa
godoli – rozmawiali
dwór – podwórko
chlyb – chleb
downi – dawniej [10]



Lampa naftowa,
służąca do oświetlania

Żarna,



[10] Joanna Noga, Daniel Mich kl. VI b

Instytucje i przemysł

Rytwiany współczesne

Struktura organizacyjna w Urzędzie Gminy

1. Wójt Gminy – wykonuje uchwały rady i zadania określone przepisami prawa gminy oraz reprezentuje gminę na zewnątrz, kieruje też bieżącymi sprawami gminy.

2. Sekretarz Gminy – zapewnia sprawne funkcjonowanie urzędu oraz organizuje pracę urzędu i prowadzi sprawy powierzone przez wójta i sprawuje nadzór nad oświatą w gminie.

3. Referat Budżetu i Finansów:

- **Skarbnik Gminy** – wspólnie z Wójtem Gminy decyduje o wydatkach i przychodach Gminy, opracowuje budżet Gminy;
- **Zastępca Skarbnika Gminy** – zajmuje się sprawami księgowości budżetowej;
- **Stanowisko ds. księgowości budżetowej** – wynagrodzenia pracowników, podatek VAT;
- **Stanowisko ds. podatków i opłat oraz księgowości podatkowej** – wydawanie zaświadczeń o dochodowości oraz o stanie majątkowym, naliczanie podatków (rolnego, leśnego), ściąganie zaległości podatkowych, naliczanie podatków od samochodów ciężarowych.

4. **Urząd Stanu Cywilnego** – tu wydaje się odpisy aktów urodzenia, małżeństwa, zgonu; udziela ślubów cywilnych.

5. **Stanowisko ds. ewidencji ludności i dowodów osobistych** – wydaje dowody osobiste, tutaj melduje się i wymeldowuje mieszkańców gminy.

6. **Stanowisko ds. obronnych i wojskowych** –współpracuje z Ochotniczą Strażą Pożarną, Wojskową Komisją Uzupełnień, przeprowadza akcje gotowości bojowej.

7. **Stanowisko ds. organizacji i kadr** – prowadzi teczki osobowe pracowników, zajmuje się funduszem socjalnym, organizuje paczki choinkowe dla dzieci.

8. **Stanowisko ds. kancelaryjno – technicznych** – zajmuje się obsługą biura Wójta

i Sekretarza Gminy, prenumeratą prasy, obsługą faksu, radiotelefonu, poczty.

9. **Stanowisko ds. obsługi rady i jej organów** – rejestruje działalność gospodarczą, uczestniczy w sesjach Rady Gminy jako protokolant, informuje radnych o terminach sesji.

10. **Stanowisko ds. gospodarki gruntami i rolnictwa** – przygotowuje sprzedaż, dzierżawę gruntów, budynków, lokali będących własnością gminy; wydaje zezwolenia

na trzymanie psów uznanych za niebezpieczne.

11. **Stanowisko ds. planowania przestrzennego, rozwoju gospodarczego** –wydawanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego, organizowanie przetargów na prace budowlane, np. budowę boisk, szkoły, itp.

12. **Stanowisko ds. inwestycji i drogownictwa** – przygotowanie wszelkiej dokumentacji potrzebnej do budowy dróg, kanalizacji, wodociągów.

13. **Stanowisko ds. gospodarki komunalnej i ochrony środowiska** – opłaty za wodę, organizowanie akcji sprzątania świata, wywóz śmieci.

14. **Stanowisko ds. obsługi prawnej** – porady prawne w różnym zakresie.

INSTYTUCJE W GMINIE:

Bank Spółdzielczy

Bank Spółdzielczy w Staszowie został założony w 1898r. Powstanie w 1950 roku Punktu Kasowego BS w Rytwianach łączy się z działalnością pana Stanisława Karwackiego.

Od początku istnienia BS jego głównymi klientami byli rolnicy, którzy po II wojnie światowej potrzebowali funduszy na prowadzenie gospodarstwa, zakup maszyn i podstawowych narzędzi.

Dzisiaj działalność Banku dotyczy:

- udzielania kredytów;
- prowadzenia rachunków oszczędnościowo rozliczeniowych;
- przechowywania pieniędzy klientów na kontach oszczędnościowych;
- przyjmowania opłat za telefon, gaz, prąd, światło.

Klientami są przede wszystkim mieszkańcy gminy Rytwiany, liczba kont ROR (czyli rachunków oszczędnościowo rozliczeniowych) - 2359, przeciętnie bank odwiedza 200 osób dziennie.

Poczta

Urząd Pocztowy w Rytwianach powstał w 1946 r. Obecnie chcąc sprostać wzrastającym potrzebom i oczekiwaniom klientów Poczta Polska wychodzi poza obowiązkowy zakres usług i tworzy grupę kapitałową oraz świadczy szeroki wachlarz usług z wykorzystaniem nowoczesnych technologii i metod komunikowania. Urząd Pocztowy w Rytwianach zajmuje się dziś przyjmowaniem i doręczaniem listów oraz paczek, wpłatami na konta, lokatą oszczędności, sprzedażą czasopism, kart telefonicznych, itp.

Biblioteka Gminna

Biblioteka Gminna w Rytwianach powstała w 1947 r. (pierwszy zapis w książce inwentarzowej pochodzi z 1 czerwca 1947 r.). Obecnie w księgozbiorze jest zapisanych 12696 książek, a z usług tej instytucji korzysta ok. 450 czytelników. Biblioteka posiada dwie filie: w Szczece oraz w Sichowie Dużym, gdzie połączona jest z biblioteką szkolną.

Szkoła w Rytwianach

- 1816 r. utworzenie szkoły elementarnej w Rytwianach na podstawie zapisu hrabiny Izabeli Potockiej. Mieściła się w folwarcznym budynku drewnianym. Pierwszym nauczycielem - Michał Gnoiński, dane pochodzące z 1821 roku zawarte w archiwum Potockich Potockich Krakowie podają, że do szkoły w Rytwianach uczęszczało wtedy 28 dzieci chłopskich i służby folwarcznej.
- 1872 r. powstanie drugiej szkoły zwanej *fabryczną*, w której uczyły się dzieci pracowników Cukrowni. Według sprawozdania z 1 stycznia 1873 r. o otwarciu szkoły, znajdującego się w Radomskiej Dyrekcji Naukowej do szkoły uczęszczało 77 uczniów, uczniów tym 56 katolików katolików 21 ewangelików; 64 miało pochodzenie mieszczańskie, a 13 włościańskie. Pierwszym nauczycielem była Bronisława Przyborowska.

- 1918 r. – po odzyskaniu niepodległości obie szkoły zostają połączone, utworzona zostaje 7 – klasowa szkoła podstawowa, zajęcia odbywają się w klasach łączonych. Pierwszym kierownikiem jest Jan Blinkiewicz(do 1933 r.), po nim tę funkcję obejmuje Stanisław Adamczyk(pełni ten urząd do wybuchu II wojny światowej)

- po 1945 r. nauka odbywa się w dawnej szkole *chłopskiej*, potem szkoła zostaje przeniesiona do budynku szkoły *fabrycznej*. Oto nazwiska kolejnych kierowników szkoły: Franciszek Ziółko, Marcin Mol, Kazimierz Horowitz, Józef Waligóra, Eugeniusz Ciepiela.

- 1966 r. – szkoła staje się szkołą 8 – klasową, liczy 310 uczniów.

- 1973r. – w wyniku starań ówczesnego kierownika szkoły – Jacka Bugalskiego zostaje otwarty nowy budynek szkoly, który może pomieścić 115 uczniów. Została utworzona Zbiorcza Szkoła Gminna w Rytwianach, do której były dowożone dzieci z takich miejscowości jak: Kłoda, Szczeka, Ruda, Niedziałki, Tuklęcz, Święcica. Szkoła liczyła 13 oddziałów. W związku z tym, że nowy budynek okazał się za mały, lekcje odbywały się także w tzw. *starej* (*fabrycznej*) szkole. Zwiększyła się też liczba nauczycieli, zostało utworzone stanowisko wicedyrektora (została nim Teresa Bator).

- Lata osiemdziesiąte – w związku z rosnącą liczba dzieci ówczesna dyrekcja: dyrektor Jacek Bugalski i wicedyrektor Zygmunt Zieliński podejmują nieudaną próbę budowy sali gimnastycznej.

- 1995 r. – szkoła zostaje przejęta przez Gminę Rytwiany, która stajecie organem prowadzącym, a szkoła przyjmuje nazwę Publicznej szkoły Podstawowej w Rytwianach.
- 1997r. – realizacja wcześniejszych planów dochodzi do skutku. Zostaje oddana do użytku sala gimnastyczna (19.01. 1997) oraz szatnia i łącznik(maj 1997 r.). Dyrektorem szkoły jest Tadeusz Opala, wicedyrektorem jest Grażyna Miśkiewicz. Nadal nauka odbywa się w dwóch budynkach. Od 1997 r. trwają starania o rozbudowę szkoły.[1]
- 1998/1999 – ostatni rok, w którym szkoła przygotowuje się do wprowadzenia reformy oświaty. Szkoła Podstawowa w Kłodzie stała się szkołą filialną. Nauczyciele stanęli przed problemami, np. wybór programu nauczania własnego przedmiotu, podręczników. Nauczyciele obawiaja się, czy reforma nie spowoduje zamykania szkół i zwolnień nauczycieli. Po raz pierwszy szkołę podstawową kończą dwa roczniki absolwentów: uczniowie klas ósmych i klas szóstych, szóstoklasiści od września rozpoczną naukę w gimnazjum. Trwa budowa drugiego skrzydła szkoły, gdzie w przyszłości mieścić się będzie gimnazjum.
- 1999/2000 – największym wydarzeniem tego roku szkolnego był udział szkoły w uroczystości nadania Orderu Virtuti Militari ś.p. Arturowi Radziwiłłowi. Odwiedził nas Prezydent na uchodźstwie: Ryszard Kaczorowski (18. 05. 2000).
- 2001/ 2002 – otwarcie nowego budynku szkoły miało miejsce 20 października. Mieści się tu 9 sal lekcyjnych, 3 pracownie przedmiotowe (fizyczno – chemiczna, biologiczna, informatyczna), biblioteka z czytelnią, stołówka z zapleczem kuchennym, 3 świetlice. Zlikwidowane zostały szkoły filialne w Kłodzie, Szczece, Rudzie i Tuklęczy. 10 kwietnia 2002 r. odbył się pierwszy w historii sprawdzian dla uczniów kończących szkołę podstawową. 14 i 15 maja 2002 r. odbył się pierwszy egzamin gimnazjalny, składający się z części humanistycznej i matematyczno – przyrodniczej.
- 2002/ 2003 – decyzją Rady Programowej *Internet w Szkołach – Projekt Prezydenta RP* została przyznana naszej szkole pracownia komputerowa, wyposażona w 9 stacji roboczych dla uczniów oraz komputer dla nauczyciela połączonych w sieć komputerową z modemem zewnętrznym.
- 2003/ 2004 – rozpoczęta zostaje budowa kompleksu sportowego, w skład którego wchodzą: boisko do gry w piłkę ręczną i nożną. 11 marca 2004 r. szkołę odwiedza młodzież z Izraela. Na spotkaniu była także pani Leokadia Kawalec, która podczas wojny przechowywała

[1] Materiały zebrała i opracowała pani Grażyna Miśkiewicz. Wykorzystano pracę dyplomową pana Jacka Bugalskiego.

Żydów, ratując im życie. Spotkanie przebiegało w miłej i przyjemnej atmosferze.



Marzec 1995 r. – rosną mury sali gimnastycznej



Styczeń 1997 r. – otwarcie sali gimnastycznej; na zdjęciu pani Anna Tabor – Kurator Oświaty



Rok szkolny 1998/1999
– tu w przyszłości
będzie się mieścić gimnazjum



Wstęgę przecinają M. Dojka, A. Sygut i M. Madej



20.10.2001r.- otwarcie Publicznego Gimnazjum w Rytwianach; na zdjęciu pan dyrektor T. Opala i wójt M. Madej



Otwarcie budynku gimnazjum – gości oprowadza wicedyrektor mgr Grażyna Miśkiewicz



Uroczyste otwarcie uświetnił występ uczniów naszej szkoły



Dyrektor szkoły
mgr Tadeusz Opala







Na zdjęciach widok budynku szkoły

Te miejsca każdy zna

Miejscem, gdzie można załatwić wszystkie pilne sprawy związane ze szkołą, jest ***sekretariat***. Tu znajdują odpowiedzi na różne pytania zarówno nauczyciele, uczniowie jak i rodzice.





Pan Dyrektor
i Pani Wicedyrektor
to najważniejsze osoby w szkole. To właśnie oni podejmują różne decyzje dotyczące naszych spraw. Mają władzę nad całą społecznością, również nad nauczycielami. Są zasłużonymi osobami, reprezentującymi naszą szkołę. Dzięki nim dobudowano do szkoły podstawowej (kl. I-III) nowy obiekt, w którym mieszczą się podstawówka i gimnazjum.[1]

Pedagog szkolny pomaga rozwiązywać problemy uczniów, jest z nami trudnych sytuacjach. Do pedagoga zwracamy się w ciężkich chwilach Naszym zdaniem, pedagog szkolny jest niezbędny, ponieważ pomaga nam, gdy mamy jakiś problem.[2]

W ***świetlicy szkolnej*** każdy z uczniów znajdzie coś dla siebie, tu można miło spędzić czas.





[1] Joanna Maciążek, Małgorzata Woś, Ewelina Szewczyk kl.VI a
[2] Mateusz Kalina, Krzysztof Hara, Grzegorz Kędzierski, Mateusz Płatkowski kl. VI a



Ze ***stołówki szkolnej*** korzysta wielu uczniów. Dzięki staraniom ***pedagoga szkolnego*** i zaangażowaniu Ośrodka Pomocy Społecznej przy Urzędzie Gminy w Rytwianach część z nich może spożywać posiłki nieodpłatnie.

Baza dydaktyczna szkoły



Dumą naszej szkoły są pracownie przedmiotowe: na zdjęciach ***pracownia chemiczna, biologiczna*** i jedna z trzech ***pracowni komputerowych.***





Chlubą naszej szkoły są wysokie wyniki w sporcie. Na drugiej stronie widok ***sali gimnastycznej*** i trofea sportowców.





W ***pracowni komputerowej*** jest bardzo miło. Lubimy spędzać czas na lekcji informatyki oraz w wolnym czasie w czytelni szkolnej. Niestety, w naszej szkole są małe pracownie i czasem na lekcji musimy używać jednego komputera nawet w cztery osoby. Mimo to lekcje na sali komputerowej cieszą się dużym powodzeniem. Bardzo lubimy słuchać muzyki, grać w różne gry, wchodzić na strony internetowe. Lekcja informatyki jest tylko raz w tygodniu i z tego powodu większość uczniów naszej szkoły jest niezadowolona.[3]

SKS, czyli ***Szkolny Klub Sportowy***, jest prowadzony w naszej szkole od bardzo dawna. W tygodniu są cztery godziny tych zajęć, na które przychodzi wielu uczniów. Lekcje te odbywają się na sali gimnastycznej, jak i na dworze. Uczniowie, którzy są dobrzy w poszczególnych dyscyplinach, jeżdżą na zawody. Nasza szkoła słynie z bardzo dobrych wyników w sporcie. Cieszymy się, że trwa budowa profesjonalnych boisk i bieżni do różnych dyscyplin sportu. Mamy nadzieję, że w przyszłości szkolna drużyna będzie jeszcze lepsza.[4]

Do ***czytelni*** i ***biblioteki szkolnej*** warto zaglądać, ponieważ można:

- wypożyczyć ciekawe książki,
- dowiedzieć się bardzo ciekawych rzeczy z takich źródeł jak Internet, encyklopedia multimedialna albo encyklopedia PWN,
- pouczyć się, odrobić lekcje,
- spokojnie poczytać,
- obejrzeć ciekawy film bądź bajkę,
- pograć w gry komputerowe,
- pooglądać ciekawe gazety.[5]



[3] Alicja Gajdowska, Wioletta Zarzycka kl.VI a
[4] Marek Rugała i Mateusz Rajca kl. VI a
[5] Agnieszka Gajdowska, Adrian Komendołowicz kl. VI b



W naszej szkole znajdują się też ***przedszkole*** i ***zerówka.*** W roku szkolnym 2003/2004 uczęszczało tu 82 dzieci do grup 3, 4, 5 i 6 latków. Zajęcia odbywają się w 4 salach w godzinach od 6^{30} – 15^{30}.Ciekawostek o życiu i pracy przedszkola można dowiedzieć się z wydawanej gazetki *Nowinki Przedszkolaka.*

Szkoła tętni życiem, ponieważ uczniowie są mocno zaangażowani w działalność nie tylko edukacyjną, ale i artystyczną, sportową. Gimnazjaliści redagują i wydają *Gazetkę Szkolną,* w której zamieszczają artykuły dotyczące ich spraw, problemów. Duża grupa uczniów uczęszcza na zajęcia ***chóru szkolnego***, przygotowując się do występów w szkole i poza nią.







Uczniowie naszej szkoły podczas różnych występów.

Lubimy także miło spędzać czas na *wycieczkach*, które organizują nauczyciele. Dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy i poznajemy interesujące miejsca.

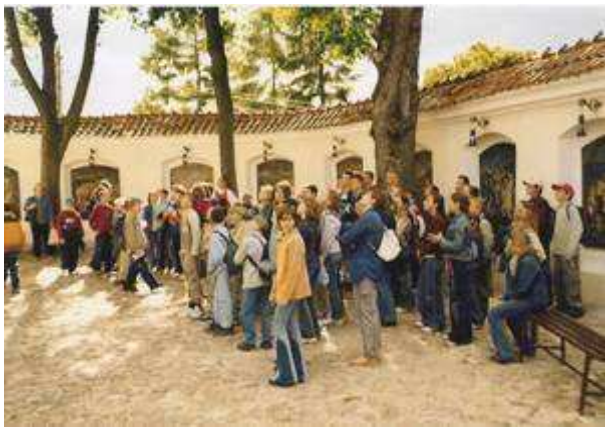












Uczniowie naszej szkoły podczas różnych wycieczek

Działalność uczniów naszej szkoły

SAMORZĄD UCZNIOWSKI

Zrzesza uczniów szkoły podstawowej i klas gimnazjalnych. Samorząd uczniowski składa się z przedstawicieli poszczególnych klas. Aktywnie uczestniczy w życiu szkoły poprzez organizowanie różnych imprez, takich jak: dyskoteki, Dzień Nauczyciela, Dzień Dziecka, Powitanie Wiosny, Andrzejki, Choinka Noworoczna.



Członkowie Samorządu biorą aktywny udział w Młodzieżowych Sesjach Rady Gminy, które dotyczą zagadnień związanych z życiem naszej gminy; problemów nurtujących społeczność lokalną. Tą drogą uczymy się demokracji i życia w społeczeństwie obywatelskim.

Klub Europejski

Klub Europejski zrzesza 50 uczniów klas gimnazjalnych. Uczniowie bardzo aktywnie angażują się w działalność organizacji, której głównym celem jest przybliżanie młodzieży mechanizmów funkcjonowania Unii Europejskiej i miejsca Polski w strukturach. Działalność w Klubie pozwala bliżej poznać kulturę, historię i tradycje krajów unijnych.

W maju 2004 r. młodzież brała aktywny udział w obchodach Dni Greckich. Odbyła się uroczysta akademia inaugurująca obchody, a także degustacja potraw greckich.

11.05. nastąpił pokaz dyscyplin olimpijskich przeprowadzanych w starożytnej Grecji

12.05. miały miejsce konkursy wiedzy dotyczące historii, literatury, sztuki starożytnej i współczesnej Grecji.

13.05 nastąpiło podsumowanie obchodów Dni Greckich, rozstrzygnięcie konkursów oraz przyznanie nagród.




Dni Greckie – taniec grecki oraz bogowie greccy

7.06 członkowie klubu brali udział w akcji zorganizowanej przez Centrum Edukacji Europejskiej pt. *Młodzi głosują*. Głosowanie młodzieży miało na celu zapoznanie się z ordynacją wyborczą do Parlamentu Europejskiego.
11.06 młodzież wzięła udział w wycieczce do Warszawy, której sponsorem był poseł PSL Czesław Siekierski oraz Urząd Gminy w Rytwianach.

Świetlica szkolna



Zapewnia opiekę uczniom szkoły w godzinach 7^{15} – 15^{00}. Współpracuje z wychowawcami klas, pedagogiem szkolnym, różnymi instytucjami.
Przygotowuje rekwizyty i dekoracje do organizowanych przez szkołę akademii, inscenizacji, występów. Zajmuje się organizacją i przeprowadzaniem konkursów. W roku szkolnym 2003/2004 jednym z konkursów dzieci był konkurs na najładniejszą pisankę oraz świąteczny stroik zorganizowany w okresie świąt wielkanocnych. Z okazji Dnia Matki przygotowano i wręczono mamom barwne serduszka. Świetlica aktywnie włącza się w życie kulturalne szkoły, przygotowując programy artystyczne uświetniające różne uroczystości.

Zakończenie roku szkolnego 1956.57.

Zakończenie roku szkolnego odbyło się u nas bardzo uroczyście, szczególnie głęboko utkwiło w pamięci harcerzy. W tym dniu harcerze przyszli odświętnie ubrani, jak również pozostała młodzież szkolna. Już przed godziną ósmą na placu szkolnym gromadziła się młodzież szkolna. Nie brakło również i starszych.

Punktualnie o godzinie dziesiątej, rozpoczęła się część artystyczna. Harcerze bardzo ładnie deklamowali wiersze i śpiewali piosenki. Bardzo ładnie śpiewał również chór, składający się z harcerzy i harcerek klasy siódmej i szóstej.

Po części artystycznej nastąpiło rozdanie świadectw. Po otrzymaniu świadectw, każdy z zaciekawieniem oglądał swoje stopnie i czy otrzymał promocję do następnej klasy.



Ostatnie chwile w szkole.

Z kroniki harcerskiej Organizacji Harcerskiej im. Janka Krasickiego przy Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego w Kłodzie z lat szkolnych 1953-1964.

Szkoła Podstawowa w Kłodzie

Budynek ten został wybudowany jako Dom Ludowy przez Urząd Gminy w Rytwianach w latach 1935-1938. Oddany został do użytku Publicznej Szkoły Powszechnej w Kłodzie.

Budynek jest piętrowy. Podmurówka z kamienia, ściany drewniane, oszalowane i wymalowane. Dach pokryty czerwoną dachówką. Z przodu drzwi wejściowe i po dwa duże okna z jednej i z drugiej strony. Na wschodniej ścianie także dwa okna.

Wchodząc do budynku na parterze znajdują się dwie duże i widne sale lekcyjne, korytarz, łazienka i kącik gospodarczy. W tylnej części korytarza jest szatnia. Z korytarza na prawo trafimy do sali, w której uczą się dzieci z klas 0 i 1.

Jest tu sporo zabawek dla przedszkolaków. Po naszej lewej ręce w nieco mniejszej salce uczą się drugo i trzecioklasiści. Przestronna klatka schodowa zaprowadzi nas na piętro, gdzie mieści się: prosto pokój nauczycielski, z jednej strony sala komputerowa, a po przeciwnej stronie sala gimnastyczna.

W okresie powojennym w szkole uczyły się dzieci do klasy siódmej włącznie, bo tyle lat trwała nauka w szkole podstawowej. Potem w szkole uczono się osiem lat. Pod koniec lat siedemdziesiątych zostawiono tu tylko trzy klasy. Kilka lat później uczyło się tu cztery klasy i zerówka.

Sześć lat temu pozbawiono możliwości uczenia w tejże szkółce uczniów klasy czwartej, a trzy lata temu planowano zlikwidować tą szkołę. Jednakże z inicjatywy rodziców i mieszkańców wsi założono Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Kłoda. Stowarzyszenie to „wzięło inicjatywę w swoje ręce". Utworzono „małą" szkołę. W Kłodzie jest trzyklasowa szkoła podstawowa niepubliczna z uprawnieniami szkoły publicznej.

Szkoła w ostatnim czasie zrobiła gruntowny remont. Wykonano kostkę brukową oraz centralne ogrzewanie. Oddzielono plac szkoły płotem i siatką. Wyłożono schody na zewnątrz płytkami. Dookoła widzimy ład i porządek.

Z edukacji w tejże szkole zadowoleni są rodzice i dzieci. [1]

[1] Krzysztof Głodo kl. VI b

Ochotnicza Straż Pożarna

Ochotnicza Straż Pożarna w Rytwianach powstała w 1898 roku, jako straż przyzakładowa z inicjatywy Macieja Radziwiłła(na zdjęciu). Straż została założona ze względu na zagrożenia pożarowe, jakie istniało w związku z powstałymi zakładami przemysłowymi, takimi jak: tartak, gorzelnia, młyn, warsztaty, zabudowania folwarczne, obory, stodoły, spichrze.



Pierwszym prezesem został dyrektor Władysław Psarski, a pierwszym naczelnikiem kierownik warsztatów Zagrzejewski.

Jak na ówczesne czasy wyposażenie straży było doskonałe, gdyż na wyposażeniu było: 3 sikawki ręczne, 2 beczki parokonne, 8 beczek jednokonnych, wóz rekwizycyjny, hydrant do wypełniania beczek, bosaki, drabiny.

Działalność straży została zawieszona po pożarze cukrowni w 1924 r., aż do roku 1925, kiedy mieszkańcy Rytwian zwrócili się do Radziwiłła o wznowienie działań jednostki.



Straż pożarna w Rytwianach w 1900 r.

Dzisiaj swoją siedzibę ma w budynku, który znajduje się w centrum wsi. Dom strażaka jest okazały. Znajduje się w nim garaż, w którym mieszczą się dwa samochody strażackie (bardzo podoba mi się ciężki wóz strażacki) oraz przechowuje się ubrania strażackie i cały sprzęt gaśniczy. Szczególnie dużo jest toporków i sikawek. Są też dwie motopompy służące do wypompowywania wody. Drzwi garażowe są nowoczesne, gdyż otwierają się automatycznie. W sali obok garażu jest mały gabinet. Znajdują się tu puchary, które strażacy zdobyli w zawodach. W przeszklonej szafie stoi sztandar strażacki. W remizie znajduje się też duża sala, przeznaczona na organizowanie różnych imprez. Na zapleczu jest kuchnia. Oprócz tego na pierwszym piętrze budynku strażackiego jest urząd pocztowy i biblioteka

publiczna. Na budynku umieszczony jest system alarmowy, a syrena zawieszona jest na słupie, przed budynkiem. W Straży Pożarnej w Rytwianach jest dużo strażaków-ochotników, którzy w nagłych chwilach, kiedy zachodzi potrzeba, nie odmawiają pomocy: przy gaszeniu pożarów, w czasie powodzi, czy też w wypadkach drogowych.
Chciałbym należeć do Ochotniczej Straży Pożarnej w Rytwianach.[1]





Straż pożarna w Rytwianach obecnie



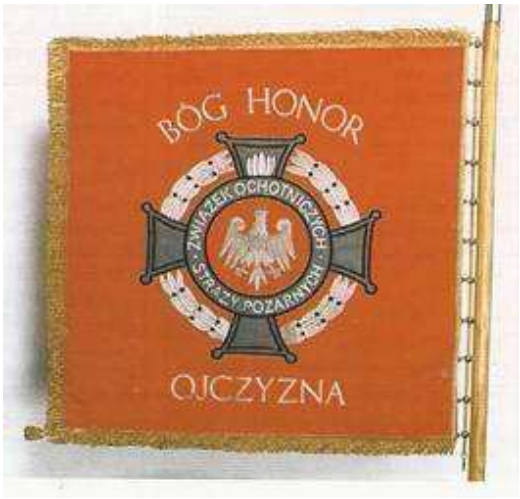
[1] Marcin Walkowicz kl. V a

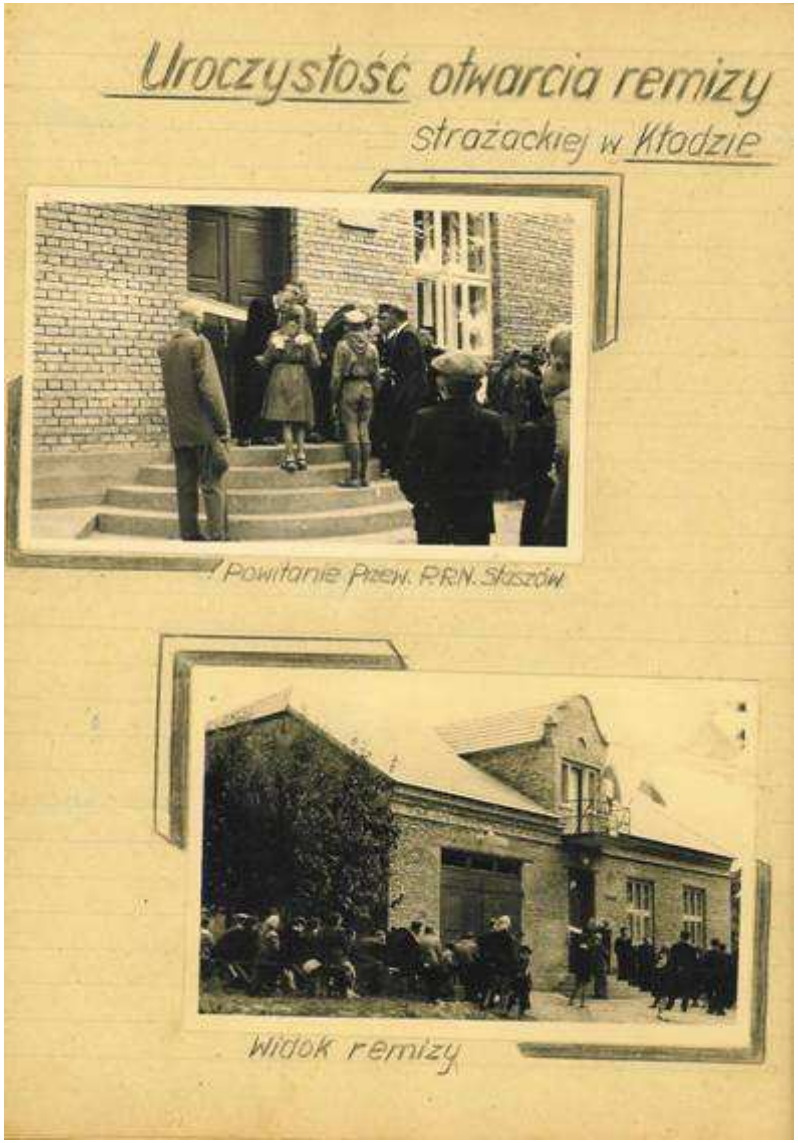
Sztandary OSP w Rytwianach











Uroczystość otwarcia remizy
strażackiej w Kłodzie

Powitanie Przew. P.R.N. Staszów

Widok remizy

Budowę remizy strażackiej rozpoczęto 1956 roku.
Zgromadzono kamień i mieszkańcy cegły. W pierwszym roku zrobiono tylko fundamenty. Dopiero w następnym roku podciągnięto ściany do połowy wysokości. I tak wszyscy strażacy, którzy prowadzili budowę nalegali się twierdząc, że remizy nie da się wykończyć.

Wybrano nowy zarząd w skład, którego wszedł również kierownik tutejszej szkoły ob. Jerzia Michał. Budowa remizy wtedy dopiero ruszyła. Zaczęto wypalać cegłę, wapno, kamień i drzewo. Praca nie miała żadnej przerwy. Brak było rąk do pomocy. Nasi harcerze brali również czynny udział w budowie. Wynosili murarkom cegłę na górę, układali deski. Układali kamień pod beton. Bantowali ziemię pod ułożenie podłogi. Usuwali gruz z powały i wykonywali wiele różnych prac. Jednocześnie z wykończeniem budynku urządzono w sali scenę stałą. Jest z nią wygoda, gdyż nie trzeba na każde przedstawienia budować sceny.

Wreszcie budowa remizy strażackiej została ukończona i w dniu 6 września 1959 roku nastąpiło otwarcie.

Otwarcia dokonał przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Staszowie Stanisław Woś.

Na drugi przed otwarciem powitała przewodniczącego delegacja harcerzy naszej drużyny wręczając mu kwiaty.

Po otwarciu zaczęła się zabawa ludowa.

Kłoda, dnia 10 X 1959 rok

Sikora Danuta
wer. kl. VII.

Z kroniki harcerskiej Organizacji Harcerskiej im. Janka Krasickiego przy Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego w Kłodzie z lat szkolnych 1953-1964.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Rytwianach

powstała w listopadzie 1945 roku z inicjatywy działaczy lokalnych m. in. panów: Dorosińskiego, Chyli, Karwackiego, Barana. Głównym celem nowo założonej spółdzielni było stworzenie dogodnych warunków podaży podstawowych artykułów potrzebnych mieszkańcom Rytwian i okolicznych wsi.

Działalność GS „SCh" opierała się nie tylko na własnej sieci sklepów, ale także na skupie i sprzedaży takich produktów jak: ziemniaki, zboże, jaja, surowce wtórne oraz towarów masowych (tarcica), materiałów budowlanych, węgla, nawozów sztucznych.



Godnym odnotowania faktem z tamtych lat jest połączenie GS „SCh" w Rytwianach ze spółdzielnią położoną w Kłodzie („Kłodzianka").

Po przemianach powstała sieć handlowa i produkcyjna (piekarnia).

W chwili obecnej GS „SCh" posiada 11 sklepów spożywczo – przemysłowych (w: Rytwianach - 3, Kłodzie – 2, Rudzie, Strzegomku, Tuklęczy, Sichowie Małym, Sichowie Dużym, Pacanówce po jednym) i magazyn spożywczo - przemysłowy. Piekarnia zaopatruje w chleb nie tylko własną sieć sklepów, ale także sklepy prywatne.

W okresie, gdy większość spółdzielni uległa likwidacji, spółdzielnia w Rytwianach funkcjonuje w oparciu o własne środki finansowe, nie korzysta z kredytów bankowych. Reguluje na bieżąco wszelkie należności wobec Skarbu Państwa, ZUS-u, pracowników itp.

Spółdzielnia zatrudnia obecnie 38 osób, w tym 17 na umowy agencyjne. O kierunkach rozwoju spółdzielni decyduje zrzeszonych 32 członków z pełnymi udziałami. Pracą spółdzielni kieruje Zarząd w składzie: Prezes Zarządu – pan Stanisław Bandziarowski, Wiceprezes Zarządu - Pan Stanisław Głowacki, społeczny członek Zarządu – pan Władysław Wołowiec. Nad pracą Zarządu czuwa Rada Nadzorcza składająca się z 7 członków wybieranych przez Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni na okres 4 lat.

Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni jest najwyższym organem Spółdzielni. [1]

[1] Informacji udzielił wiceprezes GS „SCh" w Rytwianach - Stanisław Głowacki

Cegielnia w Rytwianach



Istniała od roku 1812 pod nazwą Zakład Ceglano – Kaflany. Od roku 1870 zatrudniał kilku robotników, a za czasów Macieja Radziwiłła 100. Wtedy też nastąpiła modernizacja zakładu. Dyrektorem był Stanisław Karpowicz. Cegielnia zaopatrywała w cegłę mieszkańców Rytwian i okolicznych miejscowości, ale także produkowano wysokiej klasy dachówkę karpiówkę, dachówki felcowane oraz sączki melioracyjne.

Do produkcji wykorzystywano zasoby naturalne: pokłady gliny (ił rakowiecki) i służące do wypalania drewno. *Po upaństwowieniu stał się własnością sandomierskiej gospodarki komunalnej zatrudnionych było dziesięć osób. Cegielnia mieści czynny piec kręgowy, piaskownię, bo surowiec trzeba schudzać, dużą gliniankę, w której pracuje koparka. Wyrabia się cegłę pełną. Ił krakowiecki posiadający kolor popielatoszary od rozproszonego pyłu pirytowego jest jedynym u nas surowcem ceramicznym, który nie może leżakować. Nie może być dołowany macerowany na hałdzie, bo z rozkładającego się pirytu powstaną siarczany rozpuszczalne w wodzie, domieszka szkodliwa, rozsadzająca cegłę po wypale. Surowiec idzie wprost ,,z pnia''. Jest rozdrabniany w mieszadłach, zadawany piaskiem oraz wodą zarobową i formuje się z niego cegłę zanim powstaną w glinie podobne do szronu wykwity siarczanowe, siarczan żelaza.*[1]

Obecnie cegielnia jest własnością prywatną i nadal zajmuje się produkcją cegieł, pustaków.

Sprawozdanie z wycieczki do cegielni w Rytwianach



Dnia 21 kwietnia 2004 r. klasa VI b zwiedzała cegielnię w Rytwianach. Gdy doszliśmy pod bramę, spotkaliśmy się z właścicielem panem Bartoszem Głowackim. Oprowadzał nas po zakładzie pokazując cykl produkcji cegły.

Pierwszy etap to wydobywanie gliny i piasku. Po leżakowaniu od jesieni do wiosny trafia ona na taśmę i ulega przemieszaniu. Dozowana jest w potrzebnej ilości taśmociągiem do góry, gdzie przechodzi przez

[1] Na podstawie J. Fijałkowski *Gawędy staszowskie z wędrówek geologa*, STK 1993

kołogniot, czyli koła, które ważą po 3 tony. Później materiał przeciska się przez sita, przechodzi przez walce i szczelinę 0,5 cm. W specjalnych urządzeniach są formowane odpowiedniej wielkości wyroby: pustaki lub cegły. O rodzaju wyrobu decyduje nałożona końcówka. Robotnicy odbierają produkt i układają na specjalne wózki, które przewożą go do przewiewnych wiat. Po trzech, czterech tygodniach wysychania są wypalane w piecu przez tydzień. Piec jest okrągły. Ogrzewany jest za pomocą drewna (do rozpalenia), a później węgla, który wsypuje się z góry co 0,5 godziny do 36 otworów (po 2 kg węgla). Ogień przemieszcza się dookoła pieca. W ciągu pierwszych trzech dni temperatura w piecu musi wynosić 1000^{o}C, po czym w kolejnych dniach spada. Piec po włożeniu cegły musi być zamurowany, a po wypaleniu zburzony, aby móc wyjąć cegłę. Zbyt wysoka temperatura w piecu może doprowadzić do sczernienia cegły lub jej roztopienia. Dowiedzieliśmy się także, jaką powierzchnię ma cegielnia (8 ha) i że dziennie produkuje się około 20–25 tys. cegły lub 10 tys. bloczków. Zakład zatrudnia 16 osób.



Zarówno ja, jak również moi rówieśnicy byliśmy bardzo zadowoleni z wycieczki. Cieszymy się, że mogliśmy poznać cykl produkcji cegły i dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy.[2]





[2] Klaudia Gęca kl. VI b

Sprawozdanie z wycieczki do tartaku w Rytwianach

Dnia 20.04.2004 r. wybraliśmy się całą klasą na wycieczkę do tartaku. Jest to zakład obróbki drewna o łącznej powierzchni 420 m.

Zakład ten powstał w 1920 r. i do chwili obecnej miał kilku właścicieli.



Obecnie nosi nazwę VARMIL,a jego prezesem jest Piotr Guca, mieszkaniec Połańca. Nazwa VARMIL powstała od części z nazw dwu miast Warszawy i włoskiego Milanu. Zakład ten zaliczany jest do największych zakładów tego typu w woj. świętokrzyskim. Zatrudnionych jest tam 82 pracowników. Znajduje się dużo nowoczesnych hal, a w nich dużo drogich maszyn przecierających drewno. Praca jest ciekawa, ale zarazem niebezpieczna. Wytwarzane elementy drewniane wysyłane są do Włoch.

Zakład jest bardzo potrzebny, bo daje pracę wielu ludziom nie tylko z Rytwian .[1]



Dnia 20.04.04 r. o godz. 11.[30] klasa VI a P.S.P. w Rytwianach miała przyjemność zwiedzić tartak w Rytwianach. Wcześniej zostały przygotowane pytania, które uczniowie chcieli zadać pracownikom.

Po wejściu na teren tartaku, pan, który miał klasę oprowadzić, wyjawił, czego się można dowiedzieć i co zobaczyć. Najlepiej przedstawiona została produkcja desek. Drzewo zostało pocięte na mniejsze kawałki maszyną, którą obsługuje człowiek. Przytrzymuje ona pień w odpowiednim miejscu i przecina zainstalowaną w środku piłą. Potem taki kawałek obrany jest

[1] Grzegorz Kędzierski kl. VI a

z kory i wyczyszczony. Takie kłody przemieszczane są na taśmach do pomieszczenia, w którym cięte są deski różnej długości i grubości. Tam zostają wyczyszczone i wygładzone. Drewno do produkcji desek musi być idealnie suche. Na terenie tartaku często zdarzały się pożary, dlatego też został wprowadzony zakaz palenia papierosów na terenie tartaku .
Pracownicy maszynowni powinni mieć również założone nauszniki, gdyż dźwięk, jaki wydają maszyny jest szkodliwy dla uszu człowieka.
W tartaku pracują 82 osoby na różnych stanowiskach. Miał on dotąd 4 właścicieli.

Myślę, że ta wycieczka była dla całej klasy cennym źródłem informacji na temat pracy w tartaku, gdyż udzielali ich ludzie, którzy spotykają się z tym codziennie. [2]

20 kwietnia 2004 r. wybrałem się z klasą na wycieczkę do Zakładu Przetwórstwa Drzewnego *Varmil*. Celem podróży było uzyskanie wiadomości o obróbce drzewa.

W ustalonym miejscu czekali już na nas Prezes zakładu pan Piotr Guca i pracownik pan Artur Płatkowski. Zaczęli oni oprowadzać nas po tartaku. Pierwszym punktem było składowisko drewna, gdzie stała gotowa do prezentacji maszyna do cięcia kłód drzewa. Po zakończeniu pokazu udaliśmy się do magazynu, w którym było wiele ciekawych urządzeń np. piły, szlifierki itp.



Kolejnym punktem oprowadzania była **hala traków**. Maszyny w tym pomieszczeniu tną drzewo na mniejsze kawałki. Nieopodal hali umieszczona była hala, do której poszliśmy. Budynek ten miał nazwę **wielopiły**. Zobaczyliśmy tam piły o ogromnych rozmiarach oraz rury, którymi odprowadza się trociny i inne odpady drzewne. Mając już wiele wiadomości o obróbce drzewa skierowaliśmy się w stronę **suszarni**. To tutaj właśnie odbywa się proces suszenia drewna w odpowiedniej temperaturze, aby go jednocześnie nie wykrzywić. Następnie mieliśmy zamiar wybrać się do **zakładu wykończeniowego**, lecz był on nieczynny, dlatego skierowaliśmy się pod biuro. Zadaliśmy tam panom szereg pytań, które przygotowaliśmy na lekcji języka polskiego. Gdy usłyszeliśmy ostatnią odpowiedź na nasze pytanie, podziękowaliśmy i ruszyliśmy w stronę szkoły. Wszyscy byli zadowoleni i uważam, że wycieczka była bardzo udana. [3]

---

[2] Zarzycka Wioletta kl VI a
[3] Krzysztof Hara kl. VI a

Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa w Rytwianach

zostały założone przez księcia Macieja Radziwiłła w 1919 roku. Warsztat Mechaniczny miał zapewnić stałą konserwację i naprawę maszyn i urządzeń majątku: cegielni, młynów, gorzelni i tartaku.



W 1939 roku warsztat został przeniesiony na miejsce, w którym znajduje się obecnie. Dawne wyposażenie pozwalało na prowadzenie prac remontowych lokomobili, młocarni, żniwiarek i kosiarek itp.

Po wojnie w 1947r. warsztat zwiększył zatrudnienie. W 1952r. został podporządkowany Ministerstwu Rolnictwa i jako samodzielna placówka otrzymał nazwę Warsztatu Naprawczego Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Obecna nazwa to Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa w Rytwianach. Rok 1969 stał się przełomowym dla zakładu na skutek umowy korporacyjnej podpisanej z Wytwórnią Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu. Zakład przez kolejne lata rozbudowywał się i zatrudniał coraz więcej pracowników. Od 1984r. w wyniku podpisanego porozumienia z Czechosłowacją prowadził serwis agregatów prądotwórczych. Wybudowano również oczyszczalnię ścieków, stadion itp.

Obecnie zakłady znajdują się w stanie upadku.



Gmina Rytwiany w przyszłości

Moja miejscowość w przyszłości

Myślę, że za 20 lat w mojej miejscowości, zmieni się bardzo dużo.

W tej chwili wieś ma wiele zrujnowanych domów. Wyobrażam sobie, że te ruiny będą pięknymi willami i ludzie, którzy je odbudują, będą szczęśliwi. Powstaną wielkie drogi, po których będą jeździć nowoczesne samochody. Wybudowany zostanie hotel, który będzie służył turystom, ponieważ będą oni zwiedzać zabytkową kaplicę i wiele innych zabytków. Powstaną też wysokie bloki mieszkalne. W **Szczece** znajdować się będzie przepiękny park, gdzie będą bawiły się dzieci. Zostanie wybudowana szkoła dla młodzieży. Na każdym podwórku będzie znajdował się duży ogród z mnóstwem kolorowych kwiatów. Będzie pięknie!

Tak wyobrażam sobie swoją miejscowość, lecz nie wiem, jak będzie wyglądała ona naprawdę.[1]

Miejscowość, w której mieszkam, znajduje się niedaleko Rytwian. Chciałabym, żeby za 20 lat **Szczeka** się zmieniła.

W nowej remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w **Szczece** powstanie kawiarenka komputerowa. Podłączeni do Internetu będziemy mieć łączność z całym światem. Przy remizie znajdzie się przedszkole z placem zabaw, do którego będzie chodzić dużo dzieci. Powstanie tu wiele zabudowań i zamieszka tu dużo ludzi. Domy staną się nowoczesne. Zostanie założony chroniony park leśny, w którym będzie można oglądać zwierzęta. Po lesie będzie oprowadzał przewodnik, który będzie uczył, jak chronić przyrodę i zwierzęta. Przy asfaltowej drodze powstanie ścieżka rowerowa, obsadzona drzewami.

Chciałabym, aby lepiej się tu mieszkało, niż obecnie.[2]

Myślę, że moja miejscowość za 20 lat będzie wyglądała zupełnie inaczej. Przede wszystkim zmienią się drogi, które będą asfaltowane i szerokie. Stare i zniszczone domy będą rozebrane, a na ich miejsce zostaną postawione nowe. Będzie więcej sklepów, nie tylko spożywczych, ale i odzieżowych. Za 20 lat ktoś może wybuduje tu kino lub basen, a może nawet centrum handlowe. Kto wie? Będą odnowione zabytki, to jest kaplica lub szkoła, do której chodziła moja babcia.

Mam nadzieję, że Szczeka, bo w niej właśnie mieszkam, za 20 lat będzie bardzo znaną miejscowością w naszym województwie.[3]

---

[1] Sylwia Widanka kl. IV b
[2] Magdalena Widanka IV b
[3] Łukasz Bąk kl. IV b

Miejscowość, w której mieszkam, nazywa się **Tuklęcz.** Obecnie wygląda ona jak typowa wieś, ale myślę, że za 20 lat będzie zupełnie inna.

Wzdłuż całej miejscowości zostanie położony równy asfalt i chodnik, aby piesi byli bezpieczni. Ogródki przy każdym z domów będą zadbane, pełne kolorowych, pachnących kwiatów i krzaków.

Powstaną bardzo ładne domy, zostaną wyburzone stare, niezamieszkałe budynki. Chciałabym też, aby w **Tuklęczy** był prawdziwy plac zabaw dla dzieci i basen. Myślę, że ktoś mógłby utworzyć mały ogród zoologiczny, w którym byłyby kolorowe ptaki z całego świata i inne zwierzęta. Wybudowany także zostanie wiejski dom kultury, w którym małe dzieci i młodzież znajdą coś dla siebie. Mogliby tam spędzać pożytecznie wolny czas. Powstanie wiele gospodarstw agroturystycznych, do których będą przyjeżdżać goście z kraju i zagranicy.

W ten sposób wyobrażam sobie moją miejscowość w przyszłości.[4]

Moja miejscowość za 20 lat będzie wyglądała na pewno ładniej niż dziś. Ja będę większa, starsza i inaczej będę patrzeć na świat.

Chciałabym, żeby było bardzo czysto i kolorowo. Przy drodze znajdą się chodniki, żeby można było bezpiecznie chodzić. Ogromny plac zabaw w środku wsi, dzieci bawiące się pod okiem opiekuna. Ludzie będą mili i życzliwi, uczynni i serdeczni. Nie będzie żadnych kłótni i sporów. Domy i ogródki będą zadbane, gospodarstwa prowadzone wzorowo. Dużo kwiatów i zieleni, żeby było czyste powietrze. W lesie dużo grzybów, jagód i poziomek. Zwierzęta żyłyby w lesie, nie bojąc się kłusowników.

Marzę o tym, aby życie ludzi na wsi było lżejsze i ciekawsze, żeby dzieci miały szerszy dostęp do nauki i nowości techniki oraz kultury. Myślę, że moje wyobrażenie może się spełnić. Trzeba tylko bardzo chcieć do tego dążyć.[5]

Wszystko wokół nas się zmienia, czas idzie do przodu, a nam przybywa lat. Mimo mojego młodego wieku, widzę, że dużo już się zmieniło i ciągle zmienia. A jak moja miejscowość będzie wyglądała za 20 lat?

---

[4] Joanna Gęca kl. IV

[5] Dominika Cepil kl. IV b

Oczyma wyobraźni widzę domy równo poustawiane z pięknymi ogródkami wokół. Wzdłuż wsi biegną równiutkie chodniki wyłożone kostką brukową, droga jest bez dziur i wybojów. Można nią przejechać bez obawy, że jadąc rowerem wpadnę w kałużę i ubrudzę nowe spodnie, jak obecnie. W centrum wsi, będzie plac zabaw dla dzieci, a w nim huśtawki, zjeżdżalnie, wielka piaskownica, domki i sklep do zabawy. Wokół placu drzewa, a w ich cieniu ławeczki, gdzie można odpocząć.

Wiadomo, że wiek, który się zaczął, niesie ze sobą szybki rozwój informatyki i coraz szerszy zasięg Internetu. Za dwadzieścia lat każdy będzie miał komputer z Internetem. Młodzież będzie komunikowała się w ten sposób nie tylko z osobami z własnej miejscowości, ale z całym światem. Obecna remiza strażacka będzie miejscem spotkań młodzieży i osób starszych. Będzie można wypić kawę lub herbatę i porozmawiać.

W naszej miejscowości są osoby wybijające się w sporcie. Za dwadzieścia lat będą trenować nowe pokolenia sportowców. Mamy piękne boisko do piłki nożnej, które zmieni się w stadion z trybunami dla widzów. Może on także zmienić się w scenę, na którą będzie można zapraszać ludzi kultury i sztuki, artystów i aktorów. Przybliży nas to do rozrywek, jakie mają ludzie w dużych miastach. Na końcu wsi zostanie wybudowany basen, którym będzie się opiekować cała wieś. Latem będzie to ulubiona rozrywka mieszkańców.

Nasza wieś położona jest wśród lasów i pól, więc powstanie wiele gospodarstw agroturystycznych. Będą one przyjmować gości. Atrakcją będzie zbieranie jagód, grzybów i pomaganie w pracach w gospodarstwie, nocleg na sianie.

A więc do zobaczenia **w Rudzie** za dwadzieścia **LAT!** [6]

[6] Magdalena Rugała kl. VI b

ROZDZIAŁ II

STRZEGOM DAWNIEJ I DZIŚ

Materiał został opracowany na podstawie: Kroniki Szkolnej, Kroniki Parafialnej, dokumentów Urzędu Gminy w Rytwianach oraz informacji uzyskanych od najstarszych mieszkańców wsi.

Opracowanie: Zespół uczniowski Publicznej Szkoły Podstawowej w Strzegomiu pod kierunkiem nauczycieli: Urszuli Suskiej, Barbary Dynak, Kazimiery Krali.

STRZEGOM, CZERWIEC 2004r

Strzegom

morze to oddechy światła
to fale bijące obok serca
cała łąka kłosków traw
a każdy dźwiga grona kropli
morze to oczy tych co odeszli
niby za horyzontem a bawią się
muszlą na brzegu
morze to cierpliwość dzięki której
cokolwiek i wszystko trwa
morze odbija się w czerwonym jak
mandarynka słońcu
chociaż wisi ono nad lasem
i starym kościółkiem w zielonych paprociach
w cieniu wiązu
morze błyska błękitem w oczach
czarnego kota w białych skarpetkach
„port w którym nie ma mew"
tak blisko jest

Sowizdrzał z tych ziem

jak matka przyczesuje
miękkie jeszcze włosy dziecka
tak wiosenne wody
głaszczą zieleniejące trawy
wśród twardych kamieni
zrozumieć tę Krainę
to zobaczyć białą kometę
na świętokrzyskich błotach
zza buntu kpiny zabobonu
dostrzec mądre i dobre
oczy sowizdrzała
który na chwilę przyszedł
pomóc wypełnić sny
o sprawiedliwości

Brat Wenanty Krzysztof (2004)

Zabytki i urokliwe miejsca

Strzegom – malownicza, mała, urocza miejscowość w gminie Rytwiany. Otoczona ze wszech stron lasami. Świeże i czyste powietrze przyciąga mieszkańców z polskich miast.

Rozległy zespół lasów, za polski piastowskiej od Rakowa poprzez Bogorię, Osiek, aż po Wisłę, to tereny zwane Puszczą Strzegomską.

Wieś Strzegom leży na wyrębie śródleśnym i ciągnie się wzdłuż doliny strugi. Jak mówią stare, ludowe podania nazwa „Strzegom" nie wiadomo, od czego pochodzi. Prawdopodobnie od słowa „strzyżenia owiec", których dawniej tu hodowano duże gromady, ze względu na mało urodzajną ziemię, w przeważającej części lesistą, nadającą się głównie do zalesień, aniżeli pod uprawę.

Działki pojedynczych gospodarzy były bardzo długie i wąskie. Na północy graniczyły z lasami państwowymi, a od południa z lasami księcia Radziwiłła. Mówiono dawniej, że w strzegomskiej ziemi znajdują się duże pokłady węgla.

Miał on znajdować się w okolicy wąwozu przycmentarnego.

W okresie powojennym, do celów grzewczych na terenie łąk torfowych, w niedalekim położeniu od lasu należącego ongiś do księcia Radziwiłła, wydobywano torf.

W latach pięćdziesiątych właśnie tym torfem ogrzewane były domostwa i budynek szkoły. Stąd na łąkach po wyrobiskach torfowych, porośnięta roślinność tworzy jeszcze do dnia dzisiejszego widoczne bagna, gdzie zarastająca od lat darń, jest jeszcze ruchoma, a po przebiciu jej, w głębi znajdują się jamy wypełnione wodą.

Jak powiadają najstarsi, na terenach łąk pomiędzy rzeką a cmentarzem miały znajdować się złoża rud żelaza, wytapiane w tamtych czasach systemem polowym. Świadczą o tym w niektórych jeszcze miejscach, pozostałości po dawnych wytopach. Szlaka ta zainteresowała ówczesnego kierownika szkoły, który razem ze swoimi uczniami dokonywał poszukiwań, a ziemię o specyficznym rudawym zabarwieniu wraz z zebraną szlaką przesłał do urzędu geologicznego. Jak twierdzą byli uczniowie, świadkowie tych zdarzeń, urząd ten potwierdził na strzegomskich polach istnienie rud żelaza.

Tradycją wsi była ceramika budowlana oraz dwie prywatne polowe cegielnie Strzępków i Opalów. Wypalano w piecach dobrej jakości cegłę. Wybudowano z niej w owym czasie wiele domostw.



Pozostałości po dawnej cegielni

Czar słynnych strzegomskich glinianek jako pozostałość polodowcowa przyciągała liczne grupy odkrywców. To oni odkryli, iż owe glinianki tworzyła warstwa szarej gleby, niezwykle pylasta, przypominająca do złudzenia popiół. Pod nią znajdował się piasek, kolejno szary ił, łupkowato uwarstwiony, a w nim cudowne, drobniutkie kryształki gipsu.

Drugą ciekawostką strzegomskich glinianek był bentonit, glinka powstała z popiołu wulkanicznego opadłego na powierzchnię morza, który tonąc rozkładał się chemicznie.



Pozostałości po dawnych gliniankach.

Jak podaje Kronika Szkolna z roku 1926, we wsi założony był folwark „Jaźwiny" ze słynnymi stawami rybnymi. Jego właścicielem był inż. Jan Chołociński, którego grób znajduje się na miejscowym cmentarzu.



Płyta grobu inż. Jana Chołocińskiego

Inżynier Chołociński był prawdopodobnie geometrą (z informacji uzyskanych od mieszkańców wsi). Był człowiekiem bardzo zamożnym. Pola uprawne i lasy obecnego Strzegomka były jego własnością. W jego folwarku hodowano krowy, owce, konie. Dworek, spichlerze, zabudowania folwarczne wybudowane były z piaskowca z pobliskiej Smerdyny przykryte czerwoną dachówką. Pracowali u niego fornale, robotnicy najemni, znalazła zatrudnienie też miejscowa ludność. Po jego śmierci nastąpił upadek majątku, a zabudowania folwarczne uległy całkowitemu zniszczeniu.



Okolice byłego folwarku (widok współczesny)

W pobliżu traktu rytwiańskiego stała gajówka, którą zwano Strzegomką. Wieś szybko rozwijała się. I tak powstały przysiółki Strzegom – Góry, Kolonia Strzegom, Strzegomek.

Wzdłuż wsi, nieopodal drogi głównej przepływała i płynie nadal mała, uregulowana rzeczka, zwana Strzegomką, ongiś groźnie zalewająca pobliskie domostwa. Jej początek tworzą małe, liczne źródełka wśród rozwidlenia lasu rządowego z lasem księcia Radziwiłła, zwanym Gacią. Rzeka ta w końcowym odcinku wpływa do Wisły w pobliżu Połańca.

Na rzece tej, jak podają najstarsi mieszkańcy, stał kiedyś jedyny w wiosce, młyn wodny cały z drzewa, z ruchomym drewnianym kołem, napędzany siłą wody. Z trudem wybudowany przed I wojną światową, a zniszczony podczas II wojny światowej. W nim to mielono zboże.

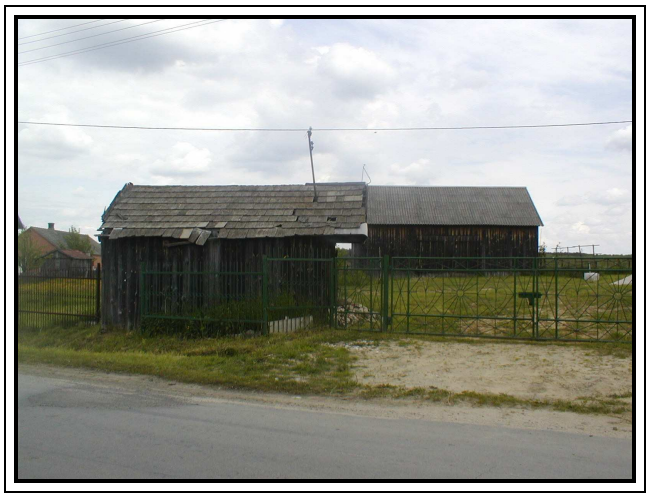


Miejsce, gdzie dawniej stał okazały młyn. (widok współczesny)

Na wzniesieniu, wśród pół uprawnych stał drewniany wiatrak, którego śmigła napędzane były siłą wiatru. Tu również, na potrzeby miejscowej ludności mielono zboże.

Ciekawostką tamtych lat było wybudowanie własnej „elektrowni" pracującej systemem wiatrakowym. „Elektrownia" ta dawała oświetlenie dla kościoła i podległych mu zabudowań. Działo się to za czasów księdza Łapińskiego.

W Strzegomiu znane były trzy kuźnie rodów: Brzyszczów, Basińskich, Pszczołów. Ich działalność przechodziła z pokolenia na pokolenie. Wykonywano w nich najpotrzebniejsze narzędzia rolnicze tj: wozy, pługi, brony, motyki, grace, siekiery, podkuwano także konie.



Jedna z ostatnich istniejących kuźni.

Informacje z wywiadów przeprowadzonych z najstarszymi mieszkankami wsi, uczestniczkami tamtych wydarzeń…

- Wieś była całkiem inna niż dziś. Drogi były całe z kamienia tzw. bruku. Do traktu głównego - do Czerwonego Krzyża wiodła przez gęsty las. Domy były budowane z drewnianych belek, oblepione starannie gliną, wydobywaną u nas w pobliskich rowach. Dachy zaś były przykrywane strzechą ze słomy, tak by było cieplej.

- Jak w dawnych czasach podróżowano?

- Ludzie jeździli przeważnie żelaznymi wozami, na dużych żelaznych kołach. Wóz taki robił dużo hałasu. Był mało wygodny, ale cieszono się, że jechano.

- Jak prano w tamtych czasach?

- Ludzie prali ręcznie w cebrzykach i w wannach, nikt nie miał wtedy pralek. Wczesnym rankiem, wszystkie kobiety ze wsi, zbierały się nad rzeką przy wspólnym śpiewie.

- Jak i co gotowano?

- Na śniadanie, obiad i kolację były najczęściej ziemniaki z barszczem. Wtedy nie każdy miał chleb.

- Jakie były dawniej garnki?

- Garnki były gliniane, potem żeliwne, blaszane. Były duże i nie takie kolorowe jak dzisiaj.

- Jak wyglądała nauka w szkole?

- Kto tylko chciał się uczuć, chodził do szkoły. Skoro nie było przymusu nie wszyscy szli do szkoły.

- Kto pracował w strzegomskich cegielniach?

- W cegielni pracowali mężczyźni jak również i kobiety.

- Na czym polegała praca w tych cegielniach? Co tam robiono?

- Praca tych ludzi polegała na wypalaniu cegły w dużych piecach specjalnie do tego przygotowanych. Najpierw przygotowywano tzw. surówkę, później ją wypalano i układano w specjalnych komorach.

- Ciociu, czy pamiętasz czasy wojny? Co działo się tu w naszej wiosce? Jak wtedy żyli ludzie?

- Oczywiście pamiętam czas wojny, miałam wtedy dwanaście lat. Wtedy panował nieład. Nie było żadnej organizacji. Na wsi rządził sołtys, to on za całą wieś był odpowiedzialny. Ludzie żyli ubogo.

- Kiedy po raz pierwszy do wioski dotarła elektryczność? W jaki sposób ludzie oświetlali swoje domostwa? Czy szybko przekonali się, że żarówka daje dużo światła?

- Elektryczność pojawiła się w latach siedemdziesiątych. Gdy nie było światła, ludzie świecili lampami naftowymi, a do domostw dochodzili z latarkami. Światło elektryczne było dla nich czymś zupełnie nowym. Każdy kupował sobie radio, gdyż nie mógł nacieszyć się tą jasnością.

- Kiedy zbudowano obecną drogę asfaltową wiodącą do traktu głównego, łączącego Osiek ze Staszowem?

- Obecną drogę asfaltową wybudowano w latach osiemdziesiątych.

(Wywiad prowadziła: Monika Grabowska – ucz. kl. III)

- Dawniej domy były drewniane. Dachy pokryte strzechą, Taki dom miał dwie izby. W jednej mieszkała rodzina, a w drugiej przeważnie każdy trzymał zwierzęta: krowę, konia i kury. Ludzie spali na drewnianych łóżkach, a kto nie miał łóżka to na ziemi, na słomie.

- Jak ludziom żyło się dawniej?

- Ludzie dawniej byli bardzo biedni. Nie mieli pieniędzy, bo nie było pracy. Każdy żył z własnego gospodarstwa. Ludzie uprawiali ziemię. Zboże mielili w żarnach i piekli chleb, żeby mieć co

do garnka włożyć. Latem kobiety i dzieci chodziły do lasu na jagody. Za zarobione pieniądze kupowali sól i cukier.

- Czym się mieszkańcy w tamtych czasach żywili?

- Każdy żywił się tym, co mu urosło na polu i co uchował sobie w domu. Dzieci nie miały cukierków i ciastek jak teraz. Dobrze było jak był chleb w domu i mleko. W niedzielę można było zjeść jajko i chleb z masłem. Dawniej ludzie pili kawę zbożową zamiast herbaty. Kiełbasa była tylko na święta i to nie w każdym domu.

- Jakie stroje nosili mieszkańcy?

- Kobiety nosiły chustki na głowie i zapaski zakładane na spódnice. Buty - drewniaki. Mężczyźni spodnie, koszulę i buty też drewniane. Dzieci też tak były ubierane. Często chodziły boso.

- Co dawniej dzieci robiły, czy chodziły do szkoły?

- Nie wszystkie dzieci chodziły do szkoły. Chodziły tylko te dzieci, którym rodzice pozwolili. Niektóre chodziły tylko jedną zimę, bo wtedy nie było pracy w polu. Bywało tak, że kończyły cztery czy sześć oddziałów. Dzieci, kiedy wracały do domu ze szkoły musiały pomagać swoim rodzicom. Pasły krowy i gęsi. Pomagały przy sianokosach i żniwach. Chłopcy ze swoimi ojcami chodzili do lasu pracować. Ścinali drzewo i zbierali żywicę.

- Dziękuję Ci prababciu. Dowiedziałam się bardzo wiele o tamtych czasach. Ludzie żyli biednie, ale w zgodzie.

(Wywiad prowadziła Iwona Gawłowicz - ucz. kl. III)

Strzegomska Perła

Najcenniejszą perłą Strzegomia jest położony pośrodku wioski mały, drewniany kościółek P.W. „Św. Andrzeja Apostoła”.

Strzegomska Pieta
wśród drzew w dolinie
w cieniu wiązu
w starym drewnianym kościółku
ciągle rozgrywa się Pasja
zastygła w bólu
miłująca Matka
trwa
przy takim cierpieniu
słowa wejść nie mają odwagi
można tylko dziwić się
że jeszcze serce się nie rozsypało
Jedno i drugie
można najukochańszą Krew pościerać
z kamiennej posadzki
która litościwsza była
niż haki rozdzierające ciało
można liczyć że może jeszcze ktoś coś zrobi
można liczyć na drogę że będzie krótsza
mniej stroma i zakurzona
że Krzyż nie będzie szorstki i ciężki
gwoździe nie będą wielkie grube i żelazne
że ziemia szybko wypije spływającą Krew
że śmierć nadejdzie
jak deszcz po suszy
a potem
że skończy się noc

Brat Wenanty Krzysztof (Strzegom, 2004)

Znane jest wszem podanie przekazywane pokoleniom i głoszone od wielu lat. Otóż, jak podaje legenda, „w miejscu, gdzie znajduje się obecna wioska, dawno temu rozciągała się nieprzebrana puszcza z dzikim zwierzem. Poza zwierzyną królowały

tu upiory, strzygi, topiele i inne strachy. Właśnie szczególnie ulubił sobie te tereny książę, który wraz ze swym zbrojnym orszakiem przybywał tu na liczne polowania za dzikim zwierzem.

Owo historyczne polowanie trwało kilka dni. Nocą, kiedy książę udał się na odpoczynek, leśne strachy budziły go i zakłócały ciszę nocy. Dla odpędzenia złych mocy postanowił w tym miejscu wznieść skromną kaplicę. Rozpoczęto przygotowania.

Ściągano ścięte drewno, gromadzono pieczołowicie cały potrzebny budulec. Dziwnym zrządzeniem losu, rankiem okazywało się, iż nagromadzony za dnia materiał, znikał nocą, a pnie ściętych drzew znajdowano głęboko w dolinie koło pobliskiej wody. Sytuacja stawała się coraz dziwniejsza. Rozgniewał się tedy jaśnie pan i rozkazał podwładnym zbadać przyczynę. Zarządzono przygotowanie zasadzki. Bacznie obserwowano teren budowy. Kiedy na niebie pojawiły się pierwsze gwiazdy, a noc okryła całą dolinę, oczom zebranych ukazał się mrożący krew w żyłach widok. Otóż, ścięte drzewne pnie, wstawały i same w złocistej otoce, wędrowały samoistnie ze zbocza góry, układając się wzdłuż rozpościerającej się strugi. Wszystkim więc stało się wiadome, iż sam Pan Bóg chce, by budowaną kaplicę wzniesiono właśnie w tym miejscu. Tak więc powstała świątynia. Od tego czasu zaczęli ściągać tu przybysze z różnych zakątków naszej ziemi, by wznosić w jej pobliżu swoje domostwa. Karczowano lasy, wycinano puszczę."

Tak powstała wieś Strzegom, dla upamiętnienia żyjących tu w dawnych czasach strzyg leśnych.



Miejsce, z którego „schodziły" pnie drzewne (widok współczesny).

Pierwsze wzmianki o parafii Strzegom, pochodzą z roku 1326, a jej ówczesnym plebanem był ks. Jan. Jak podają pierwsze źródła, pierwotny drewniany kościółek powstał w 1404 roku, inne zaś (liturgiczne) że w 1441. Gruntownych prac odnowicielskich kościoła dokonano w roku 1857, kiedy to stan zabytku oceniano na bardzo zły i groził upadkowi.

Wnętrze kościoła urzeka pięknem architektury drewnianej.

Strzegomska perła późnorenesansowej architektury przepojona staropolską, miniaturową atmosferą to kościół z trzema ołtarzami: ołtarzem głównym - późnorenesansowym, z obrazem Matki Boskiej Bolesnej w części pozłacany oraz ołtarzami bocznymi barokowymi: św. Anny oraz Matki Boskiej z figurą wyobrażającą Matkę Boską z Panem Jezusem. Okien w kościele jest czternaście, drzwi dwoje: główne i boczne.



Ołtarz główny





Ołtarze boczne

Wewnątrz znajduje się XVII-wieczna ambona oraz barokowy chór.



XVII - wieczna ambona



Sklepienie i ściany boczne nad amboną z licznymi rycinami.



Chór z figurą patrona świątyni (Postać św. Andrzeja)

Najstarszymi częściami kościoła są prezbiterium i przednia część nawy. Prezbiterium jest krótkie, zamknięte wielobocznie, którego ściany pokryte są na całej wysokości boazerią późnorenesansową. Korpus kościoła stanowi nawa główna z dwiema niższymi nawami bocznymi. Przy prezbiterium znajduje się zakrystia i dawna kruchta.



Malowidła na sklepieni w części głównej kościoła



Konfesjonał zachowany z dawnych czasów

W roku 1995 odnowieniu poddano zewnętrzne oblicze kościoła. Od roku 2004 trwają przygotowania do rozpoczęcia prac konserwatorskich wnętrza świątyni (ołtarzy, ambony, boazerii, polichromii).

Proboszczami kościoła m. in. byli: ks. Łapiński, ks. Jan Kalinowski, ks. S. Stolarski, ks. K. Sobczyk, obecny ks. K. Lechowicz (członek Związku Literatów Polskich, poeta i publicysta. Wydał 11 zbiorów poezji, zasłużony działacz kultury – (odznaka Ministra Kultury z 2002r.)

Z zewnątrz świątynia prezentuje się imponująco.









Nad wejściem głównym przymocowana jest figura „Ukrzyżowanego” przypominająca tajemnicę Triduum Paschalnego – jako, że nie ma zbawienia bez drogi krzyżowej i śmierci.



Wejście główne kościoła



Jedyne boczne wejście kościoła.



„Chrystus Umęczony”.Poniżej postać św.Andrzeja. Rzeźba w drzewie znajdująca się w pobliżu wejścia bocznego, wykonana przez miejscowego rzeźbiarza Z. Pszczołę (kwiecień – 2004)

Dach kościoła jest wysoki, siodłowy, pokryty gontem, na którym znajduje się wieżyczka na sygnaturkę, o charakterze barokowym.



Ujęcie wieżyczki z sygnaturką.

Przy bramie głównej kościoła stoi drewniana dzwonnica z początku XX wieku. Architektonicznie z kościołem tworzy zgodną harmonię.



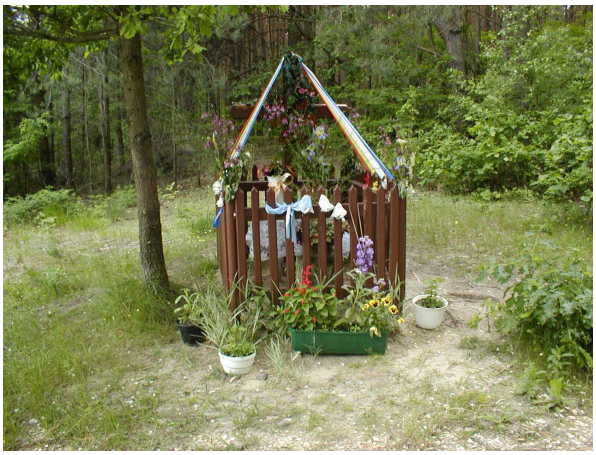
Widok dzwonnicy.



Dzwony.

Tajemnice kapliczek

Tradycją dawnych czasów było odprawianie nabożeństw majowych przy przydrożnych kapliczkach, a było ich wiele. Zbierano się całymi rodzinami.



I. Kapliczka z ukrytą tajemnicą

Kapliczka, pod którą prawdopodobnie znajdują się dokumenty zakopane w butelce, zawierające informacje dotyczące historii powstania Strzegomia. Została wykonana za czasów ks. Jagiełły. To mały krzyż z Panem Jezusem i różańcem. Obok stoi rzeźba Jana Pawła II.

II. Kapliczka z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej





III. Krzyż - najbliższy sąsiad szkoły

Zrobiony przez partyzantów około 1940 roku. Pierwotnie był drewniany, a w kolejnych latach zmieniono jego konstrukcję na metalową.

IV. Krzyż w pobliżu kuźni

Pochodzi z roku 1997.
„Błogosław Nam”.





V. Kapliczka z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej

Liczy ponad 100 lat.

VI. Kapliczka przy ulicy Kościelnej





VII. Krzyż misyjny

Przez prawie 50 lat stał przy kościele. Powstał w 1959 r. Podczas ostatnich misji w roku 1998 został przeniesiony w miejsce gdzie pierwotnie miał powstać kościół.



VIII. Kapliczka z trzema krzyżami

Spaliła się w 1970 roku. Została odbudowana w 2000 r. zmieniając swój wygląd. Obecnie jest to, kapliczka z figurą Matki Boskiej Niepokalanej.

IX. Kapliczka przy ul. Jagiełły





X. Kapliczka Matki Boskiej Różańcowej

Wykonana w 1998r. To figura Matki Boskiej z różańcem w ręku.

XI. Kapliczka z krzyżem Pana Jezusa

Powstała w czasie misji. Przed wojną w miejscu, gdzie stoi, znajdował się drewniany krzyż. W okresie wojny, znajdowało się tu lotnisko.





XII. Kapliczka Uzdrowicielka

Powstała jako wotum wdzięczności za uzdrowienie. Jest to figura Matki Boskiej Różańcowej.

XIII. Kapliczka u stóp lasu

Umiejscowiona jest na drzewie. Liczy ok. 70 lat. Wewnątrz znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.





XIV. Kapliczka przy wjeździe do Strzegomia

Figura Matki Boskiej Niepokalanej. Ma strzec przed nieszczęśliwymi wypadkami.

Autorzy opisów i zdjęć: M. Adamczyk, J. Adamczyk, B. Smolik, K. Saramak, E. Stryszowska, P. Bąk, M. Dzieciuch, K. Bąkowski – ucz. kl. VI.

Ogród marzeń

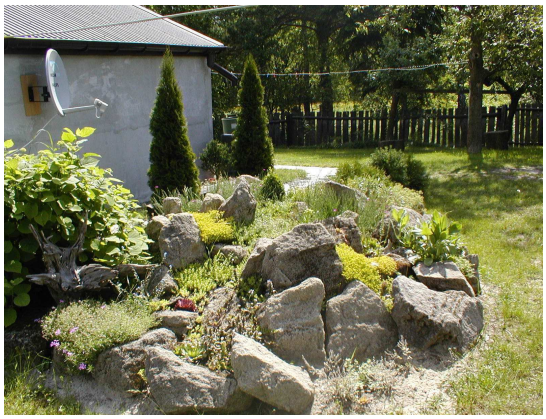
Ziemia strzegomska nabiera blasku. Piękno otaczających lasów, świeże, czyste powietrze sprzyjają napływaniu ludności z pobliskich środowisk miejskich.

Wśród szumiących lasów powstał ogród, „ogród marzeń”. Kto raz przekroczył wrota tej posiadłości nie pozostanie obojętnym na piękno i urok rosnących tu kwiatów. Spotkać tu można niezwykłej urody rośliny: kwitnące leszczyny, wieloowocowe żurawiny, borówki amerykańskie, mandżurskie wierzby, pigwowce, głogi, kaliny, sosny himalajskie, jagody kamczadzkie - owocujące w maju o słodkawo – gorzkim smaku. Przydomowy ogródek stanowią krzewy mieszane jednoroczne, róże, żurawki krwiste, szałwie omszone, klony palmowe, krzewuszki.





Okazały skalniak pokryty w całości wspaniałymi roślinami okrywowymi. Zobaczyć tu można rozchodniki, płomyki, azalie, pierisy japońskie, smagliczki nadmorskie, wrzosy, posłonki, kopytniki, różaneczniki, kanny.





Królestwem właścicielki jak podaje jest „szkółka krzewów ozdobnych i użytkowych”, o które starannie dba. Jest tu wiele ciekawych okazów, wśród nich niecodzienny okaz skarłowaciałej sosny, liczne korzenie pozyskane z Dobczyc nad Rawą. Uroku całości tego miejsca dodają: płotki, plecionki, maty, uwite z cienkich gałązek brzozy, okazały staw, wiklinowa studnia, jedyny sprawny w okolicy żuraw. Ciekawym posunięciem było wybudowanie na terenie posesji ekologicznej oczyszczalni ścieków.





To urokliwe miejsce z każdym rokiem pięknieje, rozwija się. Panuje tu niezwykła cisza, spokój, harmonia, a śpiew ptaków pozytywnie nastraja do życia.





Z życia Publicznej Szkoły Podstawowej w Strzegomiu

Jedyną instytucją kulturalno – oświatową wsi jest **Publiczna Szkoła Podstawowa.**

Szkoła została założona w 1915 roku za okupacji austriackiej. Kolejno zmieniały się miejsca zakwaterowania budynku. Na potrzeby edukacyjne wynajmowano prywatne lokale wśród miejscowej ludności.



Dom, w którym dawniej znajdowała się szkoła (u pana Maciasa)

W 1926 roku oddano nowy budynek przeznaczony na cele szkolne.

Do końca lat sześćdziesiątych wykończone zostały tylko sale na piętrze i jedna sala na dole. Pozostałe dolne pomieszczenia, jako niewykończone, służyły szkole i nauczycielom jako zaplecze gospodarcze. Trzymano tam opał, paszę, zwierzęta.

Obok szkoły pobudowany był także z cegły okazały Dom Nauczyciela zwany „Pokojami dla nauczycieli". Brak właściwej wentylacji, ogrzewania, izolacji poziomej budynku, doprowadził do zniszczenia.

Jak podają najstarsi mieszkańcy wsi, w okresie II wojny światowej, szkołę zajęli Niemcy. Tam też dokonywano przesłuchań i egzekucji. Stąd do dnia dzisiejszego ludzie powiadają, że w szkole tej dziś „straszy".



Budynek dawnego Domu Nauczyciela

Obecnie szkoła jest dobrze wyposażona w sprzęt audiowizualny. W budynku znajduje się 6 sal lekcyjnych, biblioteka z czytelnią, sala komputerowa, mała sala gimnastyczna, siłownia.

Od roku 2003 rozpoczęto w szkole gruntowne prace remontowe. Zasługą organu prowadzącego Urzędu Gminy w Rytwianach jest wymiana stolarki okiennej i wykonanie elewacji zewnętrznej budynku.



Budynek szkoły przed remontem



Obecny wygląd szkoły

Dyrektorami szkoły byli: Wincenty Jaśkiewicz, Wacław Dąbrówka (obecnie jego nazwiskiem upamiętniono ulicę, przy której stoi budynek szkoły), Marian Mikula, Janina Kwiecień, Bożena Przewlekła, Edward Banaś, Helena Mnich, Anna Mrówka, Kazimiera Krala (obecnie).

Szkoła tętni życiem. Aby mile spędzić czas pozalekcyjny uczniowie angażują się w zajęcia kół zainteresowań. Reprezentują szkołę, na zewnątrz w konkursach gminnych, powiatowych, wojewódzkich.

W szkole organizowane są cykliczne imprezy wewnątrzszkolne, a także popularne imprezy środowiskowe. Szkoła otwarta jest dla wszystkich czego dowodem są organizowane imprezy z udziałem miejscowej straży pożarnej, władz gminnych i powiatowych. W szkole aktywnie działają organizacje, w zajęciach których uczniowie chętnie biorą udział.

Dzięki zaangażowaniu nauczycieli i uczniów pozyskiwane są fundusze na podniesienie estetyki pomieszczeń szkolnych. Uczniowie włączają się w ogólnopolskie akcje na rzecz pomocy dzieciom niepełnosprawnym i osobom starszym (Domy Dziecka, Domy Późnej Starości).

Tradycją szkoły są corocznie organizowane konkursy przedmiotowe, czytelnicze, plastyczne, recytatorskie, sportowe, ekologiczne, ortograficzne.

Ponadto uczniowie są redaktorami gazetki szkolnej „Szkolne Echo” pod kierunkiem nauczycieli.

Organizowane są wycieczki po najbliższej okolicy i miejscach bardziej odległych.

Migawki z życia szkoły.



Uczniowie – Nauczycielom



Popularna „Loteria fantowa” prowadzona w czasie dyskotek szkolnych



Jasełka



III edycja konkursu poetyckiego – „Moje strofy o wiośnie” z udziałem szkół z Gminy Rytwiany



Udział w ogólnopolskiej akcji „Cała szkoła czyta dzieciom”



Podczas wycieczki w Krakowie



Na basenie w Połańcu



Zabawy w Dniu Dziecka



W Zakopanem



Wspomnienia z „Zielonej szkoły”

Szkoła w oczach dzieci

Witaj szkoło

Witaj nam szkoło wesoła,
dzwoniąca dzwonkiem co ranek.
Już wrzesień idzie przez pola.
Czas wrócić do ciebie.

W wakacje puste były klasy.
Jak nam jest dzisiaj miło,
że w szkolne mury
znów się powróciło.

Zaczyna się nauka.
Dzieci wracają z radości
by znowu cały rok szkolny
pracować i spędzić z wesołością.

(Monika Jarzyna)

Kochana szkoła

Nasza szkoła kochana
wcześnie z rana otwierana,
dziewięć lat do niej chodzimy
i wcale się nie nudzimy.

Czy to wiosna, czy w jesieni
w naszej szkole się zieleni.
W naszej klasie są chłopaki
Tylko same rozrabiaki.

(Iwona Krasa)

Szkoła

Witaj nam szkoło wesoła
piękna i w trudzie zdobyta.
Pracy w niej było dużo,
a dzisiaj patrzysz i wzdychasz.

Piękna jest nasza szkoła,
piękny jest nad nią błękit.
Pani miła dziś pyta
i piękne śpiewa piosenki.

Jest w niej miło i ciepło,
gdyż ciepło rurkami płynie.
Nie tak jak było dawniej
piec burzył się przy kominie.

Wstaję do szkoły rano
i chodzę do niej dziś chętnie.
Wiedza ta w niej zdobyta
daje nam radość i szczęście.

(Łukasz Opala)

W szkole

Szkoła, szkoła, szkółka kochana,
dzwonek już dzwoni od rana.
A w tej szkole dzieci wiele,
uczą się cały tydzień , ale nie w niedzielę.

Biegają dzieciaki rozkrzyczane,
a pani woła - A to dranie!
Lecz na lekcji są już cicho,
Bo inaczej będzie licho!

Co nauczyciel mówi, słuchają uważnie,
bo te lekcje są bardzo ważne.
Uczą się pilnie polskiego, fizyki,
nie w głowie im wtedy wybryki.

Żegnając szkołę miłą,
wspomną - Jak dobrze tu było!

(Katarzyna Rogala)

Moje myśli

Szkoła to duży dom,
a w nim duży korytarz
pełen dzieci
i przyjaźni.

Uczę się w szkole,
powoli się uczę, powoli,
od tego uczenia trudnego
raduje się serce i boli.

Czytam książki
Sienkiewicza, Mickiewicza,
recytuję wiersze Różewicza.
I wciąż więcej chcę czytać
i wiedzieć.
bo wiedza to klucz
do przyszłości.

(Agnieszka Suroń)

Witaj szkoło

Witaj szkoło kochana!
Już okna otwarte są od rana,
A na korytarzach widnieją rysunki
Małych dzieci złote pocałunki.

Ile jest gwiazd na niebie,
Tak my szkoło lubimy ciebie.
My cię serdecznie witamy,
Znów dziesięć miesięcy przed nami.
Dzieci krzyczą: To i hola!
Wstawać śpiochy - na lekcję pora.

(Elżbieta Żyła)

Klub młodych talentów

(Twórczość uczniów w ramach zajęć bibliotecznych pod kierunkiem nauczycieli D. Mnich i B. Dynak)

Moje strofy o jesieni

Jesień

Kiedy słota jesienią nastaje
wtedy spadają
pożółkłe liście z drzew.

Żółcą się drobne listki brzozy,
czerwienią się liście dębu
żółta złota jesień
otula nasz kraj ,

Widać sznury odlatujących ptaków,
słychać ich głosy
co żegnają nasz kraj .

Jesienią jest cicho,
smutno i mglisto
słychać tylko szuwarów
lekki szum.

(Monika Dzieciuch – ucz. kl. IV)

Jesień

Ledwie lato się skończyło,
a już jesień do drzwi puka,
pora zapomnieć o tym , co było,
bo czeka na nas nauka.

Przez świat kroczy dumny wrzesień
i wycisza ptasie trele,
za nim wnet podąży jesień
i będzie jeszcze weselej .

Wystarczy jedno tchnienie,
słodkiej pani jesieni
i jak spełnione marzenie,
cały sad się rumieni.

Mnóstwo obfitych darów
ma pani jesień w koszyku,
nie trzeba nawet czarów,
wystarczy parę gorących słońca promyków.

A gdy się poczuje zmęczona,
usiądzie na saniach zimy.
Wypocząć musi też ona
odjeżdża do innej krainy.

(Ilona Filipkowska – ucz. kl. V)

Jesień

Jest taka pora ,
jest taki czas.
Kiedy deszcz pada
i zimno jest nam.
Dni coraz krótsze,
wiatr wokół dmie
wszędzie są liście
zieleni mniej .
Ogólnie źle !
Powiem : okropnie , ale .....?
Gdy słońce zaświeci ,
i zrobi się cisza,
pełno kolorów ,
rano nas wita.
Ptaki wokoło wesoło śpiewają ,
w sadach owoce, a w lesie grzyby.
Zatrzymałbym czas gdyby . . . . . ?
Gdyby się dało .

(Kamil Mnich – ucz. kl. V)

Moje strofy o zimie

Przyszła zima

Przyszła cicho o świcie,
sypiąc śniegiem obficie,
cała w bieli jak panna do ślubu...
Dachy w czapy przyodziała -
ot i zima cała,
lecz zrozumieć jej nawet nie próbuj .

Drzewa w białych pokrowcach,
ławka w parku jak owca
przygarbiona pod runem puszystym.
A na skwerze altana
w biały płaszcz ubrana.
Jest zima - to fakt oczywisty.

(Anna Adamczyk - ucz. kl. VI)

Idzie zima

Bure chmury w dal płyną
nad doliną, nad niziną.
Może spadną nam na głowę
białe gwiazdki śniegowe.

Dmie wiatr chłodny i niemiły,
drzewa liście pogubiły.
Odleciały nasze ptaki
i las cichy jest taki .
Przychodź zimo, nie zwlekaj!
Każdy na ciebie już czeka,
nawet zając ciepłe futro ma.
Nie zwlekaj, przybądź raz dwa!

Ubierz naszą jabłoneczkę
w śnieżnobiałą koroneczkę,
przykryj pola zamiecią,
dużo śniegu daj dzieciom.

(Anna Bednarska - ucz. kl. VI)

Biała Pani

Zima do nas zawitała
Pani mroźna, Pani biała
Prószy śniegiem, mrozi mrozem
i cudownym mknie powozem.
Co powozem, nie saniami!
Mknie i rzuca śnieżynkami.
Z nami wiele uciech ma
hu hu ha, hu hu ha.
Zima mroźna, zima biała
lecz w swym mrozie jest wspaniała.
Uciech wszystkim daje wiele,
z Panią Zimą jest weselej!

(Anita Dzieciuch - ucz. kl. VI)

Moje strofy o wiośnie

Wiosna

Nadchodzi Wiosna,
pora radosna.
Obłoczki tworzy nowe
i słońce lśni kolorowe.
Wędruje przez pola, lasy,
myśli, że zostanie tu na wszystkie czasy.
Przyleciały ptaki na łąkę zieloną,
cieszą się tym razem z wroną roześmianą.
Ptaki cieszą się wiosną
i naprawdę kwiaty rosną.
Dzieci bawią się na łące,
gdzie tańczą sobie zające.
Dziewczynki chodzą po łące
i zbierają kwiaty pachnące.
Zwierzęta ze snu już się obudziły,
a ptaki wesołą piosnkę zanuciły.

(Justyna Filak - ucz. kl. III)

Nadejście

Przyszła do nas radosna,
piękna, zielona jak sosna.
Ptaki ożyły śpiewając,
a zające szybko biegając.
Ciapa, plucha i błoto,
a na wierzchołkach błyszczy złoto.
Wokół śniegi topnieją
i zaraz zapachnie zielenią.
Słońce zagląda w nasze szyby,
a w stawie pływają już ryby.
Na łąkach zrobiło się kolorowo
i życie wróciło na nowo.

(Katarzyna Saramak - ucz.kl. VI)

Pobudka

Rozjarzyło się niebo
Tęczową drogą
Świetlisty punkt rośnie...
I oto
Świeża i czysta
Z srebrzystym śmiechem
Nadeszła
Rozsypała ptasie trele
Zieleń soczystą
Wszystkie kolory tęczy
Przebudziła ziemię

Mnie obudziła.

(Ewa Stryszowska - ucz. kl. VI)

Mała galeria twórczości dziecięcej

(Prace plastyczne wykonane w ramach zajęć plastycznych pod kierunkiem nauczyciela U. Suskiej)



Praca w drewnie (autor: Adam Pszczoła – ucz. kl. IV)



Kompozycja przestrzenna (autor: Patryk Macias, Adam Tutak – ucz. kl. IV)



Praca w bibule (autor: Iwona Gawłowicz – ucz. kl. III)



Malowanie na szkle (autor: Monika Grabowska – ucz. kl. III)



Technika mieszana (autor: Izabela Pawlak, Justyna Seremak – ucz. kl. III)



Praca z wykorzystaniem glinki strzegomskiej. Kompozycja przestrzenna
(autor: Sebastian Kwiecień, Dawid Wąsik – ucz. kl. IV)



Wyklejanka (autor: Aleksandra Adamczyk – ucz. kl. IV)



Wyklejanka plasteliną (autor: Monika Cieślik – ucz. kl. III)



Technika różna (autor: Justyna Filak – ucz. kl. III)

I parę słów jeszcze o Ziemi Strzegomskiej

Przygotować przyszłość to tworzyć teraźniejszość.

A. Saint – Exupery

Moja miejscowość za dwadzieścia lat

Jest rok 2024. Maj. Upalne popołudnie. Idealnie wyasfaltowana droga , z równiutkimi niebiesko-rdzawymi chodnikami po obu jej stronach, biegnie wzdłuż ślicznych domów, tonących wręcz w powodzi różnobarwnych kwiatów. Przed domami drewniane pergole skrywające kolorowe pojemniki na śmieci. Czysto. Żaden papierek nie fruwa na wietrze. Po drodze śmigają na rolkach młodzi ludzie, ktoś porusza się na hulajnodze, rowerzyści ścigają się z „rolkowcami". Nigdzie ani śladu samochodu. Nie są potrzebne. Zastąpiła je teleportacja.

Niedaleko wije się rzeczka z czyściutką wodą, w której pluskają małe rybki, a słońce załamuje się w przebijających taflę wody kamieniach. W rzeczce brodzą dzieci, usiłują rączkami schwytać srebrzyste rybki, co odważniejsi chłopcy sprawdzają , czy raki mieszkające w korzeniach starego drzewa rzeczywiście szczypią. Za rzeczką na łące pasą się krowy, dalej bieleje stadko gęsi. Każdy skrawek ziemi wykorzystany pod uprawę jakiejś rośliny. Pola przecinają dróżki, po których galopują jeźdźcy na koniach.

Za skrzyżowaniem dróg, tu gdzie dawniej była remiza, stoi rozłożysty budynek z drewnianych bali, kryty czerwoną dachówką. Nad drzwiami napis „Wiejski Dom Kultury w Strzegomiu". Przechodzę przez próg i jestem w sali, gdzie przy kilkunastu teleekranach tkwią młodzi ludzie w hełmach. Surfują po Internecie. Zatopieni w wirtualnej rzeczywistości nie dostrzegają zieleni za oknem, kolegów grających na fortepianie w sąsiedniej sali. Nie przeszkadza im stuk piłeczki pingpongowej ani gwar w kawiarence, gdzie podają pyszne lody. Może miłośnicy zabawy dyskotekowej wyrwą ich z transu. Obok budynku boisko do piłki nożnej i kort tenisowy. Nie brakuje chętnych do zaprezentowania swojej formy fizycznej.

Wszędzie słychać rozmowy w kilku językach. To turyści i wczasowicze. Bowiem po przeciwnej stronie, pod lasem (dawniej były tu tory kolejowe) wyrósł roz-

legły ośrodek wypoczynkowy z krytą pływalnią , stadniną koni, boiskami sportowymi.

Tylko stary kościółek pozostał taki jak przed dwudziestoma laty. Całe szczęście. Dzięki temu wielu turystów zagląda do Strzegomia. Mają okazję napić się mleka „prosto od krowy", zjeść rosół z prawdziwej kury. Po tych syntetycznych tabletkach, które „udają" pożywienie jakże miło zatopić zęby w prawdziwym chlebie. Nic dziwnego, że we wsi taki wielojęzyczny tłum.

Zaglądam do mojej szkoły podstawowej. Budynek jest w tym samym miejscu, ale jakże zmieniony. W salach lekcyjnych ławki są nadal, ale zamiast tablic z poczciwą kredą wielkie ekrany. W kilku salach kabiny, podobne do dawnych budek telefonicznych. Nie widać żadnych urządzeń, są tylko plansze podobne do klawiatury komputerowej. To komputery sterowane głosem lub lekkim muśnięciem palców. Oj , biedni ci uczniowie. Nie znają zeszytów, długopisów. Nie mogą zapomnieć podręcznika, bo ich nie używają. Wprawdzie szkolna biblioteka oparła się naporowi techniki, ale coraz mniej uczniów sięga po drukowane słowo. Sala gimnastyczna też jakby większa. Została rozbudowana. Wokół szkoły kompleks boisk. Plac przy szkole pięknie zagospodarowany. Widać, że lekcje przyrody nie są wirtualne, bo w ogródku pachną zioła, kwitną kwiaty. Ptaki mają domki. Ciekawe, czy nauczyciele wciąż stawiają jedynki ? A może nie ma żadnych stopni ? Czy moja pani od polskiego, matematyki ... wciąż uczy w tej szkole ? Muszę zapytać i ..... otwieram oczy, a tu znowu trzeba iść do szkoły. I niestety, nauczyciele wciąż stawiają stopnie, nie stroniąc od jedynek. Całe szczęście, że już wakacje za pasem.

(autor: E. Stryszowska – ucz. kl. VI pod kierunkiem nauczyciela D. Mnich)

Wspomnienia z okresu okupacji

(Opracowanie: uczniowie pod kierunkiem nauczyciela E. Banasia na podstawie relacji świadków wydarzeń.)

Opowieści mojej babci Władysławy Macias **o II wojnie światowej na terenie Strzegomia na podstawie wspomnień** Marianny Stryszowskiej

W drugiej połowie sierpnia 1939 roku mój dziadek Józef Macias dostał kartę mobilizacyjną 2 dni przed terminem do stawienia się w pułku w Sandomierzu. Dziadek bał się, że nie wróci z wojny. Zanim więc wyruszył, zamówił dwie msze w kościele parafialnym w Strzegomiu. Babcia odprowadziła dziadka aż po samą Wisłę.

Kiedy dziadek dostał się do swojego pułku, okazało się, że pułk już wyruszył w stronę Warszawy. Przez dwa tygodnie próbował dogonić swój pułk. W tym czasie rozpoczęły się już naloty niemieckie, ludzie uciekali na wschód. Dziadkowi udało się dotrzeć do pułku, ale okazało się, że niewielu żołnierzy ocalało, a niedobitkom porucznik rozkazał wrócić do swoich domów. Dziadkowi udało się szczęśliwie wrócić do domu, po następnych dwóch tygodniach. W tym czasie we wsi już pojawili się Niemcy. W czasie okupacji niemieckiej dziadek kilkakrotnie był wyznaczany do wożenia Niemców ze Strzegomia do Staszowa. Pracował też przy budowie drogi Staszów - Osiek. Babcia dwukrotnie cudem uniknęła śmierci. Raz z rąk Niemców, drugi raz z rąk Rosjan. W obu przypadkach z tego samego powodu. Babcia miała urodę semicką. Miała czarne włosy i głęboko osadzone oczy. Patrol niemiecki postawił babcię przed stodołą i jeden z Niemców powiedział, że zostanie rozstrzelana za to, że jest żydówką. Kiedy tłumacz przetłumaczył to na język polski sołtys wsi Pan Stawiarz powiedział, że babcia żydówką nie jest i cała wieś może za to ręczyć. Niemcy kazali babci odejść.

Niemcy bardzo rygorystycznie pilnowali żeby wszyscy płacili podatki. Ogłosili, że za niezapłacenie podatku grozi, kara śmierci. 10-ciu mieszkańców Strzegomia i Mucharzewa skazali na karę śmierci. Kiedy zebrali całą grupę - przegnali ją przez wieś, drogą koło kościoła w stronę lasu. Ksiądz wyszedł i próbował się modlić, ale Niemcy kazali mu wrócić na plebanię, bo inaczej go rozstrzelają. Niemcy jednej osoby z grupy nie zastali w domu i tej udało się uniknąć śmierci. Wśród rozstrzela-

nych była siostra mojego pradziadka Andrzeja Maciasa. Siostra nazywała się Ambroziak. Pewnej nocy mieszkańcy Strzegomia zauważyli wielką łunę od stron południowego - wschodu. Kilka osób udało się w tamtym kierunku, ale kiedy usłyszeli strzał - wrócili. Okazało się, że to płonęły Stróżki. Niemcy spalili całą wieś - ludzi spalili żywcem. Obstawili wieś ze wszystkich stron, podpalili zabudowania. Uciekających w popłochu ludzi strzałami zmuszono do cofnięcia się, albo postrzelonych ale żywych wrzucano do ognia. Babcia opowiadała, że z pożaru udało się uratować jednemu z mieszkańców wraz z jego wnuczkiem. Jeden z Niemców o ludzkim sercu udał, że nie widzi jak uciekają i pokazał, żeby szybciej się ukryli. Wieś została spacyfikowana za to, że w jej pobliżu partyzanci zastrzelili jednego niemieckiego żołnierza. Na okoliczne wsie padł blady strach. Przez kilkanaście dni mieszkańcy Strzegomia koczowali w lesie, bali się, że spotka ich ten sam los.

(opis: E. Stryszowska – ucz. kl. VI)

Niezapomniane chwile z czasów II wojny światowej

(Relacja pani Macias)

Gdy Niemcy przebywali na ziemiach Strzegomia ludzie uciekali do kurznika, kopali ziemianki. Kiedy Polacy ze Stróżek zabili Niemca, to Niemcy spalili Stróżki. Po tym wydarzeniu każdy jeszcze bardziej się bał. W czasie II wojny światowej sołtysem w Strzegomiu był pan Stawiarz. On zbierał podatki, ale pewnej nocy ktoś mu je skradł. Kazano pozbierać od nowa a kto nie dał zapisywano go na kartkę i dawano Niemcom. Uzbierało się tych osób dziesięć, ale jednemu Niemcowi zrobiło się żal jednej, więc ją uratował. Gdy szli zabić te dziewięć osób, ksiądz dał im jeszcze rozgrzeszenie. Bał się prosić o uwolnienie ich bo sam mógł przecież zginąć. Niemcy myśleli, że był on partyzantem. Chcieli też zabić pana Zawadę, ale im się to nie udało. Niemcy kiedy chcieli, przychodzili do jakiegoś domu i bili za nic.

(opis: M. Adamczyk - ucz. kl. VI)

Informacje zaczerpnięte od Pani Tałaj

Około 1939r. przez Strzegom przeszli Niemcy. Wysiedlili oni ludzi ze Staszowa do Strzegomia. Zabierali ludzi na szarwark, aby kopali okopy. Franciszka Rogalę

złapali Niemcy i chcieli go zabrać do obozu. Jego rodzina strasznie płakała i prosiła o litość. Gdy Niemcy wyszli jeden z nich wrócił i powiedział, żeby nie płakali, bo on postara się, aby ojciec wrócił. Wrócił, ale strasznie pobity.

Około 1945r. do Strzegomia wkroczyli Rosjanie. Wtedy właśnie zabito tu 9 osób za niepłacenie podatków.

(opis: P. Bąk, M. Dzieciuch - ucz. kl. VI)

Żydzi we wsi

W czasie II wojny światowej do naszej wsi Strzegom przybyło wiele rodzin żydowskich. Ukrywając się przed Niemcami, przychodzili potajemnie prosić mieszkańców o drobne produkty spożywcze. Osoby mieszkające we wsi bały się pomagać Żydom, bo za pomoc groziła im śmierć. Prześladowani przez Niemców uciekali do lasu, gdzie budowali dla siebie i rodziny schrony. Pewnej nocy zostali rozstrzelani i pozostawieni na polach. Niektóre posiadłości zostały pozostawione przez Żydów w nagrodę za pomoc. Z opowieści osób starszych wynikało, że ich losy były straszne.

(opis: B. Gawłowicz – ucz. kl. VI)

Z opowieści mojej babci

Cherla mieszkał blisko lasu, zajmował się rolnictwem. Prowadził sklep. W czasie wojny jego rodzina została wywieziona do staszowskiego obozu. Obóz w Staszowie był to wyznaczony teren dla Żydów, którego nie mogli przekraczać. Niektórzy Polacy ryzykowali nosząc im jedzenie, w zamian dostawali złoto. Jeśli Żyd czy Polak został złapany wywożono go do Niemiec lub rozstrzeliwano. Żydówka mieszkała przy rzece naprzeciwko pani Kwietniowej. Miała troje dzieci, uciekła przed Niemcami i ukrywała się w lesie około 3-4 lat. Zmarła zimą 1942 roku. Często chodziła po domach i prosiła o jedzenie. Polacy raczej nie odmawiali pomocy, jeśli tylko ktoś coś miał, dzielił się. Jej synowie prawdopodobnie wyjechali do Palestyny.

Fisiel mieszkał na górach z matką. Nie był żonaty. Zajmował się rolnictwem i handlem np. pierza, kur, kaczek. Również został wywieziony do obozu.

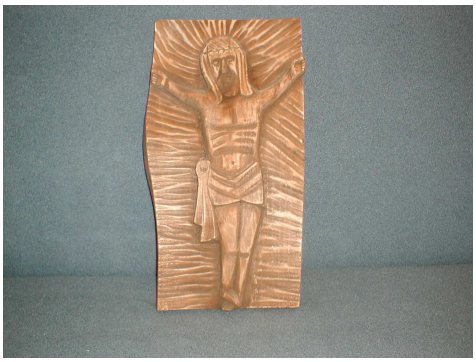
(opis: K. Mnich – ucz. kl. VI)

Twórczość miejscowego rzeźbiarza Pana Zdzisława Pszczoły.





Zdzisław Pszczoła – artysta miejscowy, rzeźbi w drewnie lipowym, głównie postacie świętych w różnej stylistyce. Jego dziełem są również interesujące, często malowane reliefy. Jest zapraszany i uczestniczy w wielu wystawach swoich prac.





(Wywiad z twórcą)

- Co stało się przyczyną tego, że podjął się Pan tak ciężkiej pracy jaką jest rzeźbienie w drewnie?

- Podjąłem się tak ciężkiej pracy dlatego, że sprawia mi ona wielką przyjemność. Do tej pracy zachęcił mnie mój syn. On pierwszy zaczął rzeźbić w kawałku drewna. Spodobało mi się to i sam zacząłem wykonywać tę pracę.

- Ile lat trwa Pana przygoda z rzeźbą?

- Moja przygoda z rzeźba trwa około dwóch lat.

- Co najbardziej lubi Pan rzeźbić?

- W drewnie najbardziej lubię rzeźbić świątynie, kościoły oraz świętych.

- Jak długo wykonuje się taką rzeźbę?

- Od wykonania rzeźby zależy jak jest ona skomponowana. Nad największą rzeźbą pracuje się przez dwa tygodnie.

- W jakim materiale Pan rzeźbi?

- Najbardziej udane rzeźby wykonuję z drzewa lipowego.

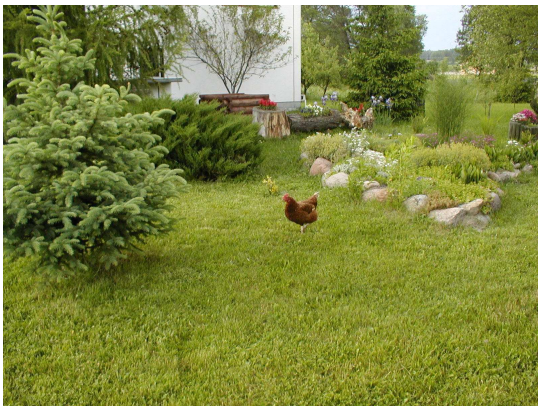
- Które z prac uważa Pan za osiągnięcie szczególne?

- Największym moim osiągnięciem było wykonanie rzeźby znajdującej się przed miejscowym kościołem.

(Rozmawiały: J. Filak, I. Gawłowicz – ucz. kl.III)

Spacerkiem po ziemi strzegomskiej.


























I parę słów jeszcze...

Zdecydowany rozwój wsi nastąpił z chwilą dokonania odkrycia siarki w Machowie i Grzybowie, gdzie miejscowa ludność znalazła zatrudnienie.
Przez Strzegom przebiega linia kolejowa normalnotorowa oraz linia kolejowa szerokotorowa służąca do transportu rudy żelaza z terenów byłego Związku Radzieckiego do Huty Katowice. W latach osiemdziesiątych wieś została stelefonizowana.
W końcu lat osiemdziesiątych wieś otrzymała wodociągi, a wraz z nimi wodę pitną, dostarczaną z pobliskiej Smerdyny. Wcześniej ludzie korzystali z własnych studni i przepływającej rzeczki.

Wieś pochwalić się może prężnie działającą jednostką Ochotniczej Straży Pożarnej.



Budynek straży pożarnej

W roku 2001 wprowadzono nazewnictwo ulic dla wsi Strzegom i Strzegomek. Należy wspomnieć najdłuższą ulicę ks. Jana Jagiełły, ul. W. Dąbrówki, ul. inż.. J. Chołocińskiego i szereg mniejszych.
Obecnie w Strzegomiu zamieszkuje około 1200 osób, które w przeważającej większości znajdują zatrudnienie w okolicznych zakładach przemysłowych.

Prowadzona jest tu również lokalna działalność gospodarcza przez firmy: „MNICHOS”, „ADMA”, „TAMAX”.

- Zakład Usługowy „Mnichos” istnieje od 1994 r. Od blisko 10 lat. Dostarcza swoje wyroby do Łodzi. Wiodącą dziedziną zakładu jest produkcja mebli użyteczności publicznej. Ponadto zakład wykonuje drobne konstrukcje stalowe z materiałów własnych lub powierzonych. W produkcji wykorzystywane są wyroby dobrej jakości.



- Firma „Tamax” prowadzi działalność w zakresie handlu i usług. Suszy się tu i paczkuje owoce. Prace te trwaja 2 – 3 miesiące w sezonie jesienno – zimowym.
W poprzednim latach firma trudniła się produkcją makaronu. Od 200 r. Znajduje się tu „Agencja Poczty Polskiej”.



- Rodzinna firma „ADMA” świadczy usługi w zakresie budownictwa z siedzibą w Staszowie. Wiodąca działalność to: budowa domów wielorodzinnych, szkół, kościołów, wodociągów, kanalizacji, produkcja betonu. W roku 2002 otrzymała ufundowaną przez Izbę Gospodarczą w Staszowie Stambułkę za najbardziej rozwijającą się firmę na tym terenie.

Wieś aktywnie żyje i rozwija się dzielnie podążając ku przyszłości.

Przeszłość – jest to dziś, tylko cokolwiek dalej:
Za kołami, to wieś,
Nie jakieś tam coś, gdzieś,
Gdzie nigdy ludzie nie bywali!...

C. K. Norwid

ROZDZIAŁ III

SICHÓW DUŻY I OKOLICZNE MIEJSCOWOŚCI



Szkoła w Sichowie

Zespół Szkół Ogólnokształcących Sichów Duży

W 1997 r. oddano do użytku budynek nowej szkoły w Sichowie Dużym w którym obecnie mieści się Szkoła Podstawowa. Ten nowoczesny obiekt posiada 10 sal dydaktycznych, w tym pracownie fizyczno – chemiczną i komputerową z ilością 10 stanowisk z dostępem do Internetu. Działalność dydaktyczno - wychowawcza szkoły przebiega na wysokim poziomie. Zatrudniani nauczyciele uczą zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami. Praca wychowawczo - opiekuńcza opiera się na licznych zajęciach pozalekcyjnych w kołach artystycznych, przedmiotowych i sportowych.

Uczniowie prezentują swoją wiedzę i dorobek w konkursach przedmiotowych, przeglądach, festiwalach, uzyskując znaczące pozycje, a tym samym przynoszą chlubę i popularność szkole i środowisku.

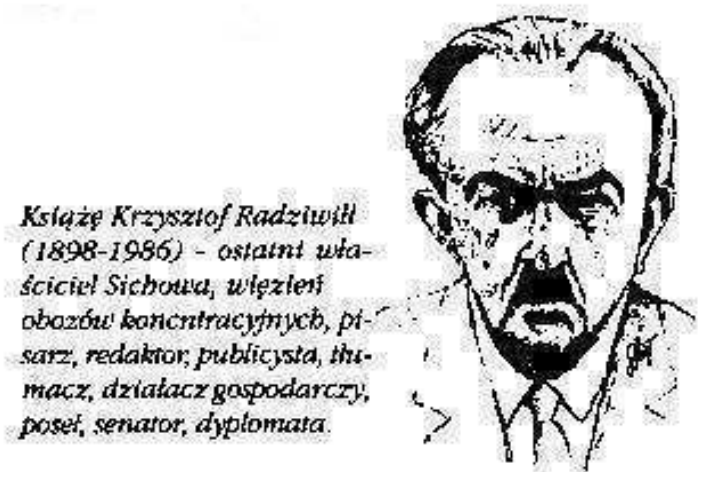
Dominującą sferą życia szkoły jest ścisła i trwała współpraca ze środowiskiem oraz grupami zawodowymi jak: Straż Pożarna, Policja, Lasy Państwowe, Służba Zdrowia.

Aktywność oraz twórcza działalność uczniów i nauczycieli sprawia, że szkoła znana jest nie tylko na terenie gminy, powiatu, województwa, ale i na szczeblu ogólnopolskim. W byłym majątku Radziwiłłów, obecnie w nowo wybudowanych obiektach szkolnych, funkcjonuje Zespól Szkół Rolniczych wraz z gospodarstwem przyszkolnym. Obiekty szkolne otacza zespół parkowy złożony z różnorodnych gatunków drzew z zachowanym pierwotnym układem W parku znajduje się również pałac z ubiegłego wieku w stanie ruiny. Z tego okresu pochodzą też ceglane zabudowania dworskie i parkowa kapliczka. Szkoła Podstawowa mieściła się również w budynku byłego majątku. Ciasnota pomieszczeń szkolnych, postępująca dewastacja budynku wymusiły konieczność budowy nowej szkoły. Budowa budynku szkolnego dobiegła końca. W roku szkolnym 1997/1998 młodzież rozpoczęła naukę w nowej szkole. We wsi działał jeden z najciekawszych w Polsce (laureat prestiżowych konkursów) współczesnych zespołów folklorystycznych prowadzony przez

nauczycielkę ZSR Annę Żmijewską. Odtwarzał w formie scenicznej życie umysłowe, zwyczaje, obyczaje, obrzędy dawnego Sichowa.

Urokliwym i uznanym jako Pomnik Przyrody miejscem jest Aleja Lipowa, znajdują się tam lipy krótklistne, a w zespole parkowym różnorodne rodzaje buków, dębów, jesionów oraz jedyne w naszym regionie dwa tulipanowce amerykańskie.

Ostatnim właścicielem Sichowa był Książę Krzysztof Radziwiłł (1898-1986). 4 sierpnia 1940 r Wywieziono oboje Księstwo, Krzysztofa i Zofię Radziwiłłów do więzienia w Sandomierzu, a 17 sierpnia - Księcia do obozu koncentracyjnego Buchenwaldzie pod Weimarem. Księżną do obozu dla kobiet w Ravensbrucke w Meklenburgii. Dnia 25 lutego 1941 r powróciła Księżna Zofia Radziwiłłówna o godz. 10^{30} po wypuszczeniu na wolność. A książę wrócił w czerwcu 1945r z czwartego kolejnego obozu.



Książę Krzysztof Radziwiłł (1898-1986) - ostatni właściciel Sichowa, więzień obozów koncentracyjnych, pisarz, redaktor, publicysta, tłumacz, działacz gospodarczy, poseł, senator, dyplomata.

Właściciele Sichowa zapraszali również na wypoczynek znane osoby m.in. trzech profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: J. Dąbrowskiego, T Szydłowskiego i T. Estreichera wraz z rodzinami. Wieczorne rozmowy tych wybitnych uczonych, a zarazem serdecznych przyjaciół, przy płonącym kominku, miały charakter dyskusji naukowych. Rodzina Radziwiłłów utrzymywała bliskie kontakty z rodziną Popielów zamieszkałych
w Kurozwękach.

10 października 1937 r została odprawiona przez Ks. Dziekana Chołońskiego pierwsza msza święta w istniejącej do dziś kaplicy. Odtąd Pan Jezus na stałe zamieszkał w Sichowie, błogosławiąc z ołtarza i Księstwu, i folwarkowi, i całej ludności.

,

Sichów Mały

Historia wsi to nie tylko jej dzień wczorajszy to także jej obrzędy, dawne sprzęty, prace ludzi, które przeszły w zapomnienie. Do opisu naszego regionu dołączamy krótki opis niektórych elementów typowych dla dawnej wsi z naszych okolic.

WYGLĄD WSI

Dawniejsza wieś wyglądała nieco inaczej niż teraz. Domy były bardzo niskie, kryte strzechą, budowane głównie z drewna z wierzchu bielone wapnem. W środku były przeważnie dwie izby i komora, wnętrze wybielane wapnem, nie było podłogi, tylko ziemia, w izbach były lóżka, wyścielone słomą, w niektórych domach u sufitu wisiały pająki ze słomy i firanki wycięte z papieru. Płoty wokół zagrody były u bogatszych ludzi, ale drewniane, a niekiedy wyplatane z chrustu.



ZAJĘCIA LUDZI

Biedniejsi ludzie pracowali u bogatszych w zamian za tak zwane zagony (tzn. dostawali 3,4 grebki ziemniaków). Co drugi dzień gospodyni musiała wypiec chleb, aby dać pracującym u nich w polu na podwieczorek. Zboża siano tak jak teraz. Sadzono dużo ziemniaków i buraków cukrowych, z których kobiety piekły tak zwane buraczarze (placki z buraków i mąki). Piekło się też dużo podpłomyków po chlebie z makiem i cukrem na wierzchu. Do pracy w polu służyły sierpy, później kosy. Snopków nie wiązało się od razu po skoszeniu zboża. Zboże musiało poleżeć na garściach parę dni, później wiązało się snopki, kładło w dziesiątki, na wierzch zakładano chochoły. W polu orano, (u biedniejszych krowami, u bogatszych końmi). Krowy chodziły w jarzmie. Do młócenia zboża służyły cepy, do czyszczenia zboża były

młynki. Zboże mierzono na ćwierci np. 20-30. (Ćwierć to 25 kg) Ludzie ze wsi prawie nigdzie nie pracowali oprócz folwarku. Tam praca nie była za pieniądze, tylko za okrawki z buraków, trochę ziemniaków (tzw. ordynaria). Ludzie na wsi siali dużo lnu i konopi, z których wyrabiano płótno na koszulę, płachty do łóżka. Wieczorami kobiety schodziły się na darcie piór (po 12,13 do jednego domu), pióra skubały przy lampie naftowej. Po skończonym skubaniu każda gospodyni robiła pirzoka. Upieczono kołacze, placek drożdżowy, do tego kawa na mleku. Dzieci na wsi nie bawiły się jak teraz. W niektórym bogatszym gospodarstwie miały zrobioną tzw. karuzelę.(Był to gruby klocek, przybite na nim deski, dzieci popychały się nawzajem i jeździły). Gdy wybrano ziemniaki z kopców, dzieci ganiały się wokół tego dołka i z tego miały dużo uciechy.

DAWNE WESELE

Wesela odbywały się od rana. Kto był proszony, gospodarz weselny musiał dodnia iść jeszcze raz wołać. Każda zaproszona gospodyni rano zanosiła placek drożdżowy i mleko na białą kawę. Na śniadanie była kaszanka odgrzewana w piecu na blachach, do placków była biała kawa na mleku. Po przyjeździe z kościoła były kluski z rosołem, kapusta z kaszą, później wędlina, placek (placki były same drożdżowe przyniesione przez gospodynię). Na weselu było dużo żartów, śmiechu i przyśpiewek. Później urządzano ocepiny, muzyka grała, dużo śpiewano przyśpiewek, było bardzo wesoło. Na wesele przychodziło dużo postronnych (czyli nieproszonych), którzy bawili się przeważnie po ocepinach. Siadali również za stół i musiano ich poczęstować jak gości weselnych. Wesela były przeważnie w środę. Później dopiero w niedzielę. Gdy dzieci wracały ze szkoły, zachodziły prosto po drodze na wesele, a gospodyni częstowała ich plackiem na przetaku.

OBRZĘDY

Najważniejszym obrzędem na wsi byli kolędnicy. Kolędników zazwyczaj było 7. W Święta Bożego Narodzenia, jak gdzieś byli goście, kolędnicy wchodzili i urządzali dużo śmiechu, śpiewów. Żyd chodził z workiem. Za to dostawali placek, po kawałku wędliny. Jak gdzieś były młode dziewczyny, Żyd im dokuczał, zdarzało się nawet, że rozebrali piec i wysypali na izbę popiół. Wieczory na wsi były bardzo wesołe, młodzież schodziła się na rowy, śpiewali, dziewczyny chodziły pod krzyż na majówkę.[1]

[1] *Ewelina Borycka kl.V na podstawie wywiadu z babcią Stanisławą Borycką*

Święcica

W źródłach historycznych pierwsza nazwa wsi Święcica brzmi Święciany. Obecnie Święcica leży przy trakcie ze Stopnicy przez Oleśnicę do Staszowa, wzdłuż drogi Rytwian y - Koniemłoty.

Obszar Święcicy wynosi 565 morg. Od północy graniczy z kompleksem leśnym należącym do Koniemłót, od południa z gruntami Sichowa Dużego, od wschodu z gruntami należącymi do Gaja Święcickiego, a od zachodu graniczy z Pacanówką. Dzieje Święcicy sięgają czasów pierwszych Piastów. Jak podają źródła historyczne, folwark Święcica był przez króla Bolesława Chrobrego ofiarowany klasztorowi na Świętym Krzyżu. Książę Sandomierski Bolesław Wstydliwy w 1270r. oswobodził Święcicę będącą własnością klasztoru świętokrzyskiego od wypraw wojennych. W 1351 roku Kazimierz Wielki przeniósł Święcicę należącą do klasztoru na Świętym Krzyżu na prawo niemieckie i tym samym uwolnił od kar pieniężnych.

W połowie XV wieku Święcica, parafia Koniemłoty, własność klasztoru na Świętym Krzyżu, miała jedenaście łanów kmiecych, z których płacono po jednym seksagenie, 30 jaj, 2 koguty, 2 sery, odrabiano 4 dni. W tym czasie w Święcicy była jedna karczma oraz trzy zagrody z rolą, płacili pół grzywny. Wszystkie role kmiece dawały dziesięcinę snopową i konopną wartość podlegała pod powiat wiślicki.

W roku 1827 w Święcicy było 35 domów i 202 mieszkańców, wchodziła w skład dóbr Łubnice.

W okresie zaborów w Święcicy założona została Szkoła Podstawowa 4 -klasowa, która zlikwidowana została w okresie międzywojennym.

Początkiem września 1939 roku do Święcicy wkroczyła armia niemiecka, jednocześnie nastąpił okres okupacji hitlerowskiej, która trwała do 2 sierpnia 1944 roku. W tym to dniu wkroczyła do Święcicy Armia Czerwona, która stacjonowała do 12 stycznia 1945 roku.

W okresie okupacji hitlerowskiej w Święcicy powstała organizacja zbrojna „Bataliony Chłopskie, która liczyła 11 członków. Podczas postoju armii radzieckiej był tu szpital polowy. W roku 1952 założono Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Święcicy. W następnym roku zrobiono drogę jak również została zelektryfikowana cała wieś, a następnie zradiofonizowana. W roku 1970 została doprowadzona woda, a w 1990/93 wieś została zgazyfikowana.

Zabudowa Święcicy była zwarta, budynki były z drewna pokryte słomą. Co pewien okres czasu nawiedzana była przez pożary. Największy pożar wybuchł w 1956 roku, gdzie spłonęło 8 budynków w tym 3 mieszkalne, 3 obory i 2 stodoły. Kolejne pożary: w 1964, kiedy spłonęła 1 stodoła wraz z przybudówkami i następny w 1983 roku, kiedy spłonął 1 dom mieszkalny i w 1984 r. 1 obora. Częste pożary zmobilizowały mieszkańców do przeciw-stawienia się klęsce żywiołowej, w związku z tym 10 maja 1973 r. została

założona Ochotnicza Straż Pożarna w Święcicy. Zorganizowana jednostka liczyła 11 członków.

Ze Święcicy pochodzi dwóch oficerów wojska polskiego: pułkownik Zdzisław Kufel i pułkownik Zenon Rogala.

Dawne sprzęty rolnicze





Dawna zabudowa Święcicy

Autor: Monika Czerwiec i Michalina Kępińska na podstawie wywiadu z p. Janem Plewą

Bibliografia

1. Fijałkowski Jerzy, *Gawędy staszowskie z wędrówek geologa*, Staszów 1993, wyd. STK.
2. Fijałkowski Jerzy, Zarębski Maciej, *Zamki, pałace i dworki ziemi staszowskiej,* Staszów 1994, wyd. STK.
3. Maj Sławomir, *Radziwiłłowie w dobrach staszowskich i ich działalność społeczna* w „Almanach Staszowski 1994" pod red. Macieja Andrzeja Zarębskiego, Staszów 1994, Staszowskie Towarzystwo Kulturalne.
4. Maj Sławomir, *Radziwiłłowie na Ziemi Staszowskiej,*Staszów 1997, Staszowskie Towarzystwo Kulturalne.
5. Myjak Józef, Rytwiany i okolice, Sandomierz1997, Pair Myjakpress.
6. Myjak Józef, Podania i legendy z Sandomierskiego, Sandomierz 2000, Pair Myjakpress.
7. *Powiat staszowski,* Staszów 1999, Starostwo Powiatowe w Staszowie.
8. *Pustelnia Złotego lasu. Przewodnik* pod red. ks. Wiesława Kowalewskiego, Rytwiany 2003, Diecezjalny Ośrodek Kultury i Edukacji *Źródło* w Rytwianach.
9. Rydzewski Józef, *Książę Maciej Radziwiłł byłby dumny*…w „Ziemia Staszowska". Kwartalnik Społeczno – Kulturalny 1990, nr 2, Staszowskie Towarzystwo Kulturalne.
10. Siek Wawrzyniec, *Opis historyczny miasta i parafii Staszów*, Sandomierz 1937, Diecezjalny Zakład Graficzno- Drukarski.
11. Sihletz Alfons, *Nasza Przeszłość,* tom 56, Kraków 1981,Drukarnia Narodowa.
12. Statut Gminy Rytwiany, opublikowany w Dz. Urz. Woj. Św. z dnia 11.04.2003 (Dz. Urz. Woj. Św. Nr 65, poz. 711).
13. Zarębski Maciej, *Spacerkiem po ziemi staszowskiej,* Staszów 1990, Staszowskie Towarzystwo Kulturalne.
14. Zub Jerzy, *Rytwiany. Pustelnia kamedulska*, Tarnobrzeg 2001, wyd. ABC.